

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



ŻYCIORYSY SŁAWNYCH POLAKÓW
Nr. 10.

TADEUSZ CZACKI

JEGO ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ WYCHOWAWCZA

ZARYS BIOGRAFICZNY

PRZEZ

PIOTRA CHMIELOWSKIEGO

Z portretem Tadeusza Czackiego

Cena 30 kop.

PETERSBURG

NAKLADEM KSIĘGARNI K. GRENDYSZYŃSKIEGO

1898



Colour Chart #13



ŻYCIORYSY SŁAWNYCH POLAKÓW
Nr. 10.

TADEUSZ CZACKI

JEGO ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ WYCHOWAWCZA

ZARYS BIOGRAFICZNY

PRZEZ

PIOTRA CHMIEŁOWSKIEGO

Z portretem Tadeusza Czackiego

Cena 30 kop.

PETERSBURG

NAKŁADEM KSIĘGARNI K. GRENDYSZYŃSKIEGO

1898



JACEK CZACKI.

ŻYCIORYSY SŁAWNYCH POLAKÓW.

Nr. 10.

TADEUSZ CZACKI

Jego życie i działalność wychowawcza.

ZARYS BIOGRAFICZNY

PRZEZ

PIOTRA CHMIEŁOWSKIEGO.

Z PORTRETEM TADEUSZA CZACKIEGO.

Cena 30 kop.

PETERSBURG.


NAKŁADEM KAZIMIERZA GRENDYSZYŃSKIEGO.

1898.

92 (loschi) : 27

7083/1



adeusz Czacki należał do tej niewielkiej liczby ludzi, co pod koniec wieku zeszłego, po rozbi-
ciu się politycznem Rzeczypospolitej, nie straciwszy wiary w dalszą żywotność narodu i, nie chcąc losów jej zasadać na sypkim gruncie kombinacyj politycz-
nych, zwrócili się z całą usilnością do cichej, mrów-
czej pracy na własnej ziemi i zachęcali współziomków do wydobywania sił i zasobów na przyszłość zpośród samych siebie. Wziąwszy sobie za hasło: „nil desperandum“, w czynnych zabiegach o jego faktyczne urzeczywistnienie nie strudził się i nie spoczął, dopóki we właściwym sobie zakresie zbawienności jego ziomkom naocznie nie okazał. Wszystkie inne zasługi wobec tej głównej w cień usunąć się muszą.

Jako urzędnik sumienny w komisji skarbu po-
łożył zasługi niewątpliwe, to też w historyi czasów Stanisława Augusta imię jego chlubnie wspominane będzie. Jako uczonego prawoznawca i historyk, jako wielostronny erudyta zajmuje w dziejach nauki naszej miejsce niepoślednie. Ale w żywej pamięci narodu, przechowującej imiona tych, co go sławą okryli lub dobra mu przysporzyli, staje Czacki jako gorliwy wi-
zytator szkół na Rusi, jako śmiały i rozumny twórca

gimnazjum wołyńskiego i połączonych z niem zakładów, jako rozszerzyciel oświaty naszej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, jako świątły obrońca „zdobyczy pługa polskiego“.

Tę właśnie najpiękniejszą i w skutki najpłodniejszą stronę jego działalności zamierzam w pracy obecnej przedstawić, starając się o to głównie, aby zgromadziwszy autentyczne, niewątpliwe dane, zobrazować genezę i rozwój pomysłów i działalności wychowawczej Czackiego nie tyle za pośrednictwem rozumowania, ile za pośrednictwem faktów.

I.

Czacki urodził się dnia 28 sierpnia 1765 roku w mieście Porycku (pow. włodzimierskim) z ojca Szczęsnego, podczaszego koronnego, i matki Katarzyny Małachowskiej. Matka wcześniej go odumarała, ojciec zaś, znany ze swych przekonań starszylacheckich i zbyt żarliwego katolicyzmu, wskutek sporu w sprawie dysydentów, był od r. 1766 więziony najprzód w majątku swoim Brusilowie, potem w Brodach i Połonnem. Wtedy Tadeuszem i starszym jego bratem, Michałem, zajął się stryj ich, Franciszek Czacki, strażnik w. k., żonaty z Kunegundą Sanguszkówną, i zabrawszy ich z sobą do Gdańska, tam przez półpięta roku z nimi przebywał; poczem wrócił ich ojcu, gdy temu dozwolono, lubo pod strażą, zamieszkać w Porycku.

Rozpoczęło się wówczas ich kształcenie, którego kierownikiem został sędziwy jezuita ks. Faustyn Grodzicki, niegdyś nauczyciel geometrii w kolegium lwowskim, gdzie Szczęсны Czacki nauki pobierał. Przewodnik ten, z wdzięcznością zawsze przez Tadeusza

wspominany, miał się odznaczać „wybornymi obyczajami, umiarkowaniem, prawym rozsądkiem i głębokiem rzeczy objęciem“; głównym przedmiotem nau czania był język i literatura łacińska. Marcin Gerber, warmińczyk, udzielał nauki języka niemieckiego. Szczegółów bliższych o uczeniu innych przedmiotów szkolnych nie posiadamy. Tadeusz celował nadzwyczaj żywą pamięcią i miał wielką chęć do czytania.

Przyszły twórca „gimnazjum wołyńskiego“ już w dzieciństwie okazywał niezwykłą troskliwość o wychowanie i wykształcenie dzieci ubogich. Mając lat 12, pieniądze dawane mu przez rodziców na drobne przyjemności, przeznaczał na utrzymanie nauczyciela (Franciszka Świątkowskiego) dla dzieci domowników i niezamożnych mieszkańców Porycka i tym sposobem szkołkę wiejską utworzył. Miłość bliźniego i gorąca chęć szerzenia oświaty, a więc przymioty, które w życiu późniejszym miały się stać wybitnymi cechami charakteru Czackiego, już wtedy zjednywały mu serca.

Bardzo młodo, bo zaledwie 19 lat licząc, wszedł w zawód życia publicznego jako członek sądów zawodnych koronnych (r. 1784). Czując, że mu brak bardzo wielu wiadomości dla należytego spełnienia obowiązków obywatelskich, wszystkie wolne godziny poświęcał badaniu dzieł prawnych, politycznych i dziejopisarskich w bibliotece Załuskich, pod światłem przewodnictwem Adama Naruszewicza i Jana Albertandego. Karol Gławe zaznajamiał go z literaturą francuską. Powołany niebawem do „komisji kruszcowej“, musiał się zapoznać z naukami przyrodniczemi. W dwa lata potem (r. 1786) sejm wybrał go na członka „komisji skarbowej“, co mu dało i pobudkę

i możliwość zbadania kraju pod względem produkcji i handlu.

Na tem stanowisku, na którym przetrwał do r. 1792, rozwinął Czacki wielce ożywioną działalność. Przełożył sejmowi potrzebę wysyłania młodzieży za granicę dla doskonalenia się w nauce górniczej, probierskiej, mineralogii i metalurgii. Własnym nakładem (10.000 czerw. zł.) wydał mapę hydrograficzną Polski i Litwy z wyrażeniem biegu 4819 rzek wielkich i małych, z oznaczeniem zakrętów, spadków i wszelkich pomocy lub przeszkód do uczynienia ich spławnymi. Oddzielnie, za jego staraniem, wyszła mapa hydrograficzna Dniestru na 13 kartach, z wymiarem głębokości dokonany przez Jana Möllera i innych inżynierów, od miasta Uszycy aż do Benderu. Dokonał objazdu prowincyi ruskiej (w połowie r. 1787) a następnie ukraińskiej dla naoczego przekonania się o stanie komór celnych i o czynności urzędników oraz dla powściągnięcia nadużyć. Objeżdżał (w połowie 1788) wszystkie miejscowości, w których, po pierwszym podziale kraju, mogły się znaleźć krynice soli: „końcem albo z mylnych nadziei wyprowadzenia, albo dzielniejszej partykularnych obywatelów użyczenia pomocy“. O tych czynnościach swoich złożył komisji szczegółowe raporty, do których dołączył „uwagi o handlu polskim“. W r. 1788 podał projekt „ulepszenia porządku w kasie jeneralnej“.

Jeżeli te wszystkie starania Czackiego nie przyniosły dotykającego dla kraju pożytku, nie wina w tem zacnego, a wielce ruchliwego obywatela, lecz wina okoliczności, nie pozwalających wprowadzić w czyn reform, za konieczne poczytywanych. Ku czci Czackiego pozostanie na zawsze wspomnienie obywatelskiej

gorliwości, niezmordowanej pracy i niepospolitego obeznania się z różnorodnymi sprawami, do załatwienia których bywał powoływany. W listach do Augusta Piegłowskiego (z r. 1787—1792), superintendenta skarbu koronnego prowincji ruskiej, widać wszędzie umysł wzniosły i serce szlachetne, oddane całkowicie sprawie ogólnej z poświęceniem własnych interesów. Służba publiczna była ciężka, zasiadał bowiem w komisji skarbowej z takimi, „u których częstokroć egoizm Bogiem, niewiadomość, zazdrość i przeszkadzanie najlepszym zamiarom cechą“ (Poniński); bywał „niewczesnej intrygi ofiarą i łupem“; pracował jednak wytrwale i nie dawał się zrażać, gdyż wiedział, że „własne przeświadczenie o dobrej chęci najświetniejszą staje się trosków i prac nagrodą“. Był zwolennikiem nieograniczonej swobody obywatelskiej. W rozmowie (17 lutego 1788 r.) z posłem szwedzkim, Wawrzyńcem Engeströmem, wystąpił przeciwko rewolucji z r. 1772 i wyraził się, że ona uczyniła Szwedów niewolnikami. A gdy poseł zwrócił jego uwagę na to, że rewolucja owa, nie czyniąc Szwecji niewolnicą, właśnie powiększyła znacznie prerogatywę tronu, a zmniejszyła władzę Stanów, ukracając równocześnie wpływ obcych mocarstw, i życzył Polakom, ażeby tego wpływu tak samo się pozbyli jak Szwedzi, — Czacki odparł: „Co do mnie, wołałbym może być niewolnikiem obcego mocarstwa, niż własnego króla“.

Taką polityczną wyznając zasadę, w czynnościach sejmu czteroletniego nie brał bezpośredniego i gorącego udziału. Podobnie jak ojciec (zmarły w czerwcu 1790), który był posłem, nie należał i Tadeusz do entuzjastycznych zwolenników t. z. stronnictwa pa-

tryotycznego; działalność sejmowa nie podobała mu się. „Proszę niebios — pisze do Piegłowskiego 28 lipca 1789 — abyśmy mało głupstw robili, bo się na wielkie zanosi“, a w dwa miesiące potem: „Na sejmie bzdurstwami się nudzimy; kłóca się o brygadyerów, vice-brygadyerów, majorów, a jeszcze materyi znacznej podatkowej nie ukończyli“. Z przekazem wspomina o tem, że król „co był stanem, został czczym prezesem“. Ustawa 3-go maja wielbiciela w nim nie miała; sposób, w jaki prawomocną ją uczyniono, był wstrętny jego przekonaniom prawno-politycznym. „Dzięki Bogu — pisał 23 października 1791 r. do Marcina Zaleskiego — że nie stawiałem tej budowy rządu, dzięki wychowaniu ojca mego, że nie kryłem sposobu myślenia“. Uległ wszakże prawu „przez rozsądek“ i wraz z komisją skarbową wykonał na konstytucyę przysięgę 7 maja 1791 r. a we wrześniu miał na sejmie mowę w kwestyi menniczej. W październiku atoli szuka już „wiejskiego zacisza“, aby na łonie cnotliwej żony“, gdy ją dostanie, szukać osobistego szczęścia; a ponieważ nie widzi ojczyzny „zupełnie szczęśliwą“, starać się będzie „zjednywać tym szczęście, których los w licznych względach“ do niego zbliża. Raz jednakże złożywszy przysięgę, za obowiązek sumienia poczytuje wytrwać w wierności dla niej. To też gdy zwyciężyła Targowica, wyszedł ze składu komisji skarbowej. „Smutne kraju kłęski — donosi Piegłowskiemu 24 września 1792 — okropny rozkaz wykonywania przysięgi na to, czego cnotliwa dusza się wzdryga, nie dozwoliły mi być dłużej urzędnikiem publicznym i prywatnym zostałem człowiekiem“.

Był już wówczas żonatym z Barbarą Dembińską. Zajmował się skrzętnie gromadzeniem księgo-

zbioru i oddawał się badaniom dziejowym. Zamierzał opisać historię panowania Stanisława Augusta. „Ani żółć ani podchlebstwo piórem mojem nie włada” — dodaje, donosząc M. Zaleskiemu o tem przedsięwzięciu. Dzieła wprawdzie w tym przedmiocie nie zostawił, ale wiadomo z licznych wzmianek, iż czasy Stanisława Augusta bywały ulubionym przedmiotem rozmów i pogadań Czackiego. Nie znane nam jest dokładnie jego zachowanie się podczas Kościuszkowskiego powstania; to tylko wiadomo, iż oskarżony przed rządem rosyjskim o sprawowanie podczas powstania urzędu podskarbiego, i za „jakobina” ogłoszony, pozbawiony został Ostroga i klucza Brusilowskiego; Poryck zaś wzięto w sekwestr. Czacki udał się wtedy do Petersburga i tłumaczył się przed Zubowem w słowach pełnych godności: „zachowałem nieskażoną wierność dla mojej ojczyzny, a powinności przyjętych w nowym rządzie nie zdradzam”. Zagrożony zupełną utratą majątku, zamierzał, po spłaceniu długów, poświęcić się zawodowi profesorskiemu w Akademii krakowskiej. Cesarz Paweł wrócił mu majątność. Jako delegat z gubernii kijowskiej Czacki znajdował się na koronacyi cesarza w Moskwie i w imieniu obywateli zanosił prośbę do tronu za pośrednictwem księcia Kurakina o umorzenie win przeszłych, a przeniesienie aktów metryki koronnej do gubernii kijowskiej, podolskiej lub wołyńskiej, o ustanowienie tu sądu głównego jak w Litwie i przywrócenie wyboru marszałków gubernialnych. Prośba ta w części pomyślny odniosła skutek. Przejęty poczuciem potrzeby utrzymania naukowości polskiej w języku polskim, wraz z Janem Albertrandym, Stanisławem Sołtykiem i Franciszkiem Ksawerym Dmochowskim za-

wiązał r. 1800 w Warszawie „Towarzystwo przyjaciół nauk“. W r. 1803 wraz z Stanisławem Sołtykiem, Józefem Drzewieckim i Michałem Walickim utworzył „Towarzystwo handlowe“; 9 lipca 1803 r. okręt noszący nazwę Tadeusza Czackiego odpływał z Odessy do Tryestu, świadcząc o usiłowaniach uczonego, celem podniesienia dobrobytu podjętych.

W tym przeciągu czasu, oprócz urzędowych sprawozdań, które utworzyły „dwa ogromne tomy“ z 3000 przeszło arkuszy złożone, ogłosił Czacki parę broszur i mów okolicznościowych, napisał „Obronę Zygmunta Augusta“ i wydrukował swoje najcenniejsze dzieło „O litewskich i polskich prawach“ (2 tomy, Warsz. 1800—1), które imię jego w świecie naukowym rozślawiło. Świadczy ono o nadzwyczaj rozległym odczytaniu autora, lecz zarazem o braku systematyczności i metody. Do dziś dnia jest skarbnicą wiadomości najróżnorodniejszych, odnoszących się do dziejów cywilizacji naszej, ale jako całość straciło już swoje znaczenie. Michał Bobrzyński w gruntownej rozprawie swojej „O dawnym prawie polskim“ (1873) tak określił wartość tego dzieła: „Czacki zgromadził niezmiernie bogaty materiał; zamiast jednakże ogłaszać go i opracowywać krytycznie, rzucił się od razu do tego, aby go za pomocą wypisków wyczerpnąć i bez poprzednich prac wstępnych dzieła konstruktywne zbudować. Było to przedsięwzięcie zbyt śmiałe, tem więcej, że wypracowanie systematycznego dzieła leżało najmniej w talencie i usposobieniu Czackiego. Stąd też poczynione przezeń wypisy pozostały, czem były od samego początku, t. j. zbiorem do każdej materii mnóstwa nieznanymi wiadomości statystyczno-historyczno-prawniczych, żadnym zresztą wewnętrznym

duchem nie spojonych ze sobą i żadnem opowiadaniem w jedną całość nie uchwyconych. Trudno myślał ogarnąć, jak wielki zasób spostrzeżeń i faktów wypłynął dla nauki prawa polskiego z dzieła Czackiego; ale dzieło to dla umiejętności nie zbudowało żadnych trwalszych podwalin. Owszem, poniekąd wprowadziło ono do prawa polskiego błędną teorię, jakoby urządzenia nasze prawne obcy miały początek i głównie na normandzkich wzorach się opierały. Poglądu tego Czacki wytrwale bronił i konsekwentnie, lubo bez korzyści dla nauki, starał się go przeprowadzić. Zdanie to prysnęło dopiero pod młotem Lelewela, który prawo polskie na urządzeniach słowiańskich oparł i głównie z pierwiastków swojskich, słowiańskich jego istotę rozwijał⁴.

II.

W roku 1803 rozpoczyna się ważny okres w dziejach oświaty na Litwie i Rusi, a zarazem w życiu Czackiego.

Aleksander I., najlepszymi przejęty zamiarami względem zreformowania państwa swego, umiał ocenić ważność edukacji publicznej; to też wspieramy radą światłych a młodych natenczas ludzi, których do poufałego niemal przestawania ze sobą przypuścił, przedsięwziął przeprowadzić zmianę w urządzeniu szkół. Do grona tych ludzi należał Adam ks. Czartoryski, będący wtedy ministrem spraw zewnętrznych. Powierzone mu zostało kuratorstwo wydziału naukowego wileńskiego, w obręb którego wchodziły wszystkie prowincje dawniej polskie a wówczas do państwa rosyjskiego już przyłączone. Czartoryski wraz z ks. Hieronimem Strojnowskim, ówczesnym rektorem aka-

demii wileńskiej, dokonali reformy wydziału naukowego wileńskiego na podstawie i w duchu Ustaw Komisji Edukacyjnej.

Na wizytatora szkół w trzech guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej starał się kurator pozyskać Tadeusza Czackiego. Już w d. 10 lutego wyrażał Czartoryski w liście swym radość, iż skład prac i interesów pozwolił Czackiemu podjąć się „chwalebnej i pożytecznej krajowi zasługi w odwiedzeniu i poznaniu niniejszego stanu szkół“ w trzech wspomnianych guberniach. Dnia 2 kwietnia napomykał przysłanemu wizytatorowi, iż może zachęcić współobywateli do ofiar na rzecz oświaty, przyczem dla pobudzenia gorliwości wskazywał na ofiarność Rosyan. „Wizyta JWPD. — pisał — potrafi skłonić niektórych majątnych obywateli do naśladowania przykładów, jakie się często teraz w głębi Rosyi zdarzają, przez dobrowolne ofiary i składki na powiększenie funduszków edukacyjnych lub założenie i utrzymywanie szkół nowych i pensyonów... Jako współrodak nie chciałbym widzieć, ażeby prowincye polskie dały się przewyższyć w tej mierze“. Następnie poleca Czackiemu zwracać uwagę na szkoły zakonne; zdaniem jego „te tylko zgromadzenia powinny mieć powierzoną sobie edukację publiczną, które są w stanie utrzymania jej na dobrym stopniu“.

Czacki, który niewątpliwie z upragnieniem upatrywał sposobności służenia ogółowi, wziął się do dzieła z całą właściwą sobie gorączkową gorliwością. Instrukcja, dana mu jako wizytatorowi, była krótka i ogólnikowa; znajdowało się tam atoli wyrażenie „*caetera activitati* pozostawia się“, które, zrozumiane szeroko a poparte wskazówkami zawartymi

w listach kuratora, mogło upoważniać Czackiego do przedsięwzięcia spraw donioślejszego zakresu. Rozumiał on i wyznawał, że puszczał się w drogę sobie „nieznana“, gdyż, jak słusznie utrzymuje, „oddawszy się niewielu rodzajom nauk, badać o wszystkich, uczywszy się przypadkowo, stanowić o systemie nauk — jest rzeczą trudną“. Sądził wszakże, iż dobra wola i gorąca a oświecona chęć służenia krajowi przełamie trudności. „Pożyczam środków od prostego rozsądku — pisał — a gdzie nie staje oświeconej wiadomości własnej, tam chęć się sam nauczyć“.

Pierwsze wrażenia odebrane w początkach wizyty szkół (w lipcu), były wielce przykre i pobudzały do myślenia o gruntownej tych zakładów reformie. „Szkoly zahorowskie są składem głupstwa — donosił — a włodzimierskie przybytkiem nędzy. W pierwszym miejscu gramatyka Kopczyńskiego nie była znana, w drugim nauczyciel niemieckiego języka nie rozumiał najprostszej mowy i wyznał, że tylko w życiu całym przez dwa uczył się miesiące. Nauka dziejów krajowych, nauka prawa przyrodzonego, logika przez nierozumnych urzędników zostały wywołane“.

Że to ujemne wrażenie nie było skutkiem uprzedzenia reformatorskiego, mamy dowód we wspomnieniach Karola Micowskiego o szkole międzyrzeckiej z r. 1801. Konwikt pijarski wyglądał wtedy jak kordegarda: „aż ciemno od lulek w ustach szesnastoletnich młodzików; krzyk, hałas, zabawy, gry, a wszystko w godzinach niegdyś przeznaczonych do nauk i spokojności; ten rzępoli na skrzypcach, ów piszczy na dudzie; ten pokazuje jakie *pas* do robienia w anglezie“. („Pamiętniki domowe“, wydane przez M. Grabowskiego, 1845, str. 188).

Tak smutne objawy upadku szkół po r. 1795 zmuszały do zastanowienia. A gdy Czacki rozważał, co nowe ustawy szkolne 18 maja 1803 ogłoszone zawierały, zaczęły się w nim budzić wątpliwości, czy one w skutkach swoich, w praktyce przyczynią się do polepszenia a raczej gruntownego przekształcenia szkół istniejących. W krótkim przeciągu czasu wyrobił sobie przekonanie, że nowe ustawy „mają cechę dobroczynności, ale mają istotne wady“ i że Ustawy Komisji Edukacyjnej, na której te nowe opierały się, jako wytwór innych stosunków, nie mogą już być w całości stosowane.

Zasadniczą myślą, którą już w pierwszych chwilach swego wizytatorskiego zawodu Czacki sobie wytworzył, było zastosowanie nauki szkolnej do praktyki życia, uczynienie z niej środka do przysposobienia krajowi użytecznych w każdym fachu ludzi. Użyteczność nauki szkolnej w życiu — oto cel, ku któremu szkoła zdążać winna. W tej też myśli, zanim nakreślił całkowity plan nauk, przedewszystkiem dosyć szczegółowo rozpisywał się o potrzebie uczenia w każdej szkole trzech nauk: „ogrodowej, mechaniki praktycznej i *artis veterinariae*“; mianowicie ulubionym przedmiotem było dla niego ogrodnictwo tak dalece, że zaraz w pierwszej chwili obmyślił i napisał szkicowy program zakładania ogrodów szkolnych.

Z temi myślami zwierzył się ks. Hugonowi Kołłątajowi, przesiadującemu wtedy na Wołyniu, z którym już poprzednio zamieniał listy w przedmiocie drugiego wydania dzieła „O litewskich i polskich prawach“. Prosił go o rady i wskazówki, mając nadzieję, że ten, co pierwszy Szkołę Główną wizytował i nią rządził, ten, co doświadczenie łączył z teorią, nie od-

mówi mu wsparcia". Kollątaj zgodził się chętnie na udzielanie swoich spostrzeżeń, zastrzegając sobie tylko zupełną niemal tajemnicę co do swego współdziałania w tej pracy nad ustaleniem zasad edukacji. Wynikły stąd kilkakrotne rozmowy i częsta korespondencya z Czackim. Skutkiem tego bardzo trudną jest rzeczą oznaczyć dokładnie, co w projektowanych reformach należy wyłącznie do Kollątaja, a co do Czackiego... Szczegóły prawdopodobnie na zawsze pozostaną nieznanne; w ogólności jednak zauważyć wypada, że w początkach samych, a więc w założeniu fundamentów budowy, Czacki dał się powodować Kollątajowi, jako mało w sprawach szkolnych doświadczony; lecz posiadając niewiele cierpliwości, a wyobraźnię nadzwyczaj ruchliwą, przerywaną błyskawicami myśli, w miarę zaznajamiania się z nową dla siebie sferą działalności i w miarę coraz obfitszego materiału, dostarczanego przez Kollątaja, który jako człowiek systematyczny i metodyczny ciągle obrabiał pomysły raz wygłoszone, Czacki usamowalniał się od wpływu b. podkanclerzego, tracił ku niemu ufność, zasięgał rady różnych ludzi, a w końcu robił według swego widzenia rzeczy. W r. 1803 i 1804 ma największe w nim zaufanie, w r. 1805 już zaczyna względem niego chłódność, aż wreszcie zupełnie z nim zrywa stosunki. Lecz właśnie owe lata 1803 i 1804 były najważniejsze w sprawie z a s a d nauczania; w tych latach Czacki przedstawia się jako gorliwy fundator, Kollątaj jako rozumny prawodawca oświecenia. Nie można atoli wszystkich bezwarunkowo pomysłów przypisywać Kollątajowi; Czacki nie poprzestawał na jego radach, zwracał się po nie do Ignacego Potockiego, do Jana Śniadeckiego, do Staszica, Lindego, Chodkiewicza, a i sam



też rzucił niejedno spostrzeżenie, które przez Kollątaja zostało uwzględnione i do planu instrukcyi wprowadzone.

Pod tym względem ważna jest treść rozmowy Czackiego z Kollątajem d. 7 września 1803 r. w Krzemieńcu. Czacki w ogólnych zarysach przedstawił w niej zamiary swoje dotyczące reformy szkół w trzech guberniach. W trzech gimnazyjach gubernialnych miały być wykładane: języki, literatura, historia i geografia; prawo, matematyka, fizyka, mechanika praktyczna, historia naturalna, botanika, ogrodnictwo i rolnictwo; chemia, chirurgia, sztuka położnicza, konowalstwo. Co do botaniki zamierzał sobie upowszechnić tę naukę tak dalece, żeby zaczynając od szkółek parafialnych były wszędzie utrzymywane ogrody po szkołach powiatowych i przy gimnazyjach; w Winnicy zaś (na Podolu) miał być największy centralny ogród, którego dozorca miał mieć razem nadzór nad wszystkimi innymi. Miał być założony konwikt dla uczniów, którzyby się ćwiczyli na zdatnych nauczycieli szkół parafialnych. Przy każdym gimnazyum miała się znajdować szkoła dla guwernantek, gdzieby ubogie pаниenki mogły się doskonalić na dobre mistrzyni córek obywatelskich.

Gdy Kollątaj, wysłuchawszy tego projektu, uważał, iż lepiej byłoby założyć uniwersytet niż trzy gimnazyja z tak rozległym programem, Czacki uznał, iż rzeczywiście byłoby to lepiej, ale dodał, że nie można w tej chwili myśli tej podejmować ze względu na osoby stojące u steru wychowania, któreby się czuły przez myśl tę dotknięte, ze względu na obywateli, którymby się mogło zdawać, że Czacki chce

rozerwać związek między Litwą i Rusią, i wreszcie ze względu na tę okoliczność, iż gdyby miano założyć uniwersytet, to w Kijowie, a miasto to zbyt odległe i niedogodne dla obywateli gub. wołyńskiej i podolskiej.] Na dalszą uwagę Kołłątaja, iż należałoby w tym duchu, jak chce Czacki, zreformować uniwersytet wileński, odpowiedział wizytator, iż to „więcejby jeszcze narobiło zazdrości, jak zakładać nowy, boby to obrażało własną miłość ks. Strojnowskiego i wszystkich uniwersytetu członków; trzeba więc zacząć przez oswojenie ks. Czartoryskiego z urządzeniem tutejszych gimnazyów i wszystkich szkół i przekonać go ze skutku, iż lepiej jest, co się w tym kraju zaprowadza, a potem dopiero wytknąć mu pomyłki i błędy, jakie się wcisnęły w ustawy 18 maja. „Może tym sposobem — dodał Czacki — choć dalszym, przyjdziemy kiedyś albo do nowego zreformowania akademii wileńskiej, albo do założenia nowej w tym kraju“.

Uwagi te przypadły Kołłątajowi do przekonania; uznał więc wraz z Czackim, że w danej chwili należy myśleć przedewszystkiem o urządzeniu „gimnazjum wołyńskiego“; w rzuconej wątpliwości, czy ma ono być założone w Łucku czy w Krzemieńcu, oświadczył się za tem drugim miastem, które też i Czackiemu najodpowiedniejszym się wydało.

Po tej rozmowie, stanowiącej pod pewnym względem o przyszłym wykształceniu na Rusi, Kołłątaj zajął się opracowaniem projektu urządzenia szkół w trzech guberniach, Czacki zaś oddał się wyłącznie niż dotąd zbieraniu funduszków na te szkoły wśród obywatelstwa i duchowieństwa.

Niezmordowana czynność i przemyślna gorliwość

zapewniły tej szlachetnej kweście nadzwyczajne powodzenie. Wsparty radą Aleksandra hr. Chodkiewicza, zacnego obywatela, znanego ze swego zamiłowania do chemii, który pierwszy dał przykład ofiarności na cele szkolne, gorącymi przemowami potrafił Czacki w krótkim czasie zebrać znaczne fundusze. Przenosił się z miejsca na miejsce i wszędzie był „sejmikowym szlachcicem“: z Dubna do Równego, stąd do Zaslawia, dalej do Konstantynowa itd. itd. D. 18 września pisze do Chodkiewicza: „Do samego gimnazjum mam już 43 tysięcy intraty. Seminarjum kobiet mieć będzie 40 tysięcy dochodu. Sanguszko, Czartoryski, Stecki wyprzedzali siebie. Iliński mało dał na gimnazjum, bo 1000 zł. na rok. Lecz za to 40 tys. intraty rocznej na instytut głuchoniemych na 12 panien pensyę i dla nich posagi“. Fundusze te ciągle wzrastały, coraz więcej ludzi chciało mieć udział w mającej się zaprowadzić reformie szkół.

Obok zbierania składek od osób pojedynczych, Czacki potrafił skłonić współobywateli do „ofiary powszechnej“, która przez każdy powiat roztrzāsana oddzielnie, została następnie uchwaloną na zjeździe ogólnym przedstawicieli wszystkich powiatów pod przewodnictwem marszałka gubernialnego. Ofiara ta wypłynęła z następującego układu. Za poprzednich panowań ustanowiony był podatek na utrzymanie poczty i opłaty etatu cywilnego; wysokość podatku tego zależała „od liczby dusz“; w miarę zwiększającej się ludności, oczywiście i on się powiększał, co sprawiło, że dochód roczny przewyższał w końcu potrzebę rocznego wydatku. Temi zbywającymi resztami rozrządzali samowolnie urzędnicy i niektórzy obywatele i dopiero marszałek gubernialny hr. Worcell, „tro-

skliwy o dobro obywateli, posiadający ich ufność“, porozumiewszy się z marszałkami powiatowymi, przedsięwziął przeprowadzić zmniejszenie owego podatku przez zmniejszenie opłaty od „każdej duszy“. Wówczas to Czacki przedstawił Wercellowi, iż owa przewyżka mogłaby być z pożytkiem obrócona na fundusz dla seminarjum guwernantek; a gdy ten się zgodził i gdy wraz z marszałkami powiatowymi objaśnił rzecz całą współobywatelom, ci „jako już od dawna nawykli“ do składania tego podatku przewyższającego potrzebę publiczną, chętnie na myśl Czackiego przystali, dodając szlachetne zastrzeżenie, iż „choć ta zbywająca od utrzymywania poczty i etatu cywilnego składka przywiązana jest, podług zasad rządowych, do liczby dusz; niema jednak w żaden sposób być ciężarem włościan, lecz zabezpieczoną została na czystej każdego właściciela intracie“.

Od szlachty zwrócił się Czacki do księży: 20 października, przybywszy do Łucka, gdzie był zjazd duchowieństwa, przemówił do zgromadzonych, wzywając ich do poświęcenia części dochodów na rzecz oświaty. Przedstawiwszy zmiany zasze w stanowisku duchowieństwa wogóle a Kościoła rzymskiego w prowincjach do Rosji przyłączonych w szczególności, zachęcał, ażeby księża do uprawy nauk się rzucili, ponieważ „nie opieka religii, ale wolność jej mienia jest tylko celem naszej nadziei“. „Wy, duchowni — mówił — celniejsze w rozszerzeniu światła trzymać winniście miejsce. Wasza ręka opóźni lub posunie oświecenie. Sami siebie doskonaląc, gotujecie innym wydoskonalenie. Póki tylko samych niewidzialnych skutków od Nieba przez modły będą ludzie od wielu duchownych się spodziewać; póki tylko kapłan bę-

dzie nauczycielem prawdy przez kilka godzin, a nie zgodzi swojej nauki z potrzebami ludu i nie będzie ciągłym przez czyny przykładem, a upowszechnienia światła nauczycielem: póty bojaźni wasze są gruntowne, póty cnotliwa narodu wdzięczność nie odpowie zarzutom czynionym przeciwko duchowieństwu, póty nakoniec religia oczekiwać będzie napróżno czynnego waszego wsparcia“. W dalszym ciągu nastaje na konieczność zmiany sposobu wykładania nauk, który zastosowany być winien do wymagań czasu, a ujednostajniony we wszystkich szkołach. Zaleca potem ukochaną przez siebie praktyczność w wykształceniu: „Jest moją radą i spodziewam się, że będzie za użyteczną uznaną, aby seminarzyści początkowi sposobili się do sztuki ogrodniczej i rolniczej, do mechaniki praktycznej, a gdyby nawet można, do sztuki ratowania w chorobach“. Zachęca do zajmowania się botaniką, hodowaniem jedwabników: „niech każdy zakon szczególną krzewów i roślin trudni się uprawą“. Kończy pamiętnemi słowy: „Czujeicie, że jedynie użyteczność daje miejsce ludziom między ludźmi i trwałość ustanowieniom... Starajcie się coraz więcej być użytecznymi. Wdzięczność narodu zawstydzi uśmiechy poziomej tłuszczy trefnisiów, a hołd od ludzi cnotliwych będzie świetną prac waszych nagrodą“.

Duchowieństwo, pod przewodnictwem Kacpra Cieciszowskiego, biskupa łuckiego i żytomiarskiego, porwane urokiem mowy Czackiego, wydało uchwałę, mocą której zobowiązało się składać ofiarę dziesiętego grosza od dochodów swoich na utrzymanie szkółek parafialnych w 47 miejscowościach z nazwiska wymienionych. Podobną uchwałę w kilka miesięcy potem (5 marca 1804 r.), również za staraniem Czac-

kiego, wydało duchowieństwo dyecezyi kamienieckiej pod przewodnictwem biskupa Borgiasza Mackiewicza w Kamieńcu zebrane. Zobowiązało się utrzymywać szkółki parafialne w 60 miejscowościach, również z nazwiska wymienionych. Obie uchwały pozyskały najwyższe zatwierdzenie, ale niestety, za ledwie gdzieśniegdzie urzeczywistnionemi zostały. Wiadomo np., że ks. Maciejowski, rektor gimnazjum podolskiego, wizytując szkoły podolskie, nie zastał szkółki w żadnej z miejscowości wymienionych w uchwale duchowieństwa dyecezyi kamienieckiej z wyjątkiem Laticzowa (Ks. Marczyński: „Opisanie gubernii Podolskiej“, II. 69).

Kiedy Czacki objeżdżając kraj zbierał fundusze, Kołłątaj wypracowywał na podstawie umówionych z wizytatorem punktów, szkic urzędzeń szkolnych, jakie w Krzemieńcu założone być miały. Czacki naglił, gdyż — jak pisał do Chodkiewicza 28 września — „choć Pan widzi, że się dobrze robi i prędko, w Petersburgu jeszcze mówią, że niedość czynnie się uwijam; tę zaś mają racją, iż naszą gubernię chcą mieć za wzór“.

W dniu 8 października r. 1803 Kołłątaj zjechał po raz pierwszy do Porycka, ażeby przedewszystkiem ułożyć ogólny obraz, „któryby w piśmie rozumowanem podał całkowity plan dzieła, plan potrzebny nawet samemu Tadeuszowi Czackiemu dla objęcia razem wszystkich przedmiotów i dla wytłómaczenia onych tym, którzy wiedzieć chcieli, jakie dobro dla obywateli ma przynieść praca tak gorliwego wizytatora“. A ponieważ nowe urządzenie gimnazjum miało odmienić lub przynajmniej rozszerzyć ustawy 18 maja, należało także w tem piśmie usprawiedliwić wszyst-

kie powody gotujące do przyjęcia projektu, tak szkołę główną wileńską jak i kuratora tego wydziału⁴. W tym celu przedstawił Kollątaj swoje uwagi „O gimnazyjach gubernskich“, ułożone w imieniu Tadeusza Czackiego. Uwagi te Czacki, porobiwszy mało znaczące zmiany, po naradzie z kilku zaufanymi, a mianowicie z Chodkiewiczem, do którego pisał 17 października, iż kroku ważnego nie uczyni, póki z nim nie pomówi, przesłał do oceny uniwersytetowi wileńskiemu, a następnie w grudniu wydrukował p. n. „O Gimnazyum w Wołyńskiej Gubernii i innych dla oboiey płci ustanowieniach uczynione przedstawienie przez Tadeusza Czackiego tey i innych Gubernii Wizytatora Roku 1803“ (kart nlb. 14) ¹⁾.

¹⁾ Porównyując to pismo z tekstem uwag Kollątaja, dostrzegamy 1^o podział na 5 §§. 2^o zmiany wyrazowe (zwykle łacińskich słów na polskie), 3^o zmiany w formułach urzędowej przemowy; 4^o kilka opuszczeń w takim razie, gdzie chodziło o oszczędzanie urzędników; 5^o kilka zmian lub dodatków, nie dotyczących istoty rzeczy, ale sposobu jej przedstawienia. Dla przykładu przytaczam dwa ustępy, cytując tylko zmiany zaprowadzone przez Czackiego; tekst Kollątaja łatwo znaleźć w „X. H. K. Korrespondencyi Listowej z Tadeuszem Czackim“. (Kraków 1844). Zamiast słów Kollątaja na str. I., 299 („Nie będziemy tu więc zastanawiać się...; pożyteczniejszą zdaje się być rzeczą“), czytamy u Czackiego: „Szczupły wyrok najwyższej władzy i w tem, co przepisała dla gimnazyum utrzymwanego ze skarbu i w tem, czego się spodziewała każda oświeconej cnoty, gorliwości i sposobności obywatelów. Wszystkie prowincye mają prawo do opieki dobroczynnej rządu; lecz stan potrzeb doskonalenia się jest inny w północnej Syberii, a inny u nas. Skarb zaś jest całego kraju pod wspólnym milionów ludzi ojcem. Byłoby więc rzeczą niesłuszną, aby mieszkaniec Kamczatki dawał dla nas, kiedy od nas dla niego ofiara, dla małości jeszcze jego potrzeb w edukacji, nie mo-

W „przedstawieniu“ tem uzasadnione zostało zakładanie gimnazyów wystarczających w zupełności potrzebom miejscowym zbyt wielką odległością wielu okolic od Wilna, gdzie utrzymanie studenta dużo kosztuje. „Gdzie idzie o dobro oświecenia powszechnego — powiedziano tu — tam rząd najwięcej zapewne uważa na potrzeby uboższej klasy obywatelów. Bogaci często mniej o to dobrodziejstwo dbają; ich młodzież po większej części odbiera wychowanie prywatne; a ciężary sprawowania urzędów publicznych po guberniach i powiatach spadają najczęściej na klasę obywateli miernego majątku, który nie będąc w stanie utrzymywać dzieci swoje w uniwersytecie, nie mogliby ich zdolnie usposobić do sprawowania onych, albo sprawowaliby oni te urzędy nie będąc do nich dość opatrzonymi w umiejętności, których potrzeba kraju i wola prawodawcza Najj. Imperatora wymaga po przyszłych urzędnikach“.

Atoli nie idzie tu tylko o stan szlachecki; ale także o mieszczan. Nędza miast, ich „nieprzyjemna postać najwidoczniejszym jest owocem nieoświecenia mieszkańców. Nigdy miasta tutejsze z swych zwalisk

głaby do niego dochodzić; ta zapewne była przyczyna, iż celniejsza u nas szkoła świetny ma tytuł gimnazyum a jest szkołą wydziałową. Ma gubernia wołyńska stan wyższej cywilizacji, więcej potrzeb doskonalenia się, dosyć gorliwości i funduszków“. Do tekstu Kollątaja str. I., 318 dodano: „Gubernia nasza ma największe źródło dochodów z rolnictwa, przychody nawet pieniężne są środkami pomnożenia i stworzenia zbożowych intrat. W ciągu lat kilku nie podniosła się cena produktów, a cena bydła jest podwójną. Doświadczy rolnictwo przeszkody, jeżeli *artem veterinariam*, łącząc leczenie owiec, nie upowszechnimy. Każde miasto, każda wieś większa potrzebuje takiego konowała“.

z swej wkorzonej nikiemności powstać nie zdołają, póki się nie dochowają urzędników i obywateli oświeconych, którzy jedni do urzędu, drudzy do wielorakiego gatunku przemysłu zdolnie braćby się mogli“. A ci mieszczenie „ubodzy i znikczemni“ mniej jeszcze aniżeli szlachta miernego majątku będą mogli do Wilna synów swych posyłać.

Ażeby zadosyć uczynić tym potrzebom miejscowym należy założyć gimnazyum, w którymby wykładane były nauki uzdatniające młodzież do przyszłej działalności jako urzędników i obywateli.

Tu rozwinięty został plan podziału całej nauki gimnazyalnej na klasy i na kursy, plan, który w głównym pomysle, zgadza się z projektem Franciszka Bielińskiego, dzielącego, jak wiadomo, kurs wykształcenia na „szkołę języków“ i „szkołę nauk“. W programie Kollataja i Czackiego znajdujemy podział na „klasy“ i „kursa“. W „klasach“, których jest cztery, wykładane są języki: 1) polski i łaciński, 2) rosyjski, 3) francuski, 4) niemiecki. Nauczycieli jest czterech; profesor języka polskiego udzielał i łaciny, na którą przeznaczają się 20 godzin tygodniowo; nauczyciel języka rosyjskiego dawać oraz będzie arytmetykę, nauczyciel języka francuskiego da początki nauki moralnej; nauczyciel języka niemieckiego da geografję powszechną. Całe te 4 lata poświęcone są na „ćwiczenia pamięci“, która u dzieci jest najżywszą i do uprawy najpodatniejszą.

Wykład powinien być w języku polskim, do czego skłania „nie samo próżne przywiązanie do ojczystej mowy, ale widoczna potrzeba oświecenia publicznego“, gdyż „gdziekolwiek nauki dawane były w obcym języku, tam zawsze mała bardzo liczba lu-

dzi korzystała z ich światła, a cała masa ludu była podobnie barbarzyńska jak i ich mowa; gdziekolwiek nauki dawane były w ojczyściej mowie, tam oświecenie zastąpiło barbarzyństwo, a mowa ojczysta stała się prawdziwie mową uczoną“. „Powinniśmy się przykładać do dawnych i terażniejszych uczonych języków, abyśmy znali obce bogactwa w wynalazkach i literaturze; lecz naród nasz nie może być powszechnie oświeconym, wynalazki i prace naszych pisarzy będą zawsze poziome i niedokładne, jeżeli mowa nasza nie będzie mową nauczycielów i pisarzy“.

„Kursów“ nauk będzie trzy, a każdy z nich dwuletni. Uczniowie wychodzący z czterech niższych klas przez pierwsze dwa lata słuchać będą wykładu matematyki elementarnej i logiki, historii i jeografii powszechnej, dawnej i terażniejszej; po ukończeniu tych kursów pójdą przez drugie dwa lata na wykład fizyki i prawa; nakoniec przez trzecie dwa lata słuchać będą historii naturalnej, chemii, tudzież literatury. Te sześć lat obraca się na ćwiczenie „refleksyi“.

Atoli oprócz wymienionych tu nauk, wszystkich mających obowiązywać, potrzebne są jeszcze nauki, „do których przykładanie się dogadzać będzie albo szczególnemu gustowi, albo nieuchronnej potrzebie tych, którzy przez własne oświecenie zechcą być pożytecznymi społeczności i razem zabezpieczyć sobie na przyszłość sposób pewny do życia“. Takimi naukami są: 1^o matematyczne, czyste i stosowane jako to: matematyka wyższa, astronomia, mechanika, hydraulika i hydrostatyka praktyczna; 2^o nauki fizyczne, jako to: ogrodnictwo i rolnictwo teoretyczne i praktyczne, anatomia, fizjologia, chirurgia, sztuka położnicza, weterynaryja; 3^o gramatyka powszechna czyli

filozoficzna języków słowiańskich; język grecki, „gramatykalnie dawany z porównaniem prawideł jego do języka łacińskiego i języków słowiańskich“; 4^o bibliografia czyli „wiadomość o dziełach pisarzy dawnych i terażniejszych we wszystkich obiektach“. Ponieważ zaś te nauki wkraczały w zakres studyów uniwersyteckich, autor „przedstawienia“ uprzedza możliwe zarzuty co do chęci zerwania łączności z uniwersytem wileńskim, powiadając: „Dość będzie związku między tutejszem gimnazyum i Szkołą Główną, gdy stąd odsyłani zostaną do Wilna na nauki kandydaci do stanu nauczycielskiego; gdy chcący doskonalić się w medycynie, rzymskiem i kościelnem prawie, teologii, muszą się udać do tej Szkoły Głównej dla dokończenia kursów, których po gimnazyach nie będzie i dla otrzymania stopni doktorskich; dość nareszcie, gdy ta szkoła będzie miała najwyższą zwierzchność nad wszystkiemi gimnazyami i szkołami przez wizyty od siebie wysyłane, przez władzę sądowniczą w przypadkach ustawami przepisanych; lecz trudno odmówić potrzebie miejscowej, ażeby gimnazya nie miały u siebie potrzebnych nauk do udoskonalenia nauczycielów parafialnych, dobrych ogrodników i rolników, chirurgów, kobiet do sztuki położniczej i konowałów“, żeby niektórzy z uczniów gimnazyum nie mieli się doskonalić w matematyce i innych naukach.

W końcu wspomina autor o uprawie „przyjemnych talentów“, jako to o nauce rysunków, muzyki i niektórych sztuk gimnastycznych a szczególniej pływania.

Tyle co do gimnazyum. Pomyślawszy atoli o wykształceniu mężczyzn, nie można zapomnieć o koniecznej reformie wychowania całej połowy społeczeń-

ności ludzkiej tj. kobiet. Gdyby wychowanie kobiet zostało zaniedbane, „nadaremnie pracowaćby przyszło nad urządzeniem najlepszego wychowania mężczyzn“. One jako matki, jako towarzyszki życia mężczyzn wielce wpływają na pierwsze wrażenia, pierwsze wiadomości i na urobienie charakteru mężczyzn; „chcąc poprawić obyczaje mężczyzn, trzeba zacząć od ulepszenia obyczajów kobiet; bo czego częstokroć wychowanie i ostre prawa poprawić w mężczyznach nie zdołają, to dobrze wychowane i cnotliwe kobiety w najprzyjemniejszy sposób niewątpliwie poprawią“. Wychowanie to musi odbywać się w domu „jako najprzyzwoitszej dla kobiet szkole“, gdyż „wychowanie panien w któremkolwiek z naszych miast, a tembardziej w jakim mieście obcem nie tylko jest niepożyteczne, ale nawet obyczajom wiejskiego życia szkodliwe“. Złemu zaradzić może jedynie założenie „szkoły publicznej mistrzyń“, gdzieby one „doskonalać się w obiektach swemu powołaniu potrzebnych, stały się zdolnymi dzielić najpożyteczniejsze wychowania prace wraz z matkami, w ich domu i pod ich dozorem“. Zapobiegając zaś ówczesnemu niedostatkowi mistrzyń, a chroniąc młodź żeńską od niebezpiecznego wychowania, „jakie pospolicie być musi po terażniejszych pensjach“; projektuje równocześnie ze szkołą gubernantek zaprowadzić „konwikt dla pańienek obywatelskich, gdzieby one, pod tymże samym dozorem co i kandydatki na mistrzynie, jednakowym sposobem ćwiczyć się mogły“.

Ostatnie trzy, stosunkowo krótkie paragrafy zawierają kwestyę funduszów na gimnazyum wołyńskie, kwestyę wyboru miejsca zarówno na nie jak i na seminarjum mistrzyń, wreszcie oświadczenie się za je-

dnem tylko gimnazyum w gubernii wołyńskiej, z zastrzeżeniem, że podobne gimnazya istniećby winny w gub. podolskiej i kijowskiej.

W tymże samym czasie, w którym były czytane uwagi Kollataja (8—17 paźdź.), przemienione potem w „przedstawienie o gimnazyum wołyńskiem“, podał Czacki zarys myśli odnoszących się do szczegółowego obrobienia ustawy dla wszystkich zamierzonych przezeń instytucyj. Zarys ten, wydrukowany w „korespondencyi listownej“ (t. I., str. 338—358), zawiera projekt pensyj dla nauczycieli gimnazyum i szkoły mistrzyń, projekt urządzenia nauki dla „dyrektorów parafialnych“, projekt szkoły ogrodnictwa i rolnictwa, szkółek parafialnych i szkoły dla mistrzyń.

Ta ostatnia, lubo nie przysłała potem do skutku, zasługuje na baczniejszą uwagę ze względu na zakres nauki, jaki Czacki dla kobiet za potrzebny uważał. Kurs nauk miał trwać najwięcej lat 9, najmniej 7 (od 10 do 12 roku życia poczynając). Nauki miały być następujące: 1) Nauka moralna, 2) gramatyka polska, 3) gramatyka rosyjska, 4) język francuski i niemiecki, 5) nauka stylu w pisaniu listów, 6) arytmetyka do ułamków dziesiętnych, 7) geografia i historia, 8) registratura, 9) nauka ogrodnictwa, 10) nauka gospodarstwa domowego, szczególnie kucharstwa, 11) rysunki, 12) wokalna muzyka dla uzdolnionych do śpiewu, 13) muzyka na klawikordzie, 14) nauka robót jako to: szycia, wyszywania, haftowania, szycia włóczkami, robienia koszuli i sukien, 15) pierwsze prawidła budownictwa wiejskiego, a w ostatnim roku mechaniki praktycznej. Do seminaryum tego miało być wybranych z każdego powiatu po 4 panienki, ogólna zatem ich liczba wynosić miała 48. Po ukończeniu nauk miały

być odbierane, za wolą marszałka powiatowego, do powiatu, skąd były wzięte. Wolno im było u którejkolwiek pani, lecz koniecznie w tym samym powiecie, być guwernantkami; przez sześć lat musiały się zadawać pensją zł. 500 i 600; po sześciu latach miały być wolne od wszelkich obowiązków względem powiatu. Gdyby taka panna nie znalazła miejsca w danym powiecie przez rok pierwszy, mogła, za świadectwem marszałka, pójść do innego powiatu tej gubernii, i ten rok rachował się jako odbyty. Gdyby w 3cim lub dalszym roku edukacyi okazał się w której pannie „szczególniejszy dowcip“, to może się uczyć jeszcze innych nauk, albo też w jednej jakiej nauce specjalnie doskonalić. Takich panien można tylko dwie na rok wybrać, one będą kandydatkami na guwernantki w seminaryum mistrzyń.

Na podstawie rzuconych w tym zarysie myśli, jako też rozmów z Czackim, napisał Kołłątaj obszerną rozprawę, ukończoną i przepisana (aż do rozdz. VI. o szkołach parafialnych) 17 listopada, a wydrukowaną w „Korespondencyi listownej“ (t. II., str. 1—205) p. n. „Projekt urządzenia gimnazyum wołyńskiego w mieście J. Imper. Mości Krzemieńcu i wszystkich innych szkół w gubernii wołyńskiej zaprowadzić się mających, podany do najwyższego potwierdzenia od wzytatora nadzwyczajnego szkół trzech gubernij: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej“. Trudno dziś zbadać, jakie w projekcie tym zmiany zaprowadził Czacki, zanim go przesłał do opinii uniwersytetowi wileńskiemu; wiadomo tylko, że kilka miesięcy przetrzymał go u siebie, że zasięgał rady ks. Adama Czartoryskiego i Ignacego Potockiego, że zarzuty robione projektowi temu komunikował Kołłątajowi, który na

nie szeroko odpowiadał. Zbadanie jednak, w jakim stosunku był projekt przesłany przez Czackiego do uniwersytetu, z projektem Kollątaja, mogłoby wprawdzie wyświetlić oryginalne pomysły Czackiego, ale nie wpłynęłoby na dokładniejsze poznanie samej sprawy. Zasadnicze bowiem myśli są w „Projekcie“ też co i w „Przedstawieniu“; opracowanie ich szczegółowe, rozkład przedmiotów, układ stosunków pomiędzy gimnazjum a seminarjum mistrzyń i innymi instytucjami już były dziełem samego Kollątaja, lubo w głównych punktach opierały się na szkicowym zarysie Czackiego. Ponieważ zresztą projekt ten w tym zakresie, w jakim był napisany, nie uzyskał zatwierdzenia, rozbiór jego szczegółowy na tem miejscu mniej jest potrzebny.

Czacki zanim wysłał „Projekt“ ten do uniwersytetu, napisał i przesłał do tej instytucji, jakby dla przygotowania umysłów do konieczności reformy, swój raport „O stanie jeneralnym oświecenia gubernii wołyńskiej i o środkach urzędzenia i upowszechnienia nauk“, podpisany w Brusilowie 10 stycznia 1804 r. Podawszy cyfry rozległości gubernii i jej ludności, mówi tu o stanie jej oświecenia za czasów rządu polskiego, następnie o upadku stopnia oświaty po r. 1795, o zmniejszonej liczbie uczniów w szkołach, dalej o wielkiej ofiarności obywateli okazanej w czasie wizyty, o koniecznych zmianach, jakie zaprowadzić potrzeba, ażeby oświatę podnieść. Między temi zmianami zastanawiają szczególnie następane: Obywatele pragną — pisze Czacki — „aby ten tylko był domieszczoneym na urzędy, kto wszystkie klasy i kursa nauk przejdzie; ktokolwiek zaś w innej uczył się szkole lub w domu, powinien odbyć egzamin i ten

w aktach szkoły zapisanym będzie... Prywatne edukacje nie mogą być bronione, lecz wypada, aby każdy guwerner, metr i guwernantka byli egzaminowani wprzód, niż te obowiązki pełnić zaczną, a uczniowie ich aby się poddawali egzaminom szkolnym, jeżeli zechcą być na urzędy wybierani... Ktokolwiek wszystkie klasy odbędzie, a z swego wydziału nauki, którą obrał, egzaminowanym zostanie, wolnym być winien od potrzeby zostawiania w wojsku. Proszą powiaty wszystkie, aby z młodzieży kończącej nauki marszałek powiatowy mógł wzywać pewną ich liczbę do pomocy i pracy. Ci pierwszą usługę publiczną odbyliby w rewizyi szkółek parafialnych, śledztwach itd. część ich *cum voto consultivo* (z głosem doradczym) w sądach ziemskich i w sądach głównych, gdy do tego ranga i do urzędów pierwszeństwo zastrzeżone będzie... Gdy zakony podejmują się uczyć, nauczyciele, z ich grona wybrani, należą do hierarchii szkolnej; nie powinni być zatem przypuszczonymi do obowiązku nauczycielów, póki stopniów nauczycielom przyzwoitych w Szkole Głównej nie odbiorą. Nadto, przemiana, przenoszenie ich na inne urzędy, nie powinna być zostawiona samowolnej władzy zakonnej. Co rok po zakończonej wizycie zakonna władza niech się z uniwersytetem znosi... Święta familii panującego największą odbiorą cześć, gdy je większa gorliwość w pracy uczniów oznaczy; jeśli je uczniowie święcić mają, należy je przenieść dla nich na niedziele... Elementarne książki potrzebują rewizyi a w wielu materjach nowe są oczekiwane; czujemy ważną potrzebę książki elementarnej dla usposobienia nauczycielów i dania im prawideł. Gdy wielu pisało *de arte paedagogica* a nikt elementarnego dzieła w tym rodzaju nie

napisał, potrzebny jest na to konkurs podług prawideł, które uniwersytet przepisze, a gubernia wołyńska na medal temu, który pierwszeństwo otrzyma, czer. zł. 200 ofiaruje. Damy zaś wołyńskie, pragnąc mieć jak najprędzej elementarne książki dla swojej płci, składają dukatów 200 na medale, nagradzając najlepsze w tym rodzaju dzieło. Gubernia wołyńska żąda, aby z funduszów (zebranych), po opatrzeniu gimnazjum i ustanowień do tego przyłączonych, wyznaczyć co rok zł. 2000 na nagrody dla nauczycieli. Nauczyciel, biorąc w ogół gubernię, pod którym najlepiej uczniowie postąpią w nauce i obyczajach, weźmie raz jeden zł. 1000, drugi po nim zł. 600, trzeci zł. 400. Wizytator da o tem zdanie, przyłączając autentyczne dowody, a uniwersytet nagrodę przysądzi, która z dowodami publicznie gazetą ma być ogłoszona. Równie świeccy jak i zakonnicy do tej nagrody są przypuszczeni“.

Po przesłaniu „Przedstawienia“, „Raportu“ i „Projektu“ nastąpiło długie, półtoraroczne blisko oczekiwanie na potwierdzenie ustaw dla przedsięwziętych instytucyj. Czas ten wypełnił Czacki zbieraniem ofiar w dalszym ciągu, staraniem o zjednanie przełożonych i nauczycieli dla przyszłego zakładu, przygotowaniem gmachów w Krzemieńcu do zamierzonego w celach szkolnych użytku, załatwianiem kłopotliwych i przykrych spraw, tyjących się karności szkolnej w zakładach z trzech gubernii, odpowiadaniem wreszcie na zarzuty, robione „Projektowi“ ze strony uniwersytetu, kuratora, a nawet współobywateli.

Dochodziły Czackiego niepokojące wieści, iż rektor Strojnowski i uniwersytet wogóle przyjął niechętnie samą myśl utworzenia w Krzemieńcu zakładu,

który miał przybrać inną organizację, aniżeli przepisana dla wszystkich gimnazyów w ustawie opracowanej w części przez samego Strojnowskiego, — zakładu, który miał posiadać pewne katedry uniwersyteckie i mógł w pewnej mierze z uniwersytetem wileńskim rywalizować. Czacki, niecierpliwy i lubiący iść niebezpieczeństwu naprzeciw, pisał do znajomych sobie profesorów w Wilnie, mianowicie do Jędrzeja Śniadeckiego, starając się ich zjednać dla swej myśli propozycją zajęcia posady w przyszłym zakładzie lub szukaniem ich rady, a nadto zwrócił się wprost do Hieronima Strojnowskiego, z którym go dawna, jeszcze z czasów urzędowania w Komisji Skarbowej, łączyła znajomość. Rektor uczuł się widać dotkniętym jakimś wyrażeniem Czackiego, gdyż w jednym z listów (28 lutego 1804) odpisał mu z niezwykłą sobie żywością, protestując przeciw przypuszczeniu, iż on mógłby projektowi rozszerzenia oświaty stawać na zawadzie. „Zdaje mi się — powiada — że byłoby rzeczą całę śmieszną, gdyby uniwersytet lub onego rektor chcieli się komu tłumaczyć i usprawiedliwiać, że nie są przeciwnymi pomnożeniu światła w prowincjach wydziału od monarchy sobie określonego. Zatem cóż więcej mogę, tylko zaręczyć słowem uczciwym, że to wszystko jest bajką, fałszem, obelgą i potwarzą, od złości, zawiści i ciemnoty rzuconą na uniwersytet i jego rektora? tak jak często bywa w samym Wilnie. Muszę nawet wyznać, że w samym gronie akademii znajduje się człowiek, który mimo rozumu i talentów, zaślepiiony pasyą, gdy mu różne role nie udały się, zrucił nakoniec maskę i jawnie ze wszystkiego w akademii niekontent, zmyśla dzikie rzeczy, gada, szydzi, inaczej przewraca, wszystkich

płochych, kobiety i dzieci uprzedza". Nie wiem na pewno, o kim ks. rektor z taką pasją się wyrażał, znany jest w tych czasach intrygant Horodecki, ale ten „rozumu i talentów“ posiadał niewiele; rektor może miał na myśli Jędrzeja Śniadeckiego, z którego wówczas był bardzo niezadowolony; mniejsza jednak o tę osobę; dość, że rektor sam wyrażał w liście szczere uznanie dla wszystkich projektów i zabiegów Czackiego. To też ten pośpieszył (10 marca) z gorącym podziękowaniem: „List JWPD. nappełnił duszę moją pociechą, upewnił mi spokojność. Wszystko dla mnie zdawało się być tajemnicą. Milczenie przyjaciela, list Wawrzeckiego, list z Wenecyi, doniesienia, jak widzę, mylne z Wilna i z Petersburga: wszystko razem wzięte zagrażały mi różnicą opinii, nie w szczegółach, ale w pierwszej zasadzie. Ważne dzieła muszą być otoczone trudnościami. Upłynęły dni nieporozumienia się, nastąpił dzień, w którym za sprawą powszechną zgodne przekonanie. Szczęśliwy, że mam w osobie JWPD. zwierzchnika i przyjaciela... Wspólna praca większe zbliży pożytki ojczyźnie. Cała nasza jest duma w tem, aby głos naszego sumienia dał nam to miłe świadectwo, że zabieżyśmy pogrążeniu ludzi w ciemności i uczynimy krok jeden w drodze oświecenia. Jeżeli godzien jestem szacunku JWPD., jeżeli mi chlubne dajesz przyjaciela imię, pozwól, abym prosił o poprawę tego wszystkiego, co znajdziesz potrzebnem. Masz więcej zdatności i doświadczenia“.

Naturalnie, pomimo wymiany słów przyjaznych, roztrząsanie „Projektu“ szło swoją drogą; uniwersytet poczynił swoje uwagi, które wskutek nalegania Czackiego były mu częściowo komunikowane. Jedne z nich dotyczyły strony formalnej, inne nastawały

na to, że nie należy odmieniać ustaw przepisanych dla gimnazyów, ze względu na jednostajność nauczania, inne dotyczyły kwestyi pedagogicznej (jednostronności ćwiczenia pamięci w klasach a refleksyi na kursach, niemożności założenia szkoły cyrulików i akuszerek), inne wreszcie mówiły o niedostateczności zebranych funduszków, skutkiem czego wprowadzenie naraz w życie wszystkich instytucyj projektowanych staje się niemożliwem. Dnia 1 czerwca Strojnowski doniósł Czackiemu, że raport z wizyty w gub. wołyńskiej oraz wszystkie projekta wraz z uwagami uniwersytetu już do kuratora zostały odesłane. D. 25 czerwca Czacki odebrał od Czartoryskiego list, zawierający uwagi nad przesłanym projektem. Oprócz kwestyj formalnych kurator zwraca baczność inicjatora na to, że „patentowanie cyrulików i akuszek na gubernią wołyńską byłoby wprowadzeniem nowości, która żadnej teraz korzyści nie może obiecywać dla krzemienieckiego gimnazjum“, że „wielkie szczególne ustanowienia zostawić należy dalszemu czasowi dla zrobienia potrzebnych odmian lub poprawy, jeżeli konieczność wyciągać tego będzie“, że wypada porozumieć się z uniwersytetem. Zdaniem kuratora „bezpieczniej byłoby zmniejszyć osnowę całej budowy, aby ją na mocnych postawić zasadach“; dlatego też prosi Czackiego, aby stosownie do funduszu, nie podlegającego już żadnej wątpliwości lub dwuwykładności, „ulożył plan przyszłego gimnazjum, zajmując początkowie to tylko, czego istotna potrzeba i dobro edukacyi usilnie wyciągają“. W rodzaju objaśnienia tych słów kurator dodał: „Może nie byłoby wielkiej nieprzyzwoitości opuścić w nim (tj. w planie gimn.) teraz kurs astronomii; później zaś gdy się

otworzą nowe źródła dochodów; gdy się okaże nie-odbita potrzeba i konieczność zaprowadzenia w nim tych nauk, jakie się dają w uniwersytecie, można powoli zwracać się do pierwszego planu“.

Po tym liście kuratora, dość wyraźnie dającym do poznania, że plany Czackiego mogą uleść znacznej zmianie, i po liście Jędrzeja Śniadeckiego (7 sierpnia), który donosił, że w uniwersytecie „powstaniu gimnazjum wołyńskiego niemal wszyscy są przeciwni“; — gorliwy wizytator wystarał się o uwagi uniwersytetu i choć tenże już je cofał, postanowił na nie odpowiedzieć. Rzuciwszy więc, według zwyczaju, parę myśli, prosił Kollątaja o ich obrobienie i danie szczegółowej odpowiedzi na wszystkie zarzuty.

Dopełnił tego Kollątaj chętnie i (w imieniu Czackiego) starał się plan nowych urządzeń we wszystkich częściach usprawiedliwić. (Zob. „Korespondencya listowna t. III. str. 1—61). Czackiego najwięcej oburzała ta okoliczność, że uniwersytet doniósł urzędownie, jakoby fundusz nie był dostateczny, gdy według Czackiego przewyżka wynosiła blisko 15 tys. zł. „Było to — pisał do Kollątaja — najdowcipniejsze wywrócenie planu, okrywszy go pochwałami; było to zrobione na okazanie, iż cała robota jest na piasku“. Najsilniejszym w tym względzie argumentem dla Czackiego było oświadczenie, że obywatele wołyńscy „ofiary swoje poświęcają pożytkom własnej gubernii i to na takie cele, jakie projekt obejmuje; inaczej gotowi są cofnąć je, kiedy one mają podlegać woli arbitralnej uniwersytetu wileńskiego, a nie odpowiadać zamiarom obywatelów“. Pocięchą i otuchą dla Czackiego był list kuratora z 22 paźdz., który go zapewniał, że nie miał żadnej obawy ani nieufności

względem projektów jego, a zarazem upoważniał Czackiego, aby przystąpił do urzędzenia gimnazjum „wedle myśli ogólnej tego planu“, jaki kuratorowi był nadesłany. „Tym sposobem — dodawał kurator — sam JWPD. z doświadczenia najlepiej będziesz mógł widzieć, co z rzeczzonego planu teraz uskutecznić można, co zaś dalszemu czasowi zostawić należy“.

III.

Upewniony o protekcyi z góry, postanowił Czacki przyjść do porozumienia z uniwersytetem, któremu kurator zwrócił prawdopodobnie i projekt i uwagi dla ostatecznego sformułowania ustaw gimnazjum wołyńskiego. Ponieważ listownie trudno było załatwić wszystkie mogące się nastęczyć przy rozbiórce kwestye, musiał się Czacki wybrać osobiście do Wilna, gdzie wtedy, wśród grona profesorów wielkie panowały niezgody i intrygi. Skłoniła go ostatecznie ku temu wola kuratora, który chciał, ażeby Czacki wpływem swoim niesnaski te zażegnał. Udał się do Wilna w grudniu; szczegóły pobytu jego nie są nam znane; rezultat musiał być bardzo pomyślny, kiedy Czacki pisał 25 grudnia do Kołłątaja: „Dumnym być mogę z ufności powszechnej, której tu dowody odebrałem. Porobiły się organizacye i różne układy; niezgoda, niewprawa, niepewność co jest lepszego, a co gorszego, małe uwagi, zatrudnienie się drobiznami: wszystko to razem wzięte, czyniło przeszkody postępowi i zastanawiało całą machinę. Zniknęła niezgoda... Dało się nowe życie w wielu względach. Godzi się akademia z opinią i życzeniem obywatelów. Plany nasze poszły z nic nieznaczącemi odmianami. Przez

te siedmnaście dni, które tu bawiłem, nie miałem wolnej godziny. Bez władzy, stałem się przez ufność niejako wglądaczem we wszystko“.

Gdy tak bronił projektów swoich wobec kuratora i uniwersytetu, musiał nadto walczyć z uprzedzeniami i niechęciami w łonie samego społeczeństwa, wynikłymi już to wskutek zadrażnionych interesów, już też wskutek obawy nowości. Karność, którą zaprowadzić musiał, jako wizytator, w wielu szkołach, nakłanianie do odmiany sposobu uczenia mianowicie w zakładach zakonnych, wydalanie ze szkół jednostek nie mających kwalifikacyi naukowej lub moralnej robiło Czackiemu wielu nieprzyjaciół. W Łucku żądanie Czackiego co do ofiar na rzecz edukacyi księży przyjmowali chętnie, ale później utrzymywali, że to „są dzieła irreligii, które podkopują prerogatywy stanu duchownego“. W Dubnie „za jakies wyłajanie bernardynów i za groźbę zamknięcia ich szkołyki“ nazwano Czackiego „francmasonem i ateuszem“. Metrowie języka rosyjskiego tak w Łucku jak w Krzemieńcu, żalili się publicznie, jakoby Czacki pod pozorem niezdatności chciał ich wykluczyć ze szkół dla pomieszczenia Polaków itd. itd. Z powodu skargi podanej przez prowincyała pijarów międzyrzeckich, pisze Czacki do Filipa Platerra (1 sierpnia 1804): „Gryzą mnie wszędzie. Ja to cierpię, bo dobro kraju tej ofiary wymaga... Żądam, aby pijarzy okryli się chwałą, aby do ulepszenia nowego pokolenia przyłożyli się. Racz, Panie, zatwierdzać tę powinność w prowincyale i w rektorze. Będę ich wielbił, będę służył, ale niech czynnie sprawie oświecenia służą“.

Obok tych głosów zranionej miłości własnej lub interesu, były i inne z czystszeogo wypływające źródła.

Aleksander Chodkiewicz wyrażał swoje wątpliwości co do nacisku na naukę języków w klasach, co do szczupłości godzin na naukę klasową przeznaczonych i co do kształcenia pańien. Chcąc wątpliwości te rozproszyć, Czacki udawał się o radę do Kollątaja, który nie zanieczywał jej udzielać; tym sposobem powstały odpowiedzi udzielone Chodkiewiczowi.

Ponieważ rzucają one niejakié światło na poglądy Czackiego, i na jego stosunek do Kollątaja, przytaczam je z rękopismu, w skróceniu. D. 27 listopada pisze Czacki z Porycka: „Do nauk, na które tylko trzy lata dawniej przeznaczano, teraz się przydaje rok czwarty. Doświadczenie pokazało, że dzieci wcale nie miały czasu ugruntować się w języku łacińskim, a inne obce języki, będąc tylko dawane w czasach wolnych od godzin czterem klasom przeznaczonych, wcale zaniechane zostały od uczniów przez same niepodobieństwo przykładania się do nich“. Nowa reforma „dawniejszych metrów języka robi nauczycielami czterech klas pierwszych, dzieli między nich godzinyienne, wkłada obowiązek przechodzenia z jednej do drugiej klasy, a tem samem dzieli uczniów na poczynających, postępujących i doskonalących się w tych językach. „Cztery lata będąc na ten koniec przeznaczone, zwłaszcza dla dzieci, których pamięć jest ostrzejsza i szczęśliwsza, odpowiedzą zamiarowi reformy i sprawią, że uczniowie czterech klas doskonale posiadać będą języki“. Co do rozkładu czasu: Uczeń wstaje o 5 rano; pół godziny pozwala się na ochędożne ubranie, kwadrans mniej więcej na ranny pacierz. Od $\frac{3}{4}$ na 6 do $\frac{3}{4}$ na 7 ma tylko czas na przygotowanie się do lekcyi, na jej odrecytowanie przed dyrektorem i objaśnienie się w tem, czego do-

brze nie pojmuje. Przed 7-mą idzie na mszę, ta zabiera $\frac{1}{2}$ godziny. Idzie do klasy dla odrecytowania lekcji przed audytorem i powraca do stancyi na śniadanie; o 8ej już jest w szkole. O 10-tej wraca do domu, gdzie go zaraz dyrektor egzaminuje z tego, czego się od nauczyciela nauczył. Uczeń musi powtórzyć całe szkolne tłumaczenie, a czego dobrze nie pojął, dyrektor go objaśnia; powinien wygotować ćwiczenia dane od nauczyciela i porządnie je przepisać. Następuje obiad. Od $1\frac{1}{2}$ do 2-giej recytuje przed audytorem lekcję; od 2 do 4-tej jest w szkole. O 4-tej powróciwszy do domu musi zdać sprawę z tego, czego się nauczył; od $4\frac{1}{2}$ do 5-tej podwieczorek i krótki odpoczynek. Od 5-tej do 7-mej uczy się zadanej od profesora lekcji, gotuje się z pomocą dyrektora do jutrzejszej lekcji. O 7-mej wieczerza. Od 8 do 9-tej przypomina sobie lekcye. Od 9 do 5-tej śpi ¹⁾. „Lepiej się dłużej uczyć — dodaje Czacki — niż na pół umieć“. Co do „kursów“ starać się trzeba, aby uczniowie nie byli czytelnikami „jednej tylko książki“; niektórzy bez dyrektorów obejść się już mogą. „Osobnego nauczyciela nie żądam nauki moralnej. Bo ta zawarta jest w katechizmie, kursie kazań, rekolekcyach rozsądnie co rok robionych i w księdze obyczajowej ks. Piramowicza. Nie przestaje się ona dawać w wyższych kursach. Nauczyciel historii okazuje władze moralności i nieszczęścia, kiedy od niej się usuwa. Prawo natury, prawo narodów, ekonomika polityczna i prawo krajowe jest kursem moralnej nauki. A jeśli chcesz etykę wprowadzać, znajdzie się ona w tych naukach,

¹⁾ Cały ten ustęp listu do Chodkiewicza jest nawet stylowo, prawie dosłownem powtórzeniem listu Kollåtaja do Czackiego z 13 listopada 1803 („Koresp. list.“ t. I., str. 271—280).

aż do tej linii, gdzie nauka religii zaczyna swoją świętość wdrażać moralności⁴. Mówi dalej Czacki o mechanice i o potrzebie oddzielnego do niej nauczyciela, którego fizyk nie może wyręczyć. Logiki ma uczyć matematyk. Co do Kanta, o którym natrącał Chodkiewicz, znajdujemy tu zdania dość splątane: „Szanujmy królewieckiego filozofa, lecz osobno winniśmy czynić o jego transcendentalizmie i empiryzmie. Nie przeklinaj Kanta, ale racz nie żałować trudu w czytaniu Plattona. Kanta systema ma zaprzeczoną ewidencję, a jego metafizyczna logika nie jest dla uczniów. Z cytacyi widzę, że Kanta znasz w obrazie, który dał Vrilliers (? zapewne Villers). Fichte i Gardey niewiernym go wykładaczem nazwali. Chcesz go poznać, przebacz mojej otwartości, czytaj go w oryginale. Weź całą historję filozofii, nie opuszczając części scholastycznej, a może wstrzymasz przez znaną roztropność życzenie, aby Kanta systema było powszechnem⁴. Na interpelacyę Chodkiewicza co do dzieł elementarnych, odpowiada Czacki, że myśli o nich i że zalecił 1^o aby do 1 marca (r. 1804) każdy z nauczycielów właściwej materji dzieło elementarne, z którego uczy odczytał, i zrobił nad niem uwagi, 2^o aby od 1 marca do 1 maja na zgromadzeniu szkolnem wspólnie spostrzeżenia swoje rozważyli i uwagi zgodne lub różniące się do Krzemieńca odesłali. Mówiąc o dziełach elementarnych Komisji Edukacyjnej, powiada: „Kaźda konstytucya rządu szkolnego i nauki same potrzebują rewizyi“¹⁾. Na inne zarzuty, o których mu zapewne do-

¹⁾ Ten ustęę listu odznacza się większą samodzielnoscią, jakkolwiek kilka myśli wziął Czacki już to z przytoczonego listu Kollåtaja, już to z „Uwag“ jego wydrukowanych w „Koresp. list.“ t. I., str. 162, 163.

nosił Chodkiewicz, odpowiada Czacki w liście z 15 paźdz. 1804 r. Wspomniawszy o pokątnych szemraniach, domaga się krytyki jawnej i mówi: „Pozwólmy ludziom się urągać. Pozwólmy, aby naszym kosztem się bawili; nakoniec niech widzą niepodobieństwa, byle my okazali oczwistość. Niech na drugiej stronie wyroku nawet niesławy zapiszą potrzebne ustawy, nie będzie nas kosztować ofiara z miłości własnej... Kto pokątnie urąga się, niech głośno walczy... kto mnie zna, nie powinien mnie obwiniać o lekkość w czynieniu... Za powiatowych nauczycieli nie ręczę, choć i tym daję materiały do dysertacyj i z nich poznawam osoby; lecz skład gimnazyalnych osób nie złąknie się rządu. Chcemy mieć Polaków nauczycielami, nie dlatego, aby cudzoziemiec nie mógł zdatnością wyprzedzić, ale dlatego, że kto chce prawdziwego oświecenia, ten pragnie bez tłumacza uczyć i przekonywać, a u nas trudność jest w tłumaczeniu się obcą mową... Zbyt jest plan obszerny — mówi wielu. Złe jest ogólne i wkorzenione, zepsucie z niewiadomością jest w ścisłym przymierzu: nie warto myśleć o gotyckiej łacinie, ale o budowie prostej i trwałej. Czyż dlatego, że pierwsi mówimy o edukacyi kobiet, mamy być oskarżeni o dziwaczną nowość? Napróżno myślimy o moralności narodowej, o szczęściu nawet synów naszych, jeżeli drugiej połowy rodu ludzkiego nie urządzimy wychowania. Niech powstanie głośny przeciwnik temu projektowi. Niech ośmieli się wziąć pióro w rękę i weźmie obronę niewiadomości połowy świata“.

W początkach roku 1805 zaszły jeszcze trudności z powodu ofiar przez Czackiego zbieranych. Już w samym początku tej kwestyi ostrzegwał Czackiego kurator, ażeby wszelkie zobowiązania obywateli były

dokonywane według form wymaganych przez prawo. Czacki polegał w zupełności na słowie obywatelskim; Czartoryski żądał, aby każdy czyniący ofiarę przysyłał listy do niego, do ministra oświecenia i do cesarza, a gdy Czacki doniósł o trudności uzyskania takich listów, żądał „urzędowego doniesienia z opisaniem i wyszczególnieniem ofiar“, następnie „sprostowania tabelli składek“, potem „przyznania u sądu“ przez ofiarodawców, a gdyby to było niemożliwym, domagał się, ażeby Czacki sam przynajmniej zaoblatował przed sądem dotychczasowe zapisy wszelkich ofiar a na przyszłość wymagał od ofiarodawców aktu prawomocnego. Gdy już Czartoryski tabelę ofiar podawać miał do potwierdzenia, spostrzegł na 1-ej stronie istotną pomyłkę w dodawaniu liczb; różnica wynosiła 10 tys. zł. rocznego dochodu (zamiast 51.300 jak podsumowano, było tylko 41.300 zł.). „Prócz tego — dodawał Kurator w liście do Czackiego z 20 stycznia 1805 r. — jest czasami jakaś niezgodność pomiędzy tabelłą oblatowaną a temi, które wprzódy mnie przysłane były, tak względem imion samych osób, jako też i co do nazwisk dóbr, na których są one ubezpieczone; ja się pilnuję tabelli oblatowanej... obawiam się jednak, gdyby (!) pomyłki tego rodzaju, jakkolwiek są drobne, nie dały później jakiegoś powodu do nieporozumienia się i wątpliwości“. Gdy Czacki doniósł kuratorowi, że już po spisaniu owej tabelli zebrał 15.420 rs. rocznego dochodu, licząc w to 5.700 rs. dawanych corocznie przez skarb na każde gimnazjum, Czartoryski odpisał 29 czerwca, że dał do potwierdzenia ustawy gimnazjum wołyńskiego. Ustawy te, poprzedzone reskryptem Aleksandra I. do Czackiego, dziękującym za starania około założenia gim-

nazyum, podpisanym w Petersburgu 29 lipca 1805, zaopatrzone zawieszoną w pozłacanej puszcze pieczęcią państwa na laku czerwonym dnia 31 sierpnia 1805 r. wyciśniętą, wyszły w przekładzie polskim Antoniego Strzeleckiego p. n. „Reskrypt Jego Cesarzkiej Mości Alexandra I. do JW. Tadeusza Czackiego, Taynego J. J. Mości Konsyliarza, Wizytatora Szkół Gubernii Wołyńskiej, Kiiowskiej i Podolskiej, Orderu Orła Białego i ś. Stanisława Kawalera i Ustawy dla Gymnazyum Wołyńskiego“ (b. r. i m. kart. nlb. 8).

IV.

Z Ustaw tych, nie wchodzących w szczegóły urzędzeń szkolnych, widzimy, że w czasie ich zatwierdzenia fundusz zebrany przez Czackiego wynosił rs. 194.400, procent zaś od niego rs. 15.420. Ponieważ suma ta nie była dostateczna do utrzymania wszystkich przez Czackiego projektowanych instytucyj, Ustawy polecają odłożyć ustanowienie konwiktów dla kandydatów sposobających się na nauczycieli parafialnych, oraz szkoły guwernantek, aż do czasu zebrania odpowiedniego kapitału; gimnazyum natomiast jako też szkołę architektury, mechaniki praktycznej, rolnictwa, ogrodnictwa, chirurgii, sztuki położniczej i weterynaryi otworzyć. Zarządza gimnazyum dyrektor, któremu do pomocy naznacza się prefekt. Stosunki gimnazyum wołyńskiego z uniwersytetem wileńskim, mającym nad temże zwierzchni rząd, i z szkołami temuż gimnazyum podlegającymi zachować się mają według przepisów ogólnych. Rozrządzenie sumami zależy od dyrektora gimnazyum, który obowiązany jest wnoszone dochody odbierać za swymi kwitami i z nich wydawać pen-

sye wszystkim należącym do gimnazyum i wypłacać sumy na instytucye temuż podlegające za kwitami odbierających i rządców tych instytucyj. W pewnych terminach obowiązany jest dyrektor zdawać uniwersytetowi wileńskiemu rachunek o przychodzie i rozchodzie sum, a po skończonym roku rachunek ogólny ogłosić drukiem. Ofiary, które w przyszłości otrzyma gimnazyum, mają być przedstawione niezwłocznie uniwersytetowi z wyłożeniem opinii, na jakie w szczególności potrzeby użyte być mają (jeżeli sam ofiarodawca tego nie oznaczył); uniwersytet zaś przedstawia też opinię kuratorowi; nie mogą one być jednak obracane na co innego, tak samo jak możliwe renty od rocznego dochodu, prócz na miejscowe potrzeby gimnazyum lub jego ustanowień, albo na inne szkoły gubernii wołyńskiej.

Co do nauk, Ustawy milczą o podziale na „klasy“ i „kursa“; powiadają tylko, że nauczycieli w gimnazyum ma być 19: dziewięciu starszych, dziesięciu młodszych. Starsi dawać mają: 1-szy matematykę elementarną, 2-gi matem. wyższą 3-ci fizykę i chemię, 4-ty historję naturalną, 5-ty historję i geografję, 6-ty literaturę, 7-my ekonomikę polityczną i prawo, 8-my anatomję i fizyologję, 9-ty chirurgję. Naukę moralności mieli rozdzielić między siebie nauczyciele matematyki, historii i literatury. Nauczyciele młodszy uczyć mają: 1-szy rolnictwa i ogrodnictwa, 2-gi architektury i mechaniki praktycznej, 3-ci sztuki leczenia bydła; 4-ty języka rosyjskiego, 5-ty języka greckiego, 6-ty jęz. francuskiego, 7-my jęz. niemieckiego, 8-my jęz. łacińskiego z polskim, 9-ty rysunków, 10-ty sztuki pisania. Ponieważ podział ten na nauczycieli starszych i młodszych miał na widoku głównie wysokość pen-

syi, nie więc właściwie nie orzekał o samym planie nauki, który Czacki utrzymał według pierwotnego projektu. Zgodnie z życzeniem Czackiego Ustawy dozwalały „obywatelom i miastom gubernii wołyńskiej przysyłać i utrzymywać na własnym koszcie uczniów, aby ci, podług żądania utrzymujących ich, mogli się w będących przy wołyńskim gimnazyum ustanowieniach uczyć architektury i mechaniki praktycznej, rolnictwa i ogrodnictwa, chirurgii, nauki położniczej i nauki leczenia bydła⁴. Uczniowie, którzy skończyli nauki klas wyższych, a szczególnie słuchacze chirurgii, nauki położniczej i weterynaryi, oraz chcący być geometrami praktycznymi, odbywszy egzamin w gimnazyum, brać mieli od dyrektora świadectwo, na mocy którego uniwersytet wileński wydawał im patent służący im na całe imperyum. Uczniowie zaś ogrodnictwa i rolnictwa poprzestawać mieli na świadectwie dyrektora, po odbytym, rozumie się, egzaminie.

Wreszcie Ustawy zatwierdzają zakładającą się przy gimnazyum bibliotekę z tym dodatkiem, że bibliotekarz prócz właściwej sobie czynności, obowiązany będzie dawać kurs gramatyki powszechniej i bibliografii; — oraz mającą się z ofiar obywatelskich założyć drukarnię, w której „pozwała się drukować i przedawać wszystkie książki do nauk, jakie od uniwersytetu naznaczone będą, i inne dzieła, a to stosując się do ustaw o cenzurze wydanych⁴.

Do Ustaw dołączony był etat Gimnazyum Wołyńskiego, który ze względu na rzadkość druku tego, podaję tu w całości, jako interesujący przyczynek do dziejów wynagradzania pracy nauczycielskiej, jakkol-

wiek z góry uprzedzić muszę, iż Czacki pensye eta-
tem wskazane wielu nauczycielom podwyższał.

I. Urzędnicy Gimnazyum:

	rs.
Dyrektorowi	rocznie 1000
Prefektowi	" 600
Bibliotekarzowi	" 700
Kapelanowi	" 350
Wikaremu jęgo	" 150

II. Nauczyciele:

Dziewięciu starszym t. j. 1) matem. element., 2) matem. wyższej, 3) fizyki i chemii, 4) hi- storyi natur., 5) ekonom. polit. i praw po 600 rocznie	3000
6) geografii i hist., 7) literat., 8) anatom. i fizyki, 9) chirurgii po 500 rocznie . . .	2000
Dziesięciu młodszym t. j. trzem: ogrodn. i roln., sztuki lecz. bydl., archit. i mech. prakt. po 400 rocznie	1200
pięciu nauczycielom języków, t. j. rosyjs. franc., niem., grec., łacińsk. wraz z pol- skim, każdemu z 4-ch pierwszych po 400 rocznie	1600
ostatniemu zaś	500
nauczycielom	} rysunków 300 } sztuki pisania 150

III. Pomocnikom i innym:

Pomocnikowi bibliotekarza	150
" przy gabinecie fizycznym . . .	100
" przy laboratoryum i gabinecie hist. natur.	200

	rs.
Pomocnikowi nauczyciela anatomii i chirurgii	200
„ nauczyciela sztuki lecz. bydła	200
Szwajcarowi i stróżowi	160
Na robotników do ogrodu	300

IV. Na różne ekspensa:

Na utrzymanie i oporządzenie budowli gimn.	600
„ powiększenie biblioteki	240
„ pisma peryodyczne i gazety	100
„ modele i maszyny	200
„ doświadczenia i narzędzia fizyczne . . .	200
„ doświadczenia i narzędzia chemiczne . .	200
„ utrzymanie ogrodu botanicznego	300
„ objazdy, zdejmowanie rysunków i sztycho- wanie na blachach miedzianych, roślin .	300
„ narzędzia anatomiczne i dyssekcye	200
„ utrzymywanie drukarni, pokąd też dosta- tecznego dochodu z siebie nie przyniesie	220
Suma . .	15420

V.

Po otrzymaniu Ustaw Czacki postanowił jak najświetniej dzieło swoje zaprezentować i jak zwykle udał się do Kołłątaja z prośbą o nakreślenie programu uroczystości, programu nauk i napisanie mowy dla niego. Kołłątaj śpieszył z wykonaniem poleceń i wszystkie trzy załatwił. (Czytać je można w „Korespondencji listownej“ III., 160—165, 207—234, 247 do 283). Pierwsze dwa projekta Czacki przyjął, ostatni odsunął, napisawszy mowę sam, bo myśli „swoje własne choć mniej dobre, z większem mówi się uczuciem“ — jak się usprawiedliwiał przed Kołłątajem.

Dnia 1 października wobec wielkiego zjazdu obywateli pod przewodnictwem marszałków, oraz osób urzędowych, na czele których był gubernator książę Wołkoński, wobec biskupa łuckiego Cieciszowskiego, wobec delegatów od uniwersytetu i Towarzystwa Przyjaciół Nauk warszawskiego, przy huku stu dźwięków i dzwonieniu we wszystkie dzwony, rozpoczęła się uroczystość okazale urządzonego nabożeństwa, na którym Jan Kanty Bożydar Podhorodeński miał kazanie o potrzebie łączenia religii z nauką. Potem nastąpiły mowy. Czacki jako twórca zakładu powitał radośnie dostojne grono, wykazując charakter i znaczenie tego wielkiego w dziejach edukacji święta. „Rzadko bywa — mówił on — tak ważna i przyjemna wszystkim uroczystość, jak jest dzisiejsza. Ojcowie rodziny przynoszą zgodne życzenia i trwałe ofiary dla szczęścia potomków. Młodzież uznaje dzień dzisiejszy za święto nadziei dla siebie, a wdzięczności ku sprawcom przyszłego ich wydoskonalenia. Nauczyciele, zapisani w poczet urzędników państwa, zwiększają odtąd obowiązki dla kraju, który staje się im dobroczynną ojczyzną, a nauk siedliskiem. Szanowny pasterz wśród współ-biskupów, opatów i różnej dostojności kapłanów pali błagalne kadzidło Panu zastępów, aby religia i moralność, te pierwsze zasady naszych ustanowień, mimo odmian pokoleń, stały się trwałą narodowej i familijnej społeczności dziedzictwem. Panujący, przemówiłszy (!) łaskawie do narodu z otwartością o potrzebie doskonałego wychowania tłumaczy dziś wdzięczność, że jego starania przemieniły się w powszechną troskliwość, a dzieło cesarza stało się wspólnym dziełem monarchy i narodu“. Wystawia potem mówca stan oświecenia w dawnej Pol-

sce, wspomina z uwielbieniem (działając, według rady Kołłątaja, na ambicyą słuchających obywateli-ofiarodawców) imiona tych, co się do krzewienia nauk przyczynili, wysławia Aleksandra I, który dozwolił, żeby każdy naród mógł „w swoim języku własne i nabyte wiadomości upowszechniać i przenosić“, wspomina o Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Warszawie, o uniwersytecie wileńskim, przedstawia w krótkości praktyczne korzyści, jakie przynieść mogą nauki w gimnazyum wołyńskim zaprowadzone, szerzej zastanawia się nad ważnością wychowania kobiet, nadmienając, że ma być założone seminaryum mistrzyń, rozumnie przemawia do niewiast: „Dłci piękna! nie pozwalaj, aby cię przyrównywano do kwiatu; piękność róży trwa dni kilka, wędnieje prędko i ciernie tylko zostają; lata pierwszej młodości są krótkie; ważniejsze jest wasze w wieku dojrzałym przeznaczenie, stajecie się matkami nowego pokolenia; niech wam zawsze zostanie to cieszące wspomnienie, że cień skazy nie dotknął się nawet dni waszej piękności“. Wspomniawszy wreszcie o bibliotece, gabinecie historyi naturalnej, fizyki, zachęciwszy współobywateli do dalszych ofiar, kończy przemową do delegatów uniwersytetu, uznając potrzebę „jednej władzy edukacyjnej“, do nauczycieli gimnazyum i młodzieży szkolnej.

W imieniu dyrektora, który nie przyjechał, wypowiedział mowę (napisaną przez Czackiego) prefekt Antoni Jarkowski, kiedy mu wręczono dyplom ustanawiający gimnazyum wołyńskie. Wystąpili potem inni mówcy; z pośród nich wymienić należy Jana Nepomucena Wyleżyńskiego, członka Tow. Przyj. Nauk, który w imieniu obywateli wypowiedział pochwałę

nauk wogóle i złożył podziękowania Czackiemu za jego niestrudzoną gorliwość w doprowadzeniu do skutku instytucyi, co światło w narodzie rozszerzać miała.

Obiad, na którym pito tylko zdrowie Aleksandra I, zakończył uroczystość otwarcia.

Nazajutrz i dnia następnego rozpoczęły się lekcye również przy współudziale licznych gości, poprzedzone wstępniemi mowami. Antoni Jarkowski rozpoczął wykład prawa obszerną mową, w której skreśliwszy rys historyczny rozwoju tej nauki, przedstawił system Quesnaya jako najdoskonalszy i zapowiedział, iż w lekcjach swoich jego trzymać się będzie, gruntując całą naukę na tej podstawie, że „porządek moralny, z którego wypływają wszystkie nasze obowiązki, zasadza się na tychże samych prawach przyrodzenia, wiecznych, nieodmiennych i koniecznych, na jakich zasadza się porządek fizyczny“. Wszystkie „umiejętności moralne“ dadzą się „okazać sposobem matematycznym, póki tylko iść będą za tym fizyczno-moralnym porządkiem, a gdzie przez takowy sposób okazane i dowiedzione być nie mogą, będzie to dowodem, że od tego jedyne go porządku odstąpiły“. Prawo polityczne, ekonomia polityczna, prawo narodów, prawo cywilne i kryminalne, „cała zgoła prawodawstwa umiejętność we wszystkich względach uważana niczem innem w samej rzeczy nie będzie, tylko nauką prawa przyrodzenia pod wielorakimi stosunkami uważanego“.

Wojciech Jarkowski zagał wykład matematyki elementarnej.

Antoni Malawski zachęcał do uczenia się języka niemieckiego z dwu względów, najprzód dlatego, że

„Niemcy nauki i umiejętności do najwyższego podnieśli stopnia“, że wszystko, co jest dobrego, tłumaczą i że obszar tego języka jest wielki; powtóre dlatego, że pewna część Polaków podlega panowaniu niemieckiemu i że w samej Rosyi dużo jest Niemców, z którymi trzeba umieć porozumiewać się.

Antoni Strzelecki odczytał mowę (przez Czackiego napisaną), w której rozwodził się o znaczeniu nauki języków słowiańskich dla umiejętności wogóle, mówił o grafice odrębnej, którą zrażać się nie trzeba, wykazywał potrzebę znajomości języka rosyjskiego, przywołując i tę okoliczność, że „statuta litewskie pisane były po rusku“, że „Wilno i Kraków, a potem Ostróg najpierwsze miały ruskie drukarnie, jeżeli w Wenecyi drukowane w tym języku pisma za doświadczenia pierwsze tylko uważać zechcemy“; powoływał Słowian do łączności: „Dobroczynność monarchy nas wszystkich zjednoczyła. Zawierajmy przymierze, jakie ludziom słowiańskiego rodu należy. Miejmy w rękę obiecany uczonego Lindego słownik: wspomagajmy równie potrzeby języków i wyobrażeń. Nikną trudności, gdy je kto pragnie i umie zwyciężać“.

Na całej tej uroczystości Kollataj nie był; ponieważ Czacki nie okazał „szczerzej chęci w zaproszeniu swego współpracownika“; boleśnie to odczuł expodkanclerzy, jak to widać z listów po 1 paźdz. pisanych. Czacki starał się pochlebniemi słowy i wzywaniem rady i pomocy zatrzeć to niemile wrażenie; wysłał w dniu otwarcia gimnazjum rodzaj urzędowego podziękowania, w którym między innemi pisał: „Ośmieliłem się wezwać JW Pana rady, dałeś ją rozważnie i w przyjemnym sposobie. Dałeś ją jak człowiek, który czuł i wielkość dzieła, jego cele i który

chciał oddać usługę krajowi i wsparł moje niedoświadczenie. To szczere wyznanie niech służy za świadectwo mego czucia, niech dowodzi rozległość jego użytecznej, wiekiem i nieszczęściami nie zmniejszonej gorliwości“. Ale słowa takie nie mogły naprawić tego, co się stało; w duszy Kołłątaja kryła się gorycz, która w liście do Czackiego (3 paźdz.) zdradziła się szorstką krótkością odpowiedzi, a w liście do prefekta gimnazjum wołyńskiego (18 paźdz.) wyjawiała się w sposób wyraźny; mówi tu Kołłątaj o zazdrości prześladowującej go przez całe życie i dodaje: „ponieważ ją znalazłem tam nawet, gdzie się spodziewać nie powinien, przeto chętnie już ustępuję z drogi i więcej się z nią (t. j. zazdrością) passować nie chcę“.

VI.

Początki działalności gimnazjum wołyńskiego świetnymi nazwać się nie mogły. Z 19 nauczycieli, wymaganych przez ustawę, ledwie 13 rozpocząć mogło wykłady, jak to widzimy z publikacyi (w języku polskim i łacińskim) p. n. „Wzór i porządek nauk, które na lekcjach publicznych w Gymnazium Wołyńskiem od 1 października 1805 do ostatnich dni lipca 1806 dawane będą“. W „czterech klasach języków“ uczyli: 1) Franciszek Olędzki (łaciny i polskiego), 2) Paweł Jarkowski (jęz. francuskiego i nauki moralnej), 3) Antoni Malawski (jęz. niemieckiego i geografii), 4) Antoni Strzelecki (jęz. rosyjskiego i arytmetyki). W „kursach nauk dwuletnich“ wykładali: a) w kursie pierwszym: 5) Wojciech Jarkowski (geometrię teoretyczną, trygonometrię płaską i geometrię praktyczną), 6) Karol Mirowski (geografię polityczną

i historię, zaczynając od nowożytnej; b) w kursie drugim: 7) Jan Witwicki (fizykę), 8) Antoni Jarkowski (prawo natury, polityczne, ekonomię polityczną i prawo narodów; c) w kursie trzecim: 9) Franciszek Scheidt (chemię i historię naturalną). W „kursach dodatkowych“ uczyli: 10) Józef Czech (algebry), 11) Franciszek Zaliwski (mechaniki praktycznej); 12) Michał Jurkowski (języka greckiego); 13) Feliks Sapalski (rysunków). Nie było zatem nauczycieli literatury, anatomii z fizyologią, chirurgii, rolnictwa z ogrodnictwem, architektury, weterynaryi. Osobnej godziny na wykład religii nie było; kazania i nauki niedzielne i świąteczne zastępowały ją przez lat parę. Lekcyje, tak samo jak za czasów Komisji Edukacyjnej, były zazwyczaj dwugodzinne.

Obowiązki lekarza uczniów pełnił Jan Kanty Bartsch, doktor medycyny, członek Towarzystwa amerykańskiego w Edynburgu. Dyrektorem był znany matematyk (ur. 1762) Józef Czech, prefektem Antoni Jarkowski b. profesor prawa przyrodzonego w akademii krakowskiej, człowiek surowy, lecz prawy. Ani biblioteka, ani ogród botaniczny, ani osobna szkoła mechaników i geometrów, ani drukarnia urządzone nie zostały.

Uczniowie zjeżdżali się powoli; w ciągu roku szkolnego 1805/6 było ich ogółem 280. Martwiło to Czackiego, ale pocieszał się tem, że „we wszystkich szkołach jest niezmiernie mała liczba uczniów; twierdzą powszechnie, że drożyzna jest przyczyną“.

Z wykładu nauczycieli i działalności zarządu gimnazjum Czacki był zadowolony, niecierpliwilo go tylko, że w Krzemieńcu „lubią robić pomału“. On sam pracował gorączkowo; oprócz pisania rozpraw nauko-

wych (o żydach, o cyganach), wynajdował młodzieńców, których wysławszy na naukę zagranicę mógłby następnie spożytkować jako nauczycieli gimnazjum, załatwiał interesa szkolne, pośredniczył w pozyskaniu Jana Śniadeckiego na profesora i rektora uniwersytetu wileńskiego, tworzył nowe projekta szkolne i zaprowadzał nowe urządzenia w Krzemieńcu.

Do tych ostatnich należy ustanowienie „sądu uczniów“ według ustaw, przez siebie (w sekrecie przed Kollatajem) napisanych. Sąd ten miał tylko stosować się do uczniów wyższych kursów. Składał się z trzech członków, z każdego kursu po jednym i z prezesa; wszyscy powoływani byli przez wybór. Co roku, w dwa tygodnie po rozpoczęciu nauk, dyrektor gimnazjum wyznaczał dzień wyboru; dawał prezydencją któremu z profesorów lub prefektowi, jeśli sam był zatrudnionym. Dyrektor, prefekt lub nauczyciel prawa przekładał uczniom, jak wybór własnych sędziów jest pochlebny dla wybierających, jak zaufanie władzy edukacyjnej powinno szczęśliwe wyrzucić skutki, że wreszcie po wyborze sędziów w ich sprawowaniu się będzie można poznać, czy ta udzielona wolność jest pożyteczną dla doskonalącej się młodzieży. Następnie oznaczeni profesorowie polecali podanie kandydatów przez tajemne głosowanie. Dyrektor potwierdzał wybory; z ważnych przyczyn, z których sprawę zdawał tylko wyższej zwierzchności, mógł raz jeden polecić powtórny wybór jednego członka i to nieodwłocznie. Ażeby zapobiedz chęci pieniania się, ustanowieni byli cenzorowie w liczbie trzech; ich zadanie polegało na nakłonieniu do zgody, a w razie niepodobieństwa, na spełnianiu czynności instygatora, jeżeli przewinienie było publiczne. Skargę podawano na piśmie. Sądu

pierwszem zadaniem było doprowadzenie do zgody; wielość ugód była zasługą sędziów, gdy wielość spraw popieranych była zakałą skarżącego się. Wyrok większością zdań wydany zapisywano w osobnej księdze i ogłaszano; w sprawie większej wagi, gdy zdania były rozdzielone, sędziowie wzywali rady profesora prawa. Wyrok i akta przesyłano dyrektorowi gimnazjum, który albo wyrok potwierdzał, albo w sprawach, gdzie możliwą była zgoda, pośredniczył, albo wolność odwołania się do całego zgromadzenia nauczycielskiego zostawiał i wraz z niemi ostateczny wyrok wydawał. W wymierzaniu kar kierowano się zasadą „utrzymywania punktu honoru“. Były one takie: 1) Za złe uczenie się, niebywanie na lekcjach, za użycie obelżywych wyrazów, lub za nieposłuszeństwo i krnąbrność: a) zawieszenie od prawa noszenia szpady lub szabli w święta, w które pozwala się je nosić uczniom wyższych kursów; b) zawieszenie od praw ucznia gimnazyalnego, imię i nazwisko takiego ucznia okryte krepą; e) ogłoszenie we wszystkich klasach, że się źle uczy; d) „po doświadczonej niepoprawie“ wymazanie zupełne z rejestru uczniów bez dania świadectwa szkolnego. 2) Za przewinienia przeciwko obyczajom stosowano dopieroco wymienione kary, z tym dodatkiem, że obostrzano wymazanie ogłoszeniem, aby „uczeń nie znajdował się w żadnym społeczeństwie uczniów“. 3) Za podniesienie ręki lub uderzenie ze złości najwyższą karą było ogłoszenie winy po szkołach całej gubernii.

Jak widzimy, plagi z wyższych kursów usunął Czacki zupełnie, uważając uczniów niejako na równi ze studentami uniwersytetów; w „klasach“ polecił „kary batogów“ używać jak najrzadziej. Łagodność

w postępowaniu z uczniami za największą nauczyciela zaletę poczytywał, twierdząc i słusznie, że przykład nauczyciela wpływa na charakter ucznia. „Uczeń — powiedział — przenosi do swego serca naukę i przykłady. Doświadcza surowego postępowania, czemuż nie ma być równie surowym? Doświadcza w szkole rozumu, serca, sprawiedliwości — wymierzać ją równie ośmieli się. Nauczyciele są zastępcami rodziców. Cóż dla ich serca pochlebniejszego, czy kiedy dziecię widzi razem i dawcę życia i dawcę kar, czy kiedy całuje z uczuciem tę rękę, która pieści w kolebce, a prowadzi łagodnie w dojrzałym wieku do współnictwa pracy i sławy“ („Zalecenie szkole Dąbrowskiej“ u Osieńskiego, str. 114).

W tymże czasie (r. 1806) ułożył Czacki przepisy dotyczące karności uczniów i wogóle stosunku ich do gimnazyum ¹⁾. Główniejsze z nich przytaczam. Szkoły otwierają się corocznie 15 września a kończą się 20 lipca. Każdy uczeń koniecznie przyjechać winien na czas otwarcia szkoły. Jeżeli się spóźni do 20 września, przyjętym nie zostanie; choroba tylko własna lub jednego z rodziców, zaświadczona, od tej surowości uwalnia. Ktokolwiek „bez gwałtownej przyczyny, o której stanowi władza edukacyjna, wyjedzie przed egzaminami, zostanie w tejże samej klasie lub na tym samym kursie. Wolno jest rodzicom i opiekunom zostawiać dzieci na wakacje w Krzemieńcu, gdzie „doskonalić się będą pod równym władzy szkol-

¹⁾ Odezwy do uczniów gimnazyów wołyńskiego wylicza Estreicher (I, 229) pięć; najpierwsza z d. 11 kwietnia 1806, ostatnia z 30 kwietnia 1812; ja biorę przepisy z tej ostatniej, gdyż nie mogłem dostać dawniejszych. Sądzę jednak, że choć były odmiany, nie miały one wielkiej doniosłości.

nej dozorem⁴. Każdy uczeń, odjeżdżając na wakacje, ma w liście pochwalnym wyrażony stopień zasługi, a kto listu pochwalnego nie ma, widać nań nie zasłużył; odwożący zatem ucznia do domu powinien zwierzchności szkolnej pytać się, czytać, co napisano w protokółach, i donosić rodzicom. Rodzice lub opiekunowie w czasie wakacyj nie pozwolą dzieciom, aby odzwyczajaly się od pracy; powinny one sobie przypomnieć, czego się nauczyły, a ile to być może, gotować się mają do tych nauk, których uczyć się będą w roku przyszłym. Rodzice i opiekunowie odsyłając napowrót dzieci, uczynią rzecz pożyteczną dla siebie samych, gdy doniosą władzy szkolnej o wadach w tym czasie dostrzeżonych i o książkach, jeżeli jakie prócz szkolnych dzieciom dali. Uczeń gimnazjum wołyńskiego nie może być sobie samemu zostawionym, powinien mieć „dozorcę“ a gdyby był przypadek, że dozorca taki nie został umówiony, to władza szkolna wyznaczy, na koszt rodziców lub opiekunów, dozorcę, lub do rodziców czy opiekunów odeśle. Służący uczniów, nie chodzący nawet do szkoły, podlegać winni władzy szkolnej; rodzice, odsyłając dzieci, zechcą wyrazić w zaświadczeniu, które dadzą służącemu lub w liście do prefekta, czy mają ufność w takim służącym. Uczeń powinien być odprowadzony do szkoły i ze szkoły, do kościoła i z kościoła. Wszelkie chodzenia po mieście samego ucznia bez gwałtownej potrzeby, o której władza gimnazjalna nieodwłocznie stanowi, poczytane będzie za winę; niewolno bez pozwolenia wyjeżdżać na spacer lub do kąpieli; odpowiada za przekroczenie przepisu uczeń i dozorca. Dozorca nie może się oddalać od ucznia. Gdyby dla słabości nie mógł iść z uczniem lub miał potrzebę od-

dalenia się z domu, to w pierwszym wypadku „przyda uczniowi zaufanego widza“, w drugim zaś zostawi w stancyi przy uczniach „jaką osobę lub jednego z uczniów do dozoru wyznaczyc, dawszy im zatrudnienie, które odbyć mają w jego nieprzytomności“. Wszyscy dozorczy w ważniejszych przypadkach udawać się powinni do prefekta, który udzieli rady, obmyśli środki. Jeżeli rodzice lub opiekunowie powierzą cokolwiek pieniędzy samym dzieciom, dozorczy mają pilnować, aby dzieci odsyłały co miesiąc rachunek, sprawdzony przez nich, rodzicom lub opiekunom. Uczniowie nie mogą nic brać na kredyt (miała tego pilnować policya), „gdyż nie są jeszcze panami własnej woli ani majątku swojego“. Gdyby na czas nie przyszły pieniądze z domu, dozorca lub sam uczeń udać się ma do prefekta, który potrafi zaradzić. Ubogi gdy zachoruje, receptę od doktora daną podpisze prefekt, a za nią lekarstwo wydane będzie. Wszystkie nauki są darmo dawane; z talentów — śpiew i rysunek; fechtowanie zaś i muzyka, jeżdżenie na koniu i taniec — dla uboższych, a medalami zaszczyconych; dla innych „te talenta dają się za mierną opłatą“. Uczniowie pod żadnym pozorem uwolnić się od chodzenia na lekcye nie mogą; nie pilnujący obowiązków swoich przyprowadzeni będą do szkoły; a w miarę niepoprawy większym karom podlegać mają. Codziennie „cenzorowie“ klas i kursów powinni donosić o tych, co nie byli na lekcyi lub prędzej wyszli, albo nie tak się sprawowali jak należy; cenzorowie za każde opuszczenie obowiązku odpowiedzą... Kto nie dokończy kursów, nietylko świadectwa nie dostanie, ale „rząd edukacyjny uwiadomi inne władze, aby zapowiedziana srogość przez prawo skutek swój wzięła; kraj bowiem

potrzebuje ludzi moralnych i umiejętnych“; a „przerwana i niedokończona nauka czyni młodziana półucyonym“, tak że „często niewiedomość, obok prawego rozsądku, jest więcej życzoną niż natłoczone i nieuporządkowane wiadomości“. Uczeń powinien pracować nad sobą, aby był panem samego siebie i umiał być wyższym nad swoje namiętności; szukać ma chluby tylko w doskonaleniu serca i rozszerzaniu władzy rozumu. Najpierwszą z cnót jest religijność; każdy uczeń powinien być na mszy, w wieczór niech rozważy codzienne postępowanie i zabawy; spowiedzi dopełniać ma w oznaczonym czasie... Gra w karty, w warcaby lub loteryę nie może mieć miejsca wśród uczniów; wszelkie zamiany rzeczy między uczniami uznaje władza szkolna za niebyłe; chowanie psów i ptaków przeszkadza nauce; gdyby je u ucznia znalaziono, władza szkolna zabierze je, sprzeda i pieniądze odda na ubogich; podobnież „z bronią ognistą“; pod żadnym pozorem „kurzenie tytoniu“ uczniom i ich służącym nie może być pozwolone; tabaka zaś tylko za piśmiennem świadectwem doktora... Uczty, jako odrywające od nauki, nie mogą mieć miejsca między uczniami. W ubiorze zaleca się skromność.

„Proszę rodziców i opiekunów — powiada Czacki — aby na niepotrzebne stroje, wymyślne bielizny lub inne ubrania, którym moda codzień daje inny kształt i to, co teraz poleca, w krótkim czasie znowu wysmiewa, nie dawali pieniędzy. Mundur gimnazyowy z sukna krajowego w cenie średniej jest zaszczytem; wolność onego noszenia jest chwałą. Mundur koniecznie na wszystkich uroczystościach powinien być noszony od tych, co go mieć mogą. Ubożsi niech się starają mieć surduty mundurowe. Kto do mnie ma

interes, uczyni mi rzecz przyjemną, gdy w mundurze przyjdzie. Czapki haftowane i t. p. oznaki zbytku są śmiesznością. Uczeń nie powinien okazać miękkości, ta nie jest godna młodziana nadziei i kogo postrzegę, że zbytkownie będzie się ubierał, drogie sukno nosił, tego nie będę uważał za dziecko mnie miłe; bo uważam go jak nie chcące prostotą szlachetną szukać w mojem sercu szacunku...“

Za każde przewinienie spotka nieodwłocznie odpowiednia kara. „Zaleciłem najmocniej — powiada Czacki — aby uczniom kursowym zasłużona kara darowaną nie była. Uronię może łzę nad nieszczęśliwym, który zasłuży na całą surowość kary, lecz musi to nastąpić, aby przykład mógł wymownie przemawiać do bojaźni, kiedy szlachetne uczucia nie zawsze stworzą ciągłe i dobre postępowanie. Każdy kursowy uczeń niech wspomni, że wychodząc z klas zaczyna nową epokę życia swojego; że należąc pierwaj tylko do społeczności familijnej, zbliża się do tego momentu, kiedy narodowa społeczność go przyjmuje, aby umiał sumiennie nakazywać lub dokładnie wykonywać poruczone obowiązki“.

Zbiór tych przepisów zakończył Czacki piękną do młodzieży przemową: „Nie złękę się sądu historyi, jeśli jaka karta tej księgi dla naszych prowincyj wśród dziejów o wielkich wypadkach zostanie; lecz nadewszystko nie zarumienię się przed sobą samym i przed wami. Pochlebiam sobie, że mam jakiegolwiek prawo do waszych serc. Nie chcieliśmy i nie chcemy was smucić. Pomagamy wam być wesołymi; a jeżeli powinność nasza każe zrządzić szczególnym uczniom przykrość dla ich dobra, stanie się ona zarodem wesołości w dniach dojrzałego życia, kiedy już

w surowej cnocie znajdziecie pomyślność, a wtenczas prawdziwe moralne nieszczęścia nazwiecie skutkiem namiętności, którym rozum nie rozkazuje. Przynoście mi waszą ufność i dobre postępowanie w nagrodę mojego do was przywiązania. Niech dla nas wszystkich Krzemieniec będzie świątynią cnoty, a przybytkiem nauk“.

Z okoliczności zamknięcia roku szkolnego, skorzystał Czacki, ażeby do licznie zebranych obywateli przemówić (dnia 20 lipca 1806) w sprawie wychowania publicznego i osłabić te uprzedzenia, jakie istniały wśród możniejszych mianowicie rodzin, wychowujących dzieci swe w domu. Czacki, który sam kształcił się tylko prywatnie, wie dobrze i uznaje wielką wartość wychowania domowego, to też z niemałą zręcznością wykazuje w początku swej mowy jego zalety, a tak usposobiwszy dobrze słuchaczów, przechodzi do przedstawienia jego wad, ażeby skończyć zachętą do powierzenia dzieci pieczy gimnazjum wołyńskiego. „Uczeń w domu — mówi tu między innymi Czacki — nie widzi tylko siebie, nauczyciela, rodziców, których może omylić, a zawsze ubłagać; patrzy na domowników, jak na przyszłe narzędzia swej woli... Samolubstwo odróżnia go od innych. Mniema, że jest najlepszym i najuczeńszym, bo nie ma punktu porównania. Wszystkie nazwiska umiejętności są mu wiadome, ale ich gruntownie nie zna i związku między nimi nie wie. Zadziwia nieumiejętnych językiem nauk, a zyskuje niepomyślną dla siebie litość od uczonych. Zna siebie choć nie dobrze, ale nie zna zupełnie ziomek. On wychodząc z podwojów własnego domu, jest dla własnej ziemi i współmieszkańców prawie cudzoziemcem. Dumnym jest, że mówi

językiem Woltera, Klopsztoka, Petrararchy lub Milтона a najrzadziej językiem Horacyusza, ale nie czuje, że mowy różnych narodów ułatwiają tylko wzajemne myśli i życzeń tłómaczenie; a ogromny słownik kilkunastu języków nie jest jeszcze jedną kartką loiki albo rozdziałem potrzebnych umiejętności. Najczęściej młodzian taki jest próżnym, bo wyższa zasługa rówiennika nie jest mu wiadoma. Wie, że jest rząd, ale nie doświadcza jego czynnej opieki w badaniu o jego postępkach, w zachęcaniu i udziale nagród. Wstydzić się tylko może przed rodzicami, których łzy łączą się ze łzami dzieci i odnawiany dają dowód czułości i nadziei. Lecz opinia publiczna nie wpływa w wychowanie takiego młodziana. Przyjaźń, zapomnienie o sobie, dla dobra społeczności, rzadko mieć mogą ołtarze w domowem zaciszu, bo nie masz takich wypadków i takiego zbioru ludzi równego wieku jak w publicznej szkole“.

Kołątaj zjechał do Krzemieńca na ten popis, na którym wygłoszona była mowa powyższa; niezbyt jednak pochlebne dla szkoły wyniósł z pobytu tego wrażenie; uderzyły go niemile „nieład i intryga“; nieład powstawał stąd, że do niektórych egzaminów wtrącał się i sam Tadeusz Czacki i brat jego Michał: „z nieporządnego i niejasnego wprowadzenia kwestyi nastąpić musiało wiele zamieszania i nieporządku“. Mianowicie profesorowie historii (Mirowski) i prawa (Antoni Jarkowski), oddawszy egzamin Czackiemu, tak się czuli zmieszanymi wskutek wyrwanych kwestyj i wielorakich zarzutów ze strony Michała Czackiego, oficyała Podhorodeńskiego i innych, iż słuchającemu wydawały się dwie te nauki najgorzej, „bez najmniejszego porządku i loiki“. Intrygę dojrzał Koł-

łataj w postępowaniu dyrektora gimnazjum, który nie lubiąc Wojciecha Jarkowskiego, nauczyciela matematyki elementarnej, sam zaczął z niej egzaminować i nadając „wieloraki zwrot kwestyom“, mieszał niewprawione jeszcze w rozumowanie, bo niedorosłe dzieci; mimo to niektórzy dość dobrze odpowiadali. Czacki zaś żalił się przed Kołłątajem, że egzamin z rachunków poszedł najgorzej, gdyż „nie tylko uczniowie, ale profesor nawet wyeksplikować się nie umiał“. Gdy Kołłątaj inne wyraził zdanie, Czacki widocznie był z tego niezadowolony i zimno traktował swego niegdyś współpracownika. W końcu, nie mając jakoby czasu rozmówić się z nim obszernie, napomknął mu, że wkrótce będzie mógł zaprowadzić uniwersytet w Krzemieńcu i że napisany w tym celu statut przesła Kołłątajowi.

Jakoż uścił się w 3 miesiące potem z tej obietnicy. Gdy się Kołłątaj w nadesłanym statucie rozejrzał, dostrzegł z bolesnem zdziwieniem, że to jest statut dla gimnazjum w takim zakresie, w jakim już był przezeń ów „projekt“ opracowany. Statut ten nie podobał mu się w wysokim stopniu, z naciśkiem zarzucał mu brak porządku. Nie znamy tego statutu; nigdy on zresztą potwierdzonym nie był; ale z odpowiedzi Czackiego na zarzuty Kołłątaja wiemy, jakie zasady w nim wyrażone najdroższe były Czackiemu. Oto one: „rząd koncentrowany w dyrektorzem i ustawnej radzie, niemożność deliberowania składu nauczycielów nad administracją, usunięcie elekcyów, ścisły dozór uczniów, polecanie wychodzących do administracyi rządowej i odbieranie od nich wiadomości, egzamina guwernerów domowych i guwernantek, oznaczenie koniecznie potrzebnych nauk,

których nieuchronnie uczyć się potrzeba“. Są to „przedmioty“ — dodaje Czacki — „z których ofiary nigdy nie zrobię; i gdyby część tych warunków upaść miała w dzień otwarcia uniwersytetu, wolałbym się go wyrzec, bo instrukcyja młodzieży nie byłaby taka, jak my ją sobie życzymy, nie chcąc mieć niekarnych półuczonych, albo klótni, które gorszą we wszystkich prawie akademiach“. (Korespond. list. IV, 249).

Prosił Czacki, i to dość natarczywie, Kołłątaja, żeby nad tym statutem uwagi swoje porobił, ale ten zrażony bezowocnym niemal skutkiem pracy swojej poprzedniej, oświadczył stanowczo, że nie wprzód weźmie się do rozpatrzenia statutu, aż dostanie go uporządkowanym według uwag Jana Śniadeckiego, który wtedy w Porycku u Czackiego bawił i który już przed Kołłątajem statut ów przeglądał.

Wywiezienie Kołłątaja do Moskwy w końcu 1806 czy też na początku 1807 r. przerwało naprężone już wielce w ostatnich miesiącach stosunki z Czackim, który prawie od roku zwrócił się po rady do innego znakomitego pedagoga, do Jana Śniadeckiego. Lecz i z tym przyjazne stosunki trwały niedługo, gdyż niemal z chwilą objęcia urzędu rektora w uniwersytecie wileńskim przez Śniadeckiego, powstały między nim a Czackim spory z powodu gimnazjum.

Czacki, który napisaniem wspomnianego statutu zaznaczył usamowolnienie się z pod wpływu Kołłątaja, zostaje od r. 1807 już samoistnym twórcą i wykonawcą projektów, które w jego płodnej a ruchliwej wyobraźni rodziły się co chwila, i były dowodem gorącego uczucia i niestrudzonej chęci działania, chociaż na drodze do urzeczywistnienia traciły wiele ze swej imponującej wielkości.

VII.

Od r. 1807 powstaje szereg urzędzeń, mających na celu przedewszystkiem wzmoczenie zasobów naukowych i materyalnych gimnazyum a następnie i zakładów naukowych, w trzech guberniach powierzonych pieczy Czackiego.

Zanim atoli do przeprowadzenia tych urzędzeń zabrać się mógł, musiał Czacki przejść przez nieprzyjemną próbę. Napoleon utworzył Księstwo Warszawskie, wojska francuskie były przy granicach cesarstwa; osobistość Czackiego zwracała na siebie, jak naturalna, oczy wszystkich obywateli. Otóż gdy twórca gimnazyum udał się na kontrakty kijowskie, generał gubernator wojenny Goleniszczew Kutuzow radził mu (26 stycznia 1807) oddać się do Charkowa pod pozorem zwiedzenia tamtejszego uniwersytetu.

Przez trzy tygodnie nie otrzymawszy żadnego wyjaśnienia co do powodów tego honorowego uwięzienia, Czacki napisał list do Aleksandra I., żądając sprawiedliwości: „jeżelim wykroczył — pisał tu — niech się stanę przykładem niewdzięczności ukaranej; jeżelim zaś niewinny, nie dozwolisz, NP., aby moja sława i wolność odnosiły uszczerbek“.

Na rozkaz cesarza udał się pod strażą do Petersburga. Tu komisya, złożona z dwu ministrów Wiktora Koczubeja, Piotra Łopuchina i tajnego radcy Mikołaja Nowosilcowa, rozpatrywała sprawę Czackiego, któremu łatwo było dowieść swojej niewinności. Cesarz uznał to i uwzględniając usprawiedliwienie się „postanowił zniszczyć sprawę z okoliczności czasowych tylko wynikłą“, przyczem zapewnił, że względy i ufność jego „ani się zachwieją“. Wyrok ten podpi-

sany 20 lipca 1807 r. w dniu popisów szkoły Krzemienieckiej. W cztery dni potem pisał Czacki do Chodkiewicza: „Zostałem na moim urzędzie, nie przyjąłem ofiarowanej senatoryi, prosiłem, aby mi nie dano orderu... Mój wypadek, enota Komburleja i Czewkina położyły granice oskarżeniom a może i nieszczęściu wielu... Czuć możesz, jak wiele mnie boli, że na popisach nie byłem i nie wiem, czy dotrzymałeś słowa w znajdowaniu się“.

Pozostał Czacki w Petersburgu aż do końca r. 1807, gdyż po wyjeździe Czartoryskiego do Kurlandyi powierzone mu było zastępstwo kuratora wydziału wileńskiego. W tym przeciągu czasu przeprowadził Czacki trzy projekta odnoszące się do dalszej organizacyi szkół i trzy projekta mające na celu powiększenie albo ustalenie funduszu edukacyjnego.

W d. 27 lipca (s. st.) 1807 r. otrzymał ukaz o szkole na 36 „jeometrów praktycznych“ wraz ze zleceniem od ministra „interesów wewnętrznych“ posyłania uczniów z miast skarbowych do szkoły „mechaniki praktycznej“, przy gimnazyum wołyńskiem urządzić się mającej. W szkole jeometrów miano uczyć: arytmetyki, geometryi, trygonometryi, algebry, rysunków, języka rosyjskiego i polskiego. Czacki dodał jeszcze naukę rysunków topograficznych, polecił dawać uczniom wykład z części prawa krajowego o granicach. Uczyli się też oni pisać raporty i inne urzędowe akta; wakacyj nie mieli, doskonaliąc się w tym czasie w geometryi praktycznej. Zachęcani byli prócz tego do innych nauk i języków. W szkole „mechaników“ niektórzy zaczęli od czytania i pisania. Przedmiotami wykładowymi były: arytmetyka, geometrya, algebra, mechanika, hydrostatyka i hydrau-

lika. Niektórzy, acz w małej liczbie, słuchali wyższej matematyki i niektórych części fizyki. Uczyli się także budownictwa wiejskiego; ćwiczyli się w praktycznem zastosowaniu praw mechanicznych. Czacki powiada o uczniach mechaniki: „Są modele przez nich zrobione, a ta sama ręka, co obciosła drzewo do podstawy młyna, co faszyny uczy się do grobel układać, umie obrachować moc powietrza i ognia, zaczyna matematyczne robić narzędzia“.

Dnia 31 sierpnia 1807 r. wyszedł ukaz o szkołach parafialnych, według planu Czackiego ¹⁾. Dotyczył on zarówno miejskich jak i wiejskich szkółek, oddawał je pod bezpośredni nadzór księży a opiekę obywateli, dozwalając każdemu fundować szkółki w swoich dobrach, i zachęcając ich, w imię własnego interesu, ażeby się przyczyniali do urzeczywistnienia tego wielkiego przedsięwzięcia.

Ustawa dzieli szkółki parafialne na dwa rodzaje: miejskie i wiejskie, pierwsze są dwuoddziałowe (większe), drugie jednooddziałowe (mniejsze), wolno jednak obywatelom zaprowadzać i po wsiach szkółki dwuoddziałowe. W dwuoddziałowych przez lat cztery uczono: w 1-szym oddziale: czytania, pisania, rachunków, nauki moralnej, katechizmu; w 2-gim oprócz doskonalenia się w pisaniu i rachunkach, ćwiczyli się

¹⁾ Ściśle biorąc jest to właściwie zmodyfikowany plan Kollątaja, przesłany Czackiemu jeszcze 1 lutego 1804 r. (wydrukowany w „Korespondencyi listownej“ T. 2, str. 148—205). Zasadnicza zmiana, zaprowadzona przez Czackiego, polega na tem, że bardzo ograniczył naukę dzieci włościańskich, o których Kollątajowi szło najwięcej, a wprowadził natomiast do szkółek parafialnych dzieci ubogiej szlachty, o których Kollątaj wcale nie wspominał.

uczniowie w mechanice praktycznej, poznawano geografję miejscową, z historyi naturalnej ptactwo i zwierzęta domowe, niektóre owady mianowicie pszczoły, jako też zwierzęta szkodliwe; prócz tego zaznajamiano się z ogrodnictwem, rolnictwem i śpiewem kościelnym. W szkółkach jednooddziałowych uczniowie dzielili się na początkujących i doskonalących się. Początkujący uczyli się nauk dla pierwszego oddziału przepisanych; doskonalący się zaś w pewne dni oznaczone zapoznawali się z naukami dla drugiego oddziału naznaczonemi. W szkółkach dwuoddziałowych nauki trwały od 15 września do 20 lipca, w jednooddziałowych, kończyły się zazwyczaj z 15 kwietnia. W dni świąteczne odbywało się powtarzanie lekcyj i próby praktyczne z ogrodnictwa i rolnictwa. Nauczyciel obowiązany był dawać wskazówki, jak gasić ogień, ratować pozornie umarłych, a dalej służyć włościanom za przykład dobrego gospodarza, wprowadzającego na roli i w ogrodzie pożyteczne ulepszenia; — pilnować wreszcie, ażeby włościanie, stosownie do ilości zajmowanej ziemi, upamiętniali swoje urodziny, małżeństwa i oddanie dzieci do szkoły, zasadzeniem lub zaszczepieniem pewnej liczby drzew trwałych. Władza miejscowa czuwać miała nad tem, żeby nauczyciele pod pozorem nauki, nie przymuszali uczniów do pracy dla siebie.

Do tak urządzonych szkółek obowiązani byli posyłać swe dzieci niezamożni „obywatele“ (t. j. szlachta) i rzemieślnicy, tak dalece, iż gdyby który z nich nie oddał do szkoły syna zdrowego między 6 a 8 rokiem, musiał dostarczyć szkółce albo korzec (szlachcie) albo pół korca (mieszczanin) żyta; od kary tej uwalnia się szlachcic wtedy jedynie, gdy szkołka od-

dalona jest o 40 wiorst od miejsca zamieszkania. Synom włościan ustawa tylko „nie zabraniała“ uczyć się „w zimie“ nauk dawanych w szkołkach parafialnych; nakaz zaś ograniczyła do punktów następujących: 1) co święto dzieci od lat 10 zbierają się rano w szkołce i uczą się pieśni kościelnych; 2) przez 6 tygodni po Bożem Narodzeniu pokazywano im 4 razy na tydzień narzędzia gospodarskie, objaśniając ich skład, sposób naprawy i użytek; 3) na wiosnę, jesień i w lipcu pokazywano im sposób sadzenia i szczepienia drzew; 4) po każdej takiej lekcyi dawano im naukę moralną.

Co się tyczy wykształcenia dziewcząt, to i tu zachowała ustawa różnicę między córkami obywatelskimi i mieszczkańskimi a włościańskimi. Córki szlachty i rzemieślników uczyły się czytania, pisania, rachunków, nauki moralnej i katechizmu, ćwiczyły się w przedzeniu obu rękami, szyciu, praniu, gotowaniu, utrzymywaniu ogrodowizn, obchodzeniu się z nabiałem, hodowli ptactwa i zwierząt domowych, w śpiewaniu pieśni kościelnych „o cnotach rodzinnych“. Córki włościańskie zaś tylko w dni świąteczne i wolne od pańszczyzny uczyły się prząść obu rękami, obchodzić się z nabiałem i wogóle z gospodarstwem, śpiewać pieśni kościelne; o czytaniu i pisaniu niema mowy.

Szkołki dla obu płci miały być oddzielne. W dwuoddziałowych (tylko męskich) dwa mieszkania dla dwu nauczycieli i dwie izby dla uczących się, w jednooddziałowych jedno mieszkanie dla nauczyciela lub nauczycielki, jedna izba dla uczących się. Gdyby który założyciel chciał mieć szkołkę wspólną dla obu płci, to powinny być dwie izby, albo przynajmniej chłopcy od dziewcząt przegródką oddzieleni.

Uposażenie nauczycieli określała ustawa szczegółowo, ale udzielanie go zostawiała dobrej woli założyciela szkółki; po założeniu wszakże nie można go już było cofnąć pod groźbą przymusu (§. 29, rozdz. XVI). Dla dwu nauczycieli i nauczycielki, pod orkę morgów chełmińskich 60, na ogród 4, na sianożęć 4, razem 68. Dla jednego nauczyciela i nauczycielki pod orkę morgów 45, na ogród nauczyciela 2, nauczycielki 1, na sianożęć 3, razem 51. Pensya w mieście dla nauczyciela drugiego oddziału zł. 300, pierwszego oddziału zł. 250, dla nauczycielki 150; na wsi nauczyciel drugiego oddziału miał brać zł. 250, pierwszego 200, nauczycielka 130. Zamiast ziemi można było dawać ordynaryę, ale ustawa zalecała rolę. Pensyę miano wypłacać teryałem albo przynajmniej miesiącem naprzód.

Za każde dziecko oddane do szkoły rodzice wnoszą cenę pół korca żyta; kto nie ma ziemi albo rzemiosła, uwalnia się, jeśli złoży świadectwo ubóstwa.

Najbliższą zwierzchnością szkółek parafialnych była szkoła powiatowa, której dyrektor sam lub przez zastępstwo corocznie zwiedzać je był powinien.

Wyznaczano nagrody nauczycielom i nauczycielkom: 1) za dostarczenie większej liczby dzieci postępujących w naukach, 2) za zasłużenie na poważanie władzy duchownej i świeckiej i zaufanie rodziców dzieci uczących się, 3) za celujące prowadzenie gospodarstwa i ogrodnictwa.

Projektowano wreszcie w tej ustawie założenie szkoły nauczycielek parafialnych.

Co do ustalenia i pomnożenia funduszów, to najprzód w d. 13 lipca uzyskał Czacki zatwierdzenie na własność gimnazyum wołyńskiego, klasztoru bazyli-

nów w Krzemieńcu, jako też rozszerzenie praw do starostwa krzemienieckiego, darowanego już dawniej szkole krzemienieckiej, ubezpieczające całkowite i wieczyste jego posiadanie. W klasztorze bazylianów pomieszczono szkołę mechaników. Najważniejszem atoli w kwestyi funduszów dziełem Czackiego było wyjednanie ukazu (21 grudnia) ustanawiającego komisye sądowo-edukacyjne na Litwie i Rusi.

W tej sprawie, ciągnącej się przez znaczną część r. 1807, starły się opinie Czackiego i Jana Śniadeckiego, naówczas już rektora uniwersytetu wileńskiego, co było początkiem zaognionych pomiędzy nimi stosunków. Zdaniem Czackiego należało utrzymać prawo z r. 1788 o dobrach pojezuickich pozwalające ich kupno, zdaniem zaś Śniadeckiego, wypadało dobra te utrzymać i na zawsze obwarować przy nazwisku i naturze dóbr funduszowych edukacyjnych. Projekt Czackiego utrzymał się; w głównych zarysach był następujący: 1^o „wszystkie dobra pojezuickie zamienić na sumy kapitalne i od tych powiększoną do sześciu od sta prowizyę na zawsze ustanowić; 2^o znieść wszystkie lustracye i rewizye dóbr, jako już nie należących do funduszu, ale tylko służących za ewikcyę lokowanym na nich kapitałom; 3^o ewikcyę zapewniające stan kwitnący dóbr pojezuickich, na innych dobrach dziedzicznych oparte, skasować, dlatego, że polepszony stan tych dóbr wystarcza na bezpieczeństwo lokowanej sumy funduszowej; 4^o pozwolić posesorom dóbr pojezuickich uwolnić dobra od sum funduszowych, powiększwszy te sumy czwartą częścią, czyli 25 procentem“.

Motywa, które skłoniły Czackiego do takiego postawienia kwestyi, znajdujemy w liście jego do

Śniadeckiego (27 kwietnia 1807): „Nie o to idzie — czytamy tu — czy jest rzeczą dobrą ustanowić czynsz pieniężny z dóbr, które mieć będą podniesioną cenę, ale o to, czy rzecz już udecydowaną przed 30 laty i w kraju własnym zniszczyć wolno i można. Chęć zachowania spokojności ubezpieczyła dary starostw, emfiteuzy i dobra pojezuickie dała formalnie przedane. Co sejm 1775 r. ustanowił, to Rosya gwarantowała; co sejm 1788 r. zaczęty napisał, to szanujemy. Pewność własności, ufność w rozkazie rządu, jaki egzystuje, więcej interesuje władzę kraju niż utrata znaczna w funduszu, który może być nadgrodzonym przez najwyższą opiekę i szczodrotę partykularnych. Ten, co otrzymał nadanie jezuickich dóbr, grzeszył, lecz ten, który kupił, a potem sprzedał, za cóż ma być karany? Zmieniwszy rząd polityczny, winniśmy strzedz naszych praw, które na jednej karcie nam, na drugiej innym majątki upewnijają. Utrzymuje Rosya wszelkiego gatunku nadania zrobione w Polsce, te jedne tylko podlegałyby wyjęciu?... Nie jest nawet interesem naszym wieść spory z kilkuset familiami, które posiadają też dobra... Lecz jeżeli roztropność nie każe wywracać całkowitego dzieła konstytucyi 1775 r., które sejm 1788 r. zachował, powinnością jest władzy edukacyjnej cokolwiek nagrodzić sobie poczynione szkody“ (przez podniesienie stopy procentu).

Rząd, dzielając ten wywód historyczno-prawny, przyjął projekt Czackiego, uwzględnił wszakże poprawkę Śniadeckiego, żeby zamiast komitetów tymczasowych, projektowanych przez Czackiego, ustanowić dwie jurydykcyje w Litwie i na Wołyniu do roztrząsania i sądzenia spraw jedynie tyczących się

pod jakimkolwiek względem bezpieczeństwa funduszów edukacyjnych.

Tym sposobem powstały dwie komisye sądowo-edukacyjne, jedna na Litwie dla pięciu gubernij, druga na Wołyniu dla trzech. Czacki obrany został prezesem Komisji wołyńskiej, której członkami byli: Filip Olizar, Waclaw Borejko, Michał Sobański, Aleksander Chodkiewicz. Głos doradczy mieli: Filip Plater, Feliks Czacki, Romuald Stecki. Pisarzem został Franciszek Skarbek Rudzki, sekretarzem Józef Kruczkowski, plenipotentem Tomasz Dunin Borkowski.

Czacki w obszernym traktacie, podawszy wywód historyczny pochodzenia wszystkich funduszów i rozrządzenia nimi, ułożył przepisy postępowania dla nowo-utworzonej magistratury i gorliwie się zajął rozplątaniem licznie nastęrczających się a wielce zagmatwanych węzłów w tym wątku interesów materyalnych, które tyle drażliwości w ludziach wywołują. Czackiemu powiodło się wydobyć fundusz edukacyjny, 2,350.000 złp. przeszło wynoszący.

W sprawie tej naraził się na wiele nieprzyjemności i narzekań, nie uniknął chwilowego niezadowolenia ks. Czartoryskiego, a z Janem Śniadeckim musiał przeprowadzić długi i zacięty spór o Suraż, co następnie przyczyniło się do zaostrzenia stosunku między rektorem a wizytatorem. Suraż, majątność niedaleko Krzemieńca położona, należała niegdyś do jezuitów z daru Anny Chodkiewiczowej, która zobowiązała ten zakon do utrzymywania konwiktu na 20 uczniów z ubogiej szlachty. Dobra te w początkach wieku naszego oszacowane były na 700.000; procent od nich był oczywiście funduszem edukacyjnym. Aleksander Chodkiewicz oświadczył Czackiemu, że on,

jako spadkobierca Anny Chodkiewiczowej, ofaruje te dobra na szkołę elementarną. Komisya sądowo-edukacyjna wołyńska przyjęła tę propozycję i wydała wyrok, wyłączający Suraż z ogólnej masy funduszu edukacyjnego na rzecz konwiktu nauczycieli szkół parafialnych przy gimnazyum w Krzemieńcu. Sprzeciwił się temu Śniadecki, dbający o całość i bezpieczeństwo funduszu edukacyjnego, i podał do ministra oświecenia przedstawienie, żeby wyrok komisji wołyńskiej, jako nielegalny, nie był potwierdzony. Pomimo usilnych starań Czackiego, pomimo propozycji ugody (aby jedni nauczyciele w Wilnie, drudzy w Krzemieńcu się kształcili), zdanie Śniadeckiego przemogło; Suraż został na tabelli funduszu ogólnego.

Niebawem kwestya funduszków przybrała charakter ogólniejszy. Rachunki, które gimnazyum krzemienieckie obowiązane było składać uniwersytetowi, przedstawiały się Śniadeckiemu w stanie zawikłanym; zauważył, że sumy z innych szkół obracane były na potrzeby Krzemieńca, że wydatki przewyższały dochód. Oświadczał on, że uniwersytet nie wymaga od Czackiego rachunku z tego, co wpłynęło i wpływa z ofiar obywatelskich, ale potrzebuje sprawozdania z sumy etatem dla Krzemieńca wyznaczonej, z dochodów starostwa krzemienieckiego i zabranych remanentów z innych kas szkolnych w trzech guberniach. Jeżeliby nieporządkom tym się nie zapobiegło, wróżył smutną dla szkoły krzemienieckiej przyszłość. „Widzę z prawdziwym bólem serca — pisał do Czecha, dyrektora gimnazyum wołyńskiego, 3 czerwca 1808 — że to okrzyczane dzieło, więcej napuszone jak gruntowne, pęknie i źle się skończy tak, jak się skończyły najpiękniejsze roboty i przedsięwzięcia Ty-

zenhauza w Litwie, dlatego, że były nagle pędzone i przesadzone nad sposoby i środki, a nawet nad naturą rzeczy ludzkich⁴. I samemu Czackiemu przekładał potrzebę oględności w wydatkach i ścisłości w rachunkach, naprzód spokojnie i oględnie, potem coraz żywiej i gwałtowniej. Czacki nie pozostał w odpowiedziach dłużnym. Zaczęto głosić, że Czacki dąży do zniesienia jedności pod względem edukacyjnym, że chce się uwolnić od kontroli uniwersytetu.

VIII.

Współcześnie prawie z tymi sporami o fundusze, toczyła się sprawa samej zasady nauczania, przyjętej w Krzemieńcu. Śniadecki, dopóki nie był rektorem pochwalał plany Czackiego, teraz mając sobie powierzony kierunek sprawy wychowania na Litwie i Rusi, przejęty przekonaniem o konieczności jednostajnego programu instrukcyi, dopatrywał się w owych planach omyłek znacznych i sądził, że krzemieniecki układ nauk musi pozostać tylko w Krzemieńcu „dla próby“, ale nie może być do innych szkół w trzech guberniach zaprowadzony. Tymczasem Czacki, uzupełniając go w Krzemieńcu, pragnął właśnie widzieć go w szkołach powiatowych, ażeby uczniowie, przybywający z nich do Krzemieńca, byli już do tutejszego trybu nauczania przygotowani.

W r. 1807/8 zaprowadził Czacki w Krzemieńcu naukę języka angielskiego jako dodatkową, na kursach dodał wykład literatury rosyjskiej. W r. 1808/9 skłonił pijarów, utrzymujących szkołę w Międzyrzeczu, żeby się kierowali według planu nauk, przyjętego w Krzemieńcu.

Uniwersytet posłał do Międzyrzecza napomnienie, polecając przywrócić instrukcyę w szkole do dawnego stanu. Zakon, opierając się na powadze Czackiego, odpowiedział uniwersytetowi odmownie; a Śniadecki wezwał urzędownie prowincyała pijarów do przywrócenia dawniejszego porządku i o całej sprawie doniósł kuratorowi. Kurator miał właśnie w tym czasie zwiedzić szkoły gub. wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej. Na popisy r. 1809 przybył do Krzemieńca i okazał zadowolenie z tego, co widział i słyszał, a pełen wyrozumiałości i oceniając szlachetne zamiary Czackiego, w liście oficjalnym wyraził się nader pochlebnie o stanie gimnazyum. „Nigdy — pisał — zamiary nie mogły być piękniejsze i zbawienniejsze, nigdy też pomyślniejszym nie mogły być uwieńczone skutkiem. Mało jest bezwątpienia przykładów, ażeby szkoła jaka w tak krótkim przeciągu czasu mogła się podnieść do tak wielkiego stopnia, jak gimnazyum krzemienieckie“, które „służyć może za wzór drugim“. Nie decydowało to jednak o stanowczem planów Czackiego zwycięstwie, gdyż ani sprawa szkoły międzyrzeckiej nie była ostatecznie załatwioną, lubo w praktyce pijarowie międzyrzeccy trzymali się zmodyfikowanego planu krzemienieckiego, jak się to okazuje z programatu wr. 1810 wydrukowanego ¹⁾, —

¹⁾ Zob. „Wykład materyy nauk dawanych w szkole publiczney międzyrzeckiej XX. Piiarów od dnia 2 novembra 1809 do dni pierwszych lipca 1810 roku“ (str. 54 w 4-ce). Różnica od planu krzemienieckiego polegała najprzód na mniejszej liczbie wykładanych przedmiotów, powtóre na wydzieleniu nauki języków nowożytnych (rosyjskiego, niemieckiego i francuskiego) z całości przedmiotów szkolnych, traktowanych w „klasach“. Tak więc w „klasach młodszych“ (I—III) uczono:

ani też zarzuty, robione gimnazyum krzemienieckiemu zarówno pod względem instrukcyi jak i funduszków, nie były nieodparcie uchylone.

I wśród obywateli trzech gubernij powstawały głosy niezadowolenia. Dnia 24 września 1808 r. pisze Czacki do Chodkiewicza: „Worcell senator miał mądrą mowę o potrzebie przeniesienia gimnazyum z Krzemieńca do Winnicy, lecz mądra elokwencya nie pomogła. Butowicz także okrutnie krzyczał, że miał syna w Krzemieńcu i rozum nie pomnożył, musiał go tedy posłać do Moskwy“.

Niektórzy urzędnicy niechętnem też patrzyli okiem na Krzemieniec, którego szkoła coraz większą liczbą uczniów się zapełniała.

Skutkiem jakiejś skargi, podanej podobno przez współobywateli i marszałków szlachty, ustanowioną została reskryptem najwyższym 23 września 1810 r. komisya w Żytomierzu w celu zbadania, czy sposób dawania nauk odpowiada powszechnej nadziei, czy może być dogodniejsze na szkołę miejsce nad Krzemieniec, czy dochody właściwie są używane. W „Tłómaczeniu się“ swoim (drukowanem w końcu r. 1810) Czacki z godnością odpowiada na zarzuty komisyi

religii, moralności, jeografii i historii „początkowej“, języka łacińskiego wraz z polskim, arytmetyki, początków „jeometrii płaskiej“. W „kursach nauk w klasach starszych“ (IV—VI) uczono jeometrii płaskiej, jeometrii brył, jeometrii praktycznej, trygonometrii, algebry, loiki, fizyki, historii naturalnej, literatury, wymowy, prawa przyrodzonego, ekonomiki, prawa cywilnego polskiego, historii powszechnej i polskiej. Języki nowożytne były wykładane w trzech kursach: dla uczniów początkowych, postępujących i doskonalących się; w tym ostatnim uwzględniano historję literatury.

i sam podnosi takie, które reskrypt nastęczał. Choć imię jego w reskrypcie nie było wspomniane, on odpowiada, bo on rządził. Przy ułożeniu planu instrukcyi publicznej „nie o to szło, aby liczne i różne między sobą nauki wszystkich zajmowały, ale o to, aby dobroczynny wpływ światła sposobił urzędników i obywatelów, aby kapłan, żołnierz, rzemieślnik i włościanin nawet, w miarę potrzeb i powinności swoich to umiał, co jest w jego życiu do wiadomości potrzebnem, aby podług jednych prawideł formował się i odnawiał ciągle stan nauczycielów, aby odkryte tajemnice przyrodzenia i wypadki rachunku pomogły rękodzielom, przyniosły pociechę cierpiącej ludzkości, aby ekonomika ludzka i zwierzęca otrzymała środki do ulepszenia stanu, w którym teraz zostaje, nakoniec aby pleć żeńska miała wychowanie do stanu różnych klas potrzebne i ułatwione środki do uprzyjemnienia tych nawet wiadomości, z których jedne są wspólne, drugie pomocne mężczyznom, a dla dążeń i zatrudnień domowych stają się koniecznymi lub użytecznymi“.

Tak wyłożywszy zasady, na których oparł instrukcyę w gimnazyum wołyńskim, powołuje się na świadectwo współobywateli, iż zarówno co do zarządu funduszów jak i co do nauczania nie podzielają zdania tego, kto zaniósł nań skargę: „Oto jednogłośnie marszałkowie powiatów donoszą, że prośbę (owego oskarżyciela) mają za przeciwną prawdzie, życzeniom i interesowi gubernii, a proszą o odkrycie autora omylnych doniesień. Oto ci, którzy szczególne fundusze poczynili, uprzedzają się w tłumaczeniu woli własnej, iż ich ufność jest i teraz równa, a do ministra i do komisyi zanoszą prośby przeciwne doniesieniu. Całe

nawet powiaty tłómaczą swoją troskliwość, aby czynność im niewiadoma nie była uważana za ich dzieło, łaskawie za mną, przychylnie za gimnazjum i tej szkoły umieszczeniem przemawiają“.

Następnie odpowiada Czacki kolejno wedle porządku zarzutów, zaczynając od kwestyi rachunków. Z odpowiedzi tej poznajemy szczegółowo stan finansowy gimnazjum wołyńskiego. W przychodzie główną wagę mają „ofiary obywatelskie“, które zbierały się w następnym stosunku: r. 1803 — zł. 67.260, r. 1804 — zł. 3.100, r. 1805 — 16.800, r. 1806 — 4.124 gr. 24, r. 1807 — 9.016 gr. 20, r. 1808 — 34.826 gr. 20, r. 1809 — 47.207 gr. 7, r. 1810 — 35.885 gr. 15; razem zł. 218.220 gr. 26. Wyłączywszy z tej sumy ofiary jednorazowe lub na specjalne cele przeznaczone, ogólny dochód roczny z ofiar obywatelskich wynosił zł. 193.580 (rs. 19.038³⁵). Do tego dodawszy dochód z izby skarbowej wołyńskiej i ze starostwa krzemienieckiego, podaje Czacki jako ogół dochodu gimn. woł. w r. 1810 rs. 41.775 kop. 8³/₄. Co do rozchodów, to naprawa domów, urządzenie ogrodów itp. kosztowały do końca r. 1809 około 50 tys. rubli (podają cyfrę okrągłą, w „Tłómaczeniu się“ jest ona szczegółową), biblioteka, gabinet fizyczny, mineralogiczny, medale „i inne potrzebne rzeczy“ kosztowały czerw. zł. 15.000. Etat nauczycieli wzrastał corocznie, r. 1805 wynosił rs. 10.501, r. 1806 — 12.652, r. 1807 — 14.862, r. 1808 — 19.166.

Z zestawienia cyfr tych widać, że przychód nie wyrównywał rozchodowi. „Niedostatek mojemu zastępowałem pieniędzmi — powiada Czacki — czyniłem ofiary, bo jestem obywatelem i ojem, bo dzieło całe należało utrzymać i zbliżyć do doskonałości, bo nale-

żało owoce pracy przynosić rządowi i familiom, jakie być mogą w krótkiej lat kolei. Teraźniejszy stan gimnazyum nie jest taki, jaki być powinien; jest bowiem tymczasowy⁴. Ze swej pensyi wizytatorskiej (rs. 1500 rocznie) zakupywał książki w Wilnie i te sprzedawał „na pożytek gimnazyum⁴. W końcu wszakże stara się wykazać, że w r. 1810 dochód wyrównał się z przychodem.

W przedziale II. mówi Czacki o nauczycielach, uczniach i naukach w gimnazyum wołyńskim, broniąc zaprowadzonego w niem porządku co do przedmiotów wykładanych, przedstawiając zwiększającą się liczbę uczniów (w 1805 — 280, w 1806 — 422, w 1807 434, w 1808 — 404, w 1809 — 413, w 1810 — 612), dając chlubne świadectwo ich sprawowaniu się i z uznaniem wspominając o pracy nauczycielów.

W przedziale III. nakoniec porusza trzy kwestye, o których komisya nie pytała go jeszcze, lubo je „reskrypt monarszy zgłębić zlecił⁴. Kwestye te były: 1^o Czy przywiązanie do monarchy w uczniach się wkorzenia? Na to odpowiada Czacki: „Obowiązki dla Pana i dla Państwa, którego jesteśmy częścią, liczy nasza wdzięczność między pierwsze obowiązki. Głosimy ją w świątyni Pana Zastępów, głosimy ją w mowach, a młodzież ośmiela się doświadczać swojej zdatności, kiedy mówi i pisze o monarsze, co usta nieskażone jeszcze pochlebstwem głosić mogą i powinny⁴. Dostateczna zresztą odpowiedź na powyższe pytanie, zależy, zdaniem Czackiego, od uznania, czy nauki są dobrze dawane. Drugie pytanie brzmiało: „Jak fundacye wołyńskiego gimnazyum w dalszym czasie ubezpieczyć należy i zbyt ubogich uczniów upewnić?“ Czacki mówi, że to rzecz komisyi, on ze

swojej strony prosi tylko o pomoc „dla wykonania tych praw, które dobroć monarchy dała“. Ofiarność obywateli może być niewyczerpana, dowodem to, co do owego czasu zrobiono. Trzecia kwestya dotyczyła przeniesienia gimnazyum do Winnicy, „gdzie są wygody większe a szczególnie lasy dostateczne“, z powodu, jakoby Krzemieniec był miastem zbyt drogiem. Czacki starannie zestawia wszystko, co za Krzemieńcem przemawia: a) dla 9-ciu powiatów gub. wołyń. Krzemieniec jest prawie we środku; b) wspaniała budowa kościoła i domu szkolnego, jakich w trzech guberniach niema; c) budynek pobazyliński przez dwie linie pośrednich murów dokończy całej „fabryki“; d) ogród botaniczny obszerny zaraz za kollegium; przy gotowym obwodowym murze łatwa jest do postawienia „bursa dla ubogich uczniów“; są miejsca blizkie na wielki szpital, wydział cały cyruliczny, szkołę synów urzędników, którą koniecznie założyć potrzeba, i na inne wszelkie ustanowienia; e) brakowi wody zaradził Czacki przez studnie obfite; f) taniość znaczna; za 15 kopiejek cztery razy „dość wygodnie“ jeść można, a ubogi uczeń „za 6 kopiejek żyje“; g) można zrobić to miasto najczystszem, byle je wybrukować, co kosztować będzie tylko zł. 118000; h) dwa klasztory mogą mieścić kleryków i zakonników, którzy winni chodzić do gimnazyum; i) mimo ogromne błoto Krzemieniec jest miastem zdrowem, najmniej w niem ludzi umiera, najmniej chorób i śmiertelności wśród uczniów; „febrowej i nerwowej gorączki nie było, wiatr wiejący między górami czyści powietrze“; k) wielką wygodę stanowią place; l) wielka część ofiar przywiązana jest do Krzemieńca; gdyby gimnazyum przeniesiono, upadłyby te fundusze;

m) zaczęły się murować, stawiać i poprawiać domy „w części za pożyczone pieniądze“; n) podnosiła się ludność, zachęcili się obywatele do stawiania domów, wiele lat potrzeba, aby ułożyć i wykonywać projekt i „znowu stworzyć ufność, że to, co się ułoży, odmienionem nie będzie“. Winnica jest zanadto odległa od Włodzimierza, Kowla i Tarnopola, jest niezdrowa, nerwowe gorączki w niej panują, błoto, niedobra woda, kościół pojezuicki opuszczony, bez dachu, sklepienia się wałą; ogrodu w bliskości nie ma; brak miejsca na różnorodne zakłady; lasy dawniej istniejące zniknęły i drożynaby się zwiększyła.

Komisya żytomierska musiała uznać niewinność Czackiego i złożyć zaszczytne świadectwo jego gorliwości i ofiarności. Samo jej atoli ustanowienie zaszkodziło częściowo przynajmniej sprawie gimnazjum wołyńskiego. „Patrz — pisał Czacki 30 grudnia 1810 do Antoniego Jarkowskiego prefekta, który po zaszłej wtedy śmierci Józefa Czecha (24 listop. 1810) zastępował dyrektora gimnazjum — byłbym więcej zebrał tego roku, ani mi się godzi prosić. Z Warszawy uczniów boją się przysyłać. Muszą iść rzeczy powoli; powiększenie pensyi profesorów musi się odłożyć; codziennie pokrzepiam moją cierpliwość. Nie traćmy odwagi. Jeśli pewny porządek nie wprowadzimy; jeżeli nie ubezpieczymy siebie: staniemy się przedmiotem narzekania od jednych, urągowiska od drugich. Pracujmy; tak nam każe cnota“.

Dla obudzenia otuchy, a zarazem dla złożenia dowodu, jak należy uczcić zasługi około szerzenia oświaty, zajął się Czacki uczczeniem pierwszego dyrektora gimnazjum wołyńskiego. D. 2 grudnia 1810 r. z Żytomierza wydał odezwę „Do uczniów i nauczy-

cielów woł. gimnazyum“, w której obok pochwał dla zmarłego Józefa Czecha pomieścił ubocznie uznanie dla pracy jego pomocników w sprawie wychowania młodzieży uczącej się, a zarazem pod pokrywką myśli dyrektora torował drogę dla własnych projektów. „Dyrektor — powiada Czacki — własnem uzbrojony doświadczeniem znał tę linię, która oddziela szkodliwe nowości od zadawnionych omyłek. Był w jego ręku rachunek możności nauczania i możności uczenia się. Wsparty radą i pomocą zacnego prefekta zdawał się być przytomnym w każdym domu ucznia... On stosować życzył niższego rzędu szkoły do jednakowego planu... Opowiadał konieczną potrzebę doskonalenia domowych dozorców, aby tak rodziców w domu zastępowali, jak nauczyciele w szkole i w imię rządu uczyli tego, co umieć powinien człowiek obywatel i urzędnik... W każdej chwili dnia jednakowa uprzejmość przyjęła prośbę lub udzielała rady, jednakowa sprawiedliwość przynosiła ogólne przekonanie, że stronnym być nie mógł“.

Celem uczczenia pamięci pierwszego dyrektora, wydał przepisy świadczące o prawdziwie zacnem jego sercu i znajomości natury ludzkiej, potrzebującej znaków widomych dla utrwalenia w swej duszy uczuć idealnych. W oznaczonym dniu miało się odbyć żałobne nabożeństwo w kościele gimnazyalnym; nauczyciele i uczniowie znajdować się na niem mieli w żałobie, którą nosić mają przez sześć tygodni; profesor literatury (ksiądz Alojzy Osiński) miał mieć kazanie, a profesor wymowy (Euzebiusz Słowacki) pogrzebową pochwałę. Zaniósł następnie Czacki prośbę do biskupa Cieciszowskiego, aby „duszę zmarłego modlitwom dyacony polecić rączył“; w każdej zaś szkole

powiatowej tych trzech gubernij, z których szczególnie młodzież w Krzemieńcu doskonalila się, miało się odbyć nabożeństwo wraz z mową pogrzebową, którą do gimnazjum przesłać należało. Obraz zmarłego miał być zawieszony w sali fizycznej; na marmurze wyryte imię, nazwisko, urząd, zasługi Józefa Czecha z tem wyrażeniem, że „każdy, co go znał, żałował jego zgonu i po jego śmierci płacz był powszechny“. Ilekroć nastąpi odmiana dyrektora w gimnazjum wołyńskim, to w mowie, którą się miewa przy oddaniu władzy przyjmującej ją osobie, mają być te wyrazy: „bądź podobnym Józefowi Czechowi, a równa wdzięczność publiczna ciebie czeka“. Wdowie i dzieciom upewnił Czacki utrzymanie „w miarę możności“. Polecenia te nakazał po wydrukowaniu oddać każdemu nauczycielowi i uczniowi w dwu egzemplarzach, w protokole właściwym zapisać, w każdej klasie i kursie przeczytać; przez trzy lata w dniu żałobnym nabożeństwa za dobroczyńców nauk odczytać w kościele i przy każdej odmianie dyrektora nowemu następcy wręczać.

Ponieważ Czacki obawiał się, aby na dyrektora nie przeznaczono już to Gleyricha, już to Myszkowskiego z Kijowa, podał więc ze swej strony Jana Nepomucena Lerneta, jako dobroczyńcę gimnazjum wołyńskiego (ofiarował 15.000 rs., które później zwiększył do 37.500 na konwikt dla 4-ch ubogich uczniów przeznaczył), jako „okrytego znakiem szczytu i tytułami“, mającego zatem nadzieję oddania „nieufności rządu“ do szkoły i do Czackiego (list Czackiego do A. Jarkowskiego z 21 lutego 1811). Antoni Jarkowski spodziewał się wprawdzie, że on sam zostanie dyrektorem, ale Czacki, ceniący go jako

prefekta, tak, że chciałby go „mieć wzorem dla następców w tym urzędzie“, dyrektorem zrobić go nie mógł, naprzód dlatego, że Jarkowski nie posiadał nauk fizyczno-matematycznych, będących „dziś pierwszemi, gdy stan wojskowy rozkazuje nam cywilnym“, mogących dać szkole „wziętość prawdziwą“ i usunąć wielkość zamiarów nieprzychylnych szkole krzemienieckiej, a powtóre dlatego, że Jarkowski w języku francuskim się nie doskonalił, a ten „teraz jest pierwszą potrzebą“. „Podobno nie uniży prefekta być prefektem — pisał Czacki — kiedy ja jestem wizytatorem, a Śniadecki może być naczelnikiem rozkazującego mi ciała“.

Lerneta atoli rząd nie potwierdził; prefekt więc rządził wszystkiem i miał podwójną pensyę (prefekta i dyrektora). Taki stan trwał 17 miesięcy; w tym przeciągu czasu „12-cie przynajmniej przykrych listów Śniadeckiego zapowiadało nowy wybór dyrektora“, kurator pisał o jego potrzebie, a Filip Plater, który się udał w interesach gimnazjum do Petersburga, ostrzegał stamtąd, że się gotuje następcę na urząd dyrektora (List do Stanisława Andrzejowskiego z 15 maja 1812 r.). Dyrektorem został Michał Ści-borski, matematyk polecony przez Śniadeckiego, władający językiem francuskim.

Zanim jednak do tego przyszło, za urzędowania Jarkowskiego zjechała komisya uniwersytecka z Wilna celem zbadania, czy sposób uczenia, w Krzemieńcu zaprowadzony, może być i do innych szkół w trzech guberniach zastosowany. Wyplęnęła ona z dawno już ciągnącego się sporu pomiędzy Śniadeckim i Czackim. Śniadecki bowiem, który w czasie komisji żytomierskiej gorliwie pracował nad tem, ażeby Czacki z cie-

nia nawet zarzutu uwolniony został, po jej stosunkowo szczęśliwym ukończeniu, nie przestał narzekać przed kuratorem, że system krzemieniecki nie jest dobry i dlatego opierał się stanowczo zastosowaniu go do szkół powiatowych. Cztery główne zarzuty robił on temu systemowi: 1^o „że instrukcja publiczna trwa w nim lat dziesięć, a zatem cztery lata dłużej, jak zwyczajnie, czego powszechnie ustanowić w kraju nie można; 2^o że kursa ledwo nie każdej nauki są dwuletnie, a przez to niedogodne uczniom z innych szkół tam przybywającym i znajdującym się kończącą się naukę, której nie zaczęli, albo trafiającym na same początki tego, w czym szukają wyższej instrukcji; 3^o że w tych dwuletnich kursach dlatego nauki nie sięgają wyższego stopnia wiadomości i kończą się na elementach, iż pomieszano razem instrukcję młodzi początkową i wyższą; a pierwsza nadto zabierając czasu nieprzygotowanym umysłem, mało go zostawia dla drugiej; 4^o iż w początkowych klasach pomieszawszy języki zagraniczne żyjące z naukami, trzeba albo wyłączyć cudzoziemców od uczenia swych rodowitych języków w szkołach, albo poruczyć im język z naukami, do których się sposobić powinni krajowcy (List Śniadeckiego do Czartoryskiego z 1-go września 1809)“.

Myśl wysłania delegatów uniwersyteckich w celu zbadania tych zarzutów już dawniej powstała; Czacki na nią się zgadzał, życzył sobie, ażeby zjechał znakomity filolog i pedagog Groddek; ustanowienie komisji żytomierskiej odwlokło urzeczywistnienie tej myśli, ale jej nie usunęło. Komisja uniwersytecka przyszła do skutku w lipcu 1811 r. Z jej powodu przyspieszono popisy roczne, które się rozpoczęły

11 lipca i trwały wyjątkowo naówczas dni dziewięć, tak, że się przemieniły na istotne egzamina. Po uroczystem zakończeniu kursu nauk w gimnazyum delegowani wraz z Czackim, w przytomności kilku nauczycieli, roztrząsali (21 lipca) plan nauk w szkole krzemienieckiej. W raporcie złożonym przez nich uniwersytetowi z rezultatu swych spostrzeżeń, podpisanym przez Szymona Malewskiego i Szymona Żukowskiego, zaznaczyli obok pochwał dla nadzwyczajnej gorliwości wizytatora, przynoszącej znakomite rezultaty zarówno pod względem postępów w naukach jak pod względem karności uczniów, małe przygotowanie w języku łacińskim. Co do propozycji rozciągnięcia planu gimnazyum wołyńskiego do szkół powiatowych, delegowani, pomimo przełożeń i argumentów Czackiego, wyrazili zdanie nieprzychylne, a to z następujących względów: 1^o uczniowie gimnazyum wołyń., ukończywszy „klasy“, mają osobne „kursa“ literatury tych samych języków, których się w „klasach“ uczyli; w szkołach zaś powiatowych, po skończonych 4 klasach, chodząc na kursa nauk, nie mieliby już sposobności doskonalenia się w językach i musieliby je zapomnieć; 2^o dozorczy domowi nie byłiby w stanie przygotowywać uczniów do wszystkich języków, a na opłacenie korepetytorów szkolnych (jak to było w gimn. woł.) w szkołach powiatowych funduszu niema; 3^o zaprowadzenie powyższego planu po szkołach powiatowych wymagałoby większych wydatków aniżeli etat dozwala; 4^o plan ten wymagałby więcej czasu na edukację, niż obecnie, coby było obciążeniem wielkiej liczby rodzin ubogich, które „dzieci swoje do szkół powiatowych oddają i nie żądają, aby umiały wiele języków, lecz

aby były usposobione do posług skarbowych lub obywatelskich; 5^o plan ten zmniejszałby postęp w nauce języka łacińskiego w szkołach powiatowych; 6^o zaprowadzenie arytmetyki Czecha i geometryi Euklidesa przez tegoż przerobionej do szkół powiatowych, zmniejszyłoby postępy w tych naukach, gdyż arytmetyka owa jest za wysoka dla pojęcia dziecinnego, geometrya zaś nie zawiera solidometrii jak dziełko Lhuilliera, według którego uczono w innych szkołach.

Wobec tych uwag delegacyi uniwersyteckiej Czacki żądał, aby mu było wolno przynajmniej w jednej szkole powiatowej, któraby się na nowo urządzać miała, zaprowadzić plan gimnazjum wołyńskiego. Uniwersytet, jak się zdaje, nie wydał formalnego pozwolenia, ale faktycznie plan ten utrzymał się w szkole międzyrzeckiej, jakkolwiek ze znacznem uszczupleniem ze względu na brak funduszków.

IX.

Wśród takich obaw, kłopotów i zajęć przeprowadził jeszcze Czacki w r. 1811 dwa odrębne ustanowienia, ku pomnożeniu dobra gimnazjum wołyńskiego zmierzające. Jednym z nich było założenie w Krzemieńcu drukarni gimnazyalnej. Fundatorem jej był w przeważnej części Filip Plater, który „wystawił dom obszerny, obowiązał się wszelkie naznaczone“ od Czackiego „podług wzorów charaktery (czcionki) sprowadzić, narzędzia potrzebne kupić, w papier drukarnię zaopatrzyć, 10^o/_o taniej drukować dla gimnazjum od ceny, jaka jest najniższa w tych prowincjach, a po jego śmierci dom, charaktery i wszelkie sprzęty stają się własnością Gimn. woł.

bez żadnego wynagrodzenia⁴. Delegaci uniwersytetu wileńskiego w czasie swojej wizyty widzieli już rozpoczęte roboty drukarskie.

W tym samym mniej więcej czasie została uporządkowana i biblioteka, licząca 15.820 tomów. Od 1 listopada 1810 „zaczęła się układać“. Delegaci wileńscy widzieli już „jedną salę zupełnie i przyzwoicie urządzonej“; druga sala nie była jeszcze ukończoną, stąd znaczna ilość ksiąg znajdowała się w pakach; katalog wszakże „ułożony porządnie“ już istniał.

Innego rodzaju „ustanowieniem“ z tego roku było „kasyno“. Jego organizatorami byli Czacki, Antoni Jarkowski, Michał Sobański, Wacław Borejko i inni członkowie komisji sędowo-edukacyjnej. Miały to być „zebrania publiczne, gdzieby młodzież pod okiem władzy szkolnej, nauczycielów, rodziców i obywatelstwa bawiąc się, przywykała do więcej światowego znajdowania się w towarzystwie“. Powstały one prawdopodobnie pod wpływem rodziców, którzy licznie zjeżdżali podczas zimy do Krzemieńca, ażeby nadzorować edukację dzieci a zarazem zabawić się. Do takiego wniosku upoważnia wyrażenie Czackiego w jednym z listów do prefekta (30 grudnia 1810), w którym przypominając mu potrzebę sprowadzenia nauczyciela tańców, Szlancowskiego z Warszawy, dodaje: „Organizacya nóg interesuje więcej wielu nieroztropnych od zapełnienia głowy potrzebnymi wiadomościami“.

Treść ustaw owego „kasyna“ była: 1^o że każde kasyno powinno być w sobotę albo w wigilię jakiegoś święta, ażeby nie przeszkadzało przygotowaniu się na lekcye poniedziałkowe i poświęteczne; 2^o że uczeń nie mający z całego tygodnia świadectwa pil-

ności w naukach i dobrego prowadzenia, znajdować się na zabawie nie mógł; 3^o że celujący nawet w naukach, jeżeliby miał u prefekta jaką obyczajową notę, tracił prawo do bywania na zabawie; 4^o że tym tylko wolno było bywać na tych zebraniach, których fundusz, po zaspokojeniu potrzeb istotnych, pozwalał kilka złotych obrócić na bilet wejścia; 5^o że jeżeliby się okazało, że uczeń dług zaciągnął, aby mieć pieniądze na kupienie biletu, taki tracił nadal prawo wchodzenia na te zebrania; 6^o że na każdym kasyno z obowiązku znajdować się powinno dwu nauczycieli i prefekt, ażeby mieć pilną baczość na zachowanie się uczniów; 7^o że dla uniknięcia zbytku w ubraniu, uczniowie w mundurach szkolnych bywać powinni. (Andrzejowski: Ramoty starego Detiuka, II., 243).

W „odezwie do uczniów i do zacnych ziomków“ Czacki, zdając niejako sprawę ze skutków zaprowadzenia kasyna, jakie się okazały w praktyce, powiada: „Pamiętałem, że młodzież w szkole powinna mieć zabawę, że ci, co się uczą tańcować, powinni, bez uszkodzenia nauk gruntownych, mieć wprawę, że ta młodzież wychodząc z Krzemieńca, będzie należała do światowej społeczności, w której i praca i rozrywka a szczególniej grzeczne obchodzenie się ma miejsce. Oznaczone zostały baliki uczniów; 16 było w czasie od Bożego Narodzenia (1811) do końca karnawału. Byli uczniowie, były panny z pensyi, byli obywatele i obywatelki. Zgromadzeni uczniowie niewinnie się bawili pod okiem gospodyni, gospodarza i władzy szkolnej... Te 16 balów kosztowało 35 złotych. Zaludnione bałe dawały naukę obyczajności, łączyły powagę sędziwych z wesołością młodych. Żadna nie okazała się nieprzyzwoitość. Z pocięchą, acz nieprzy-

tomny, odbierałem o tych zabawach wiadomości. Będę się starał, aby i w przyszłym roku z takim tylko wydatkiem były podobne bale. Wreszcie wolno jest rodzicom lub opiekunom tej zabawy dzieciom, będącym pod ich władzą, odmówić. Samo z siebie wynika, że na żadnych redutach i ubocznych balach uczeń być nie może. Ci, co lepiej jeżdżą na koniu, karuzele w niektóre dni wolne od nauki w miesiącu maju i czerwcu odbywać mogą przed rejszulą gimnazyową“.

X.

Zanim przejdziemy do skreślenia ostatnich kilkunastu miesięcy działalności Czackiego, wypada nam przyjrzeć się rozwojowi gimnazjum od r. 1805 pod względem zwiększenia liczby przedmiotów wykładowych i nauczycieli. W tym celu rozpatrzemy program lekcyj na rok 1811/12 jako najpełniej przedstawiający stan naukowy gimnazjum wołyńskiego za życia założyciela. Widzimy w nim najprzód wprowadzoną do planu nauk (jedna godzina na tydzień) religię czyli naukę chrześcijańską, którą wykładał ks. Bazyli Sobkiewicz. Wykład jego scharakteryzować wolno temi zdaniem, które wygłosił publicznie profesor wymowy, Euzebiusz Słowacki, przy rozpoczęciu popisów w r. 1808. Z młodzieży „starano się uczynić dobrych chrześcijan, chroniono się utworzyć kłótliwych zagorzalców; starano się wpoić w ich serca przywiązanie do wiary przodków, ale nie napełniać one wzgardą i nienawiścią ku innym wyznaniom; usiłowano dać uczuć, że miłość Twórcy i stworzenia jest tą skłonnością duszy, która się najbardziej podoba niebu, że nie można kochać Boga, nie Kochając ludzi

i że to oboje zasadza się na pełnieniu spraw towarzysztwu pożytecznych“.

Języka polskiego i łaciny, oraz „sposobów dobrego pisania wraz z ortografią“ uczył po dawnemu Franciszek Olędzki, chociaż o jego znajomości łaciny i talencie sam Czacki trochę powątpiewał. Język rosyjski i arytmetykę dawał również po dawnemu Antoni Strzelecki, a język niemiecki i geografję Antoni Malawski. Do nauki języka francuskiego i moralności nowego znajdujemy przewodnika, Karola Leforta. Podstawą nauki języków była gramatyka Kopczyńskiego; porządek w niej przeprowadzony i wyrazy techniczne w niej użyte stosowano w nauczaniu innych języków, dodając prawidło każdemu z nich właściwe. Oprócz nauczycieli byli korepetytorowie szkolni (Józef Madejski do francuskiego, Michał Kołpaczkiewicz do niemieckiego), którzy w klasach w dnie i godziny oznaczone powtarzali lekcyje języków naznaczone przez nauczycieli, wprawiając w dobre wymawianie i pisownię. Uczniowie klasy 4-tej uczyli się dodatkowo początków geometryi i 4-ch pierwszych ksiąg Euklidesa.

Przechodzimy do nauk dawanych w „kursach“. W kursie pierwszym:

1) Wojciech Jarkowski wykładał geometryę Euklidesa, „podania“ (twierdzenia) wybrane z Archimidesa o wymiarze figur i trygonometryę płaską z zastosowaniem do działań na gruncie. Tenże dla „Szkoły Jeometrów“ i innych uczniów wykładał w całej rozciągłości geometryę praktyczną, tłómaczył prawa krajowe o granicach i „proces“ (procedurę) tym prawom właściwy, dodawał wreszcie wiadomości historyczne o granicach i o pisarzach dawnych, zawartych w dziele

„Rei agrariae Scriptores“ wydania Goesiusza 1674. Podczas wiosny wszyscy bez wyjątku uczniowie geometryi uczyli się na polu obchodzić z narzędziami geometrycznemi, kreślić mapy i plany.

2) Mikołaj Czarnocki dawał algebrę, po wyłożeniu której tłumaczył naturę i własności funkcyj przestępnych. Tenże wykładał logikę Condillaca, łącząc w tej mierze potrzebne uwagi wyjęte z innych celniejszych pisarzów. Dla uczniów zaś pierwszoletnich kursu II. objaśniał własności linii krzywych „różnego porządku przez zrównania algebraiczne“ i teorią granic, według dzieła Śniadeckiego.

3) Jędrzej Szemega dawał lekcye rysunków topograficznych i sposób kreślenia map geograficznych, ekonomicznych i sytuacyjnych.

4) Karol Mirowski wykładał jak dawniej geografję i historję.

5) Ks. Alojzy Osiński (prof. literatury i zastępca profesora wymowy po Euzebiuszu Słowackim, który uczył wymowy od r. 1807 do końca r. 1810), podawał w I-ym kursie prawidła retoryki i tłumaczył wzorowych pisarzów; w kursie II-gim prawidła rozmaitych rodzajów poezyi i tłumaczył wzorowych poetów; w kursie III-cim rozbiierał autorów łacińskich. Właściwego wykładu dziejów literatury polskiej lub łacińskiej nie było; tylko przy objaśnianiu różnych gatunków poezyi i prozy wymieniał i rozbiierał nauczyciel główniejszych autorów, przyczem nie zaniedbywał wyliczać i oceniać przekładów na język polski. Oto dla przykładu schemat lekcyi „literatury łacińskiej i polskiej“: O mówcach (rozbiór mów Cycerona, Demostenesa, Pliniusza); o dziejopisach (Liwiusz, Salustyusz, Cezar, Tacyt, Kurcyusz, Justyn, Florus, Pa-

terkul); o życiopisach (Nepos, Swetoniusz); o listach (Cyceron, Pliniusz); o gramatykach (Seklucyan, Menniński, Statoryusz, Wojno, Szylarski, Trąbczyński, Kopczyński); o dziełach filozoficznych (Cyceron, Seneka). Uczniowie, wprawiając się w styl, pisali po polsku listy, wiersze, rozprawy w rozmaitych przedmiotach, po łacinie listy i przekładali mowy.

6) Jan Aleksandrowski, podzieliwszy uczniów kursowych na dwa oddziały, w 1-szym dawał prawa języka rosyjskiego i wprawiał do tłumaczenia, w 2-gim historię narodu, oświecenia i języka rosyjskiego, wprawiając także do czytania ruskich rękopismów w oryginałach dawnych; dzieła zaś nowszych pisarzy rosyjskich w każdym rodzaju rozbiierał i stosował do ogólnych prawideł wymowy i poezji z przyłączeniem „uczonego życia każdego pisarza“. Uczniowie pisywali listy i rozprawy.

W kursie II-gim: 7) Jan Łuczyński wykładał fizykę i geografję fizyczną podług dzieła Jana Śniadeckiego. Tenże uczył trygonometrii kulistej w „niedziele i święta“.

8) Michał Ściborski (dyrektor) rozwijał teorię rachunku dyfferencyalnego i integralnego. Tenże w każdą niedzielę domowym dozorcem uczniów wykładał „zasady powszechne mowy ludzkiej, biorąc w pomoc Sicarda i Condillaca“.

9) Michał Choński objaśniał prawo przyrodzone, polityczne i narodów z historią tychże praw.

10) Hipolit Gerlache, podzieliwszy uczniów na dwa oddziały, w 1-szym wprawiał w czystą i właściwą deklamacyę utworów francuskich i wykładał istotniejsze prawidła wymowy (retoryki) franc., w 2-gim przedstawiał historię literatury francuskiej.

W kursie III. oprócz wyżej wspomnianych, wykładali:

11) Tadeusz Szostakowski — chemię według dzieła Jędrzeja Śniadeckiego.

12) Wilibald Besser — zoologię, a w ostatnim kwartale botanikę (codziennie od 6 do 7 z rana.

13) Ignacy Ołdakowski — instytucje Justyniana.

14) Michał Jurkowski — historię literatury greckiej w języku łacińskim według świeżo wtedy ogłoszonego dzieła Grodka.

Z powyższego przeglądu widzimy, że liczba nauczycieli, ustawami gimnazjum wołyńskiego przepisana, prawie zupełnie się wypełniła (18 na 19), a jednakże przedmiotów niektórych, ustawami przepisanych, nie uczono; a mianowicie anatomii z fizyologią, chirurgii i rolnictwa. Wynikło to stąd, że Czacki ustanowił po dwu nauczycieli na język i literaturę rosyjską i francuską, gdy tymczasem ustawy po jednym tylko przeznaczały; zrobiła się tym sposobem szczyrba w funduszach, tak iż o wprowadzeniu owych wakujących katedr nie było można myśleć. Natomiast wprowadził jeszcze Czacki pozaplanową naukę języka angielskiego, wykładanego przez Jerzego Forstera... Bądźcobądź gimnazjum wołyńskie, lubo nie posiadało wielu katedr w uniwersytecie wileńskim istniejących, miało inne, wówczas w zakładzie tym nieobsadzone; takimi były katedry: historii i prawa krajowego, gramatyki powszechnej, mechaniki praktycznej.

Obok właściwego gimnazjum istniała „Szkoła Mechaników“. W niej uczyli: Franciszek Miechowicz, podzieliwszy uczniów na 3 oddziały, wykladał: geometryę Euklidesa, teorię mechaniki „stosowaną do równowagi i biegu ciał ziemskich a w szczególności

do 8 machin pojedynczych“; 2) Franciszek Zaliwski stosował teorię mechaniki, hydrauliki i hydrostatyki do machin odpowiednich; uczniowie codziennie wprawiali się do robienia planów, a następnie do tworzenia modeli w całości i w części, tudzież do robienia planów z budownictwa wiejskiego; nakoniec przy warsztatach różnych rzemiosł uczyli się sposobów ich robienia i użycia.

O „Szkole ogrodniczej“, tej ulubionej Czackiego instytucji, zapowiedzianej już stanowczo luźnym drukiem w połowie 1809 r. ogłoszonym, powiada Niemcewicz w parę lat potem, iż „zaprowadzoną nie jest“.

Wreszcie co się tyczy talentów i sztuk gimnastycznych mieli uczniowie gimnazjum wołyńskiego następujących przewodników: 1) Józefa Pitschmana, który wykładał prawidła i wprawiał do praktyki rysunków; dla poczynających przewodnikami byli dwaj pomocnicy; 2) Jana Lanzi'ego, który uczył grać na skrzypcach; 3) Jana Rollego, który dawał lekcye śpiewu, gry na klawikordzie i dętych instrumentach; 4) Franciszka Szlancowskiego, który uczył tańców; 5) Karola Audibert'a, który uczył jazdy konnej; 6) Szczepana Roussel'a, który wprawiał w fechtunek. Wszystkie lekcye (z małymi wyjątkami) odbywały się codziennie.

Biblioteka gimnazjalna otwarta była cztery razy na tydzień. Lekarzem gimnazjalnym był Siedelmeier. Kaznodzieją ukochany przez uczniów ks. Prokop Krzywicki, kapucyn. Liczba uczniów wynosiła 693.

XI.

Czacki zajęty rozwinięciem ukochanej swej szkoły w Krzemieńcu, mniej zwracał uwagi na inne szkoły

w trzech powierzonych sobie guberniach. Gdybyśmy mogli w zupełności zaufać rozdrażnionemu zdaniu Śniadeckiego, szkoły te „niegdzś kwitnące“ przedstawilyby się nam za czasów Czackiego jako „opuszczone, zaniedbane i nawet zniechęcone“. Tak źle jednak niewątpliwie rzeczy się nie miały. Wizytator mógł się w usprawiedliwieniu swoim przed komisją żytomierską oprzeć na cyfrach, gdy miał dowieść, że działalność jego w trzech guberniach bezowocną nie była. Przykładowo podaje on tylko gubernię wołyńską, zapewniając, że o gub. podolskiej i kijowskiej podobneż wiadomości złożone być mogą; w zestawieniu atoli cyfr dopuszcza się gmatwaniny, której rozplątać nie mogąc, musimy ją powtórzyć, ażeby podać liczbę szkół i uczących się w owym czasie na Podolu, Wołyniu i Ukrainie.

Czacki zastał na Wołyniu w szkołach powiatowych uczniów 1451; w roku zaś 1810 było ich w 11 szkołach nietylko wołyńskich (Krzemieniec, Żytomierz, Owruć, Włodzimierz, Ołyka, Lubar, Międzyrzecz, Dąbrowica, Kamieniec, Bar, Winnica) 2351, w 24-ch szkołach parafialnych zastał uczniów 125, w r. 1809 w 157 takichże szkołach¹⁾ było uczniów 646. Prócz pomnożenia liczby szkół i uczących się, porobił Czacki zmiany w składzie nauczycieli, zwiększył karność szkolną. Faktem jednakże było, że wraz z mnożącemi się trudnościami i zajęciem się szkołą krzemieniecką, zapomniał o pierwotnym planie podniesienia w każdej gubernii szkoły jednej na wyższy stopień, zapomniał o założeniu gimnazjum w Winnicy i Kijo-

¹⁾ Na początku r. 1812 podał Czacki cyfrę szkół parafialnych „dobrze opatrzonych“ 179 (Mowa w Kijowie miana).

wie. Potrzebę tego przypominał mu uniwersytet i kurator.

Szczególniej Kijów zajmował silnie Czartoryskiego, który niemal wraz z otwarciem gimnazjum wolińskiego ustawicznie przywodził na pamięć Czackiemu bezwarunkową konieczność otwarcia podobnego zakładu w stolicy Rusi. Jeszcze 20 stycznia 1805 pisał Czartoryski do Czackiego, że młodzież rosyjska ma w całym wydziale naukowym wileńskim bardzo mało miejsc do kształcenia się; że w guberniach białoruskich znajdują się wprawdzie gdzieniegdzie szkółki rosyjskie, ale są one w bardzo małej liczbie i w bardzo złym stanie. W takim położeniu rzeczy gimnazjum kijowskie byłoby jedną z najznacześniejszych szkół dla młodzieży rosyjskiej i zdaje się, „iż byłoby tem większą niesprawiedliwością pozbawiać ją tej korzyści, że miasto Kijów znajduje się oddawna pod panowaniem rosyjskiem“. Gdyby niektórzy obywatele podolscy chcieli oddawać dzieci swoje do Kijowa — pisze dalej kurator — „nie widzę w tem żadnej nieprzyzwoitości, byleby to gimnazjum dobrze urządzone było; owszem dzieci mieliby (!) to w zysku, iż z łatwością mogliby się (!) nauczyć języka rosyjskiego, którego znajomość tak wiele jest teraz potrzebną“. Czartoryski tak dalece nie wątpił o rychłym otwarciu gimnazjum w Kijowie, że już się starał o zdolnych nauczycieli i imiennie ich Czackiemu wyliczał. D. 17 marca znów mu przypomina, żeby się porozumiał z gubernatorem kijowskim, Pankratjewem, „który poradą i znaczeniem swoim uprzątnąć może tysiączne zawady“; wzmiankował nadto, że i drugie gimnazjum w gubernii kijowskiej możnaby utworzyć ze szkoły humańskiej. D. 29 czerwca donosi, że minister

oświecenia, Piotr Zawadowski, pojechał do Kijowa, poleca więc Czackiemu, ażeby udał się tamże „dla ułożenia się z nim względem sposobów do rychłego założenia gimnazyum“; dodaje nadto, iż gubernator kijowski pisał mu o gotowości magistratu kijowskiego ofiarowania „na początkowe zaprowadzenie szkoły“ kapitału 10.000 rs., wskazuje miejsce najdogodniejsze „klasztor bratski, gdzie się utrzymuje szkoła pod nazwą akademii“, którą gubernator chciałby z przysłem gimnazyum połączyć, ażeby z czasem założyć w Kijowie uniwersytet. Gdy Czacki doniósł Czartoryskiemu, że obywatele gubernii kijowskiej ofiarowali znaczną sumę na założenie gimnazyum w Kijowie z wykładem polskim, kurator zrobił mu uwagę (10 kwietnia 1806), że w takim razie nie można tej ofiary łączyć z funduszem wyznaczonym przez magistrat, gdyż ten domagał się wykładu rosyjskiego; nadto wedle ukazu 21 marca 1805 — mówi Czartoryski — w Kijowie ma być założony korpus kadetów dla 9-ciu poblizszych gubernij, z których większa część jest dawna rosyjska (Czernichowska, Puławska, Katerynosławska, Chersońska i Taurydzka); zalecono zaś, żeby gimnazya znajdowały się ile możności najbliżej, gdyż w nich kadeci przez lat 5 pobierać będą naukę; dla rządu nie może być rzeczą obojętną, ażeby w Kijowie, gdzie w liczbie 400 kadetów większa część będzie młodzieży rosyjskiej, uczono w gimnazyum po polsku. „Prawda — dodaje kurator — iż JW. minister Zawadowski oświadczył mnie, iż w mieście samem Kijowie i gubernii t. n. język polski jest więcej używany aniżeli rosyjski; z tem wszystkiem daleki bardzo jest on od tego, ażeby miał się zgodzić, iżby

nauki w gimnazyum kijowskiem zupełnie po polsku były dawane. Minister uważa, iż ofiara obywatelów kijowskich zasługuje na sprawiedliwe względy, lecz tak z powodu, iż korpus kadetów ma być założony w Kijowie, jako też, że obywatelstwo żąda, ażeby suma 5.700 rs. przeznaczona ze skarbu na utrzymanie gimnazyum złączona była z ich ofiarą, uznaje potrzebnem, ażeby część kursów dawana była po rusku. Jesliby obywatele nie chcieli nic odstąpić od oświadczonego w uchwale swojej żądania, rząd możeby się znalazł w konieczności albo utrzymywać drugie gimnazyum rosyjskie w Kijowie, albo li też przenieść szkołę wojskową z tego miasta do innego. W pierwszym zdarzeniu fundusze obywatelów zostawione byłyby samym sobie, w drugim obywatele gub. wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej nie małoby stracili na tem, gdyby musieli posyłać daleko dzieci swoje do szkół wojskowych“.²

Przez dwa lata inne sprawy odciągnęły uwagę Czartoryskiego od myśli o gimnazyum kijowskiem. Dopiero w r. 1808, gdy Czacki doniósł kuratorowi, iż obywatele kijowscy chcą przyłączyć ofiarę swoją do składek na gimnazyum wołyńskie, co było potwierdzone uchwałą delegacyi z 24 stycznia, przesłaną przez marszałka Kozłowskiego, Czartoryski odpisuje (7 maja), że zdaniem ministra gimnazyum wołyńskie, mając dostateczne z siebie fundusze, nie potrzebuje nic wcale albo bardzo mało wsparcia do swojego utrzymania się; w Kijowie zaś wydatki będą znaczne z powodu, iż tam po raz pierwszy gimnazyum się wprowadzi, inaczej zaś zaspokoić ich nie można tylko z funduszu nadzwyczajnego, uchwalonego przez oby-

wateli. Ze swej zaś strony Czartoryski dodaje: „Jakożkolwiek pożyteczną jest rzeczą wynieść jedną szkołę nad inne i postawić ją na tak wysokim stopniu, aby światło od niej na kilka razem prowincyj rozchodzić się mogło, pożytek ten nie będzie zupełnie doskonały, jeżeli nie ułatwimy każdemu mieszkańcowi sposobności edukowania dzieci w bliskości i nie zachowamy przyzwoitego stopniowania pomiędzy wyższymi i niższymi szkołami. Im bardziej wołyńskie gimnazjum w składzie swoim różnić się będzie od drugich i przybliżyć się do akademii, tem większa czuć się da potrzeba podniesienia w równej proporcji szkół początkowych, aby młodzież, odbywszy w nich nauki, z pożytkiem doskonalić się mogła w Krzemieńcu... Złe robi wrażenie w tutejszej stolicy, iż my, mając w naszym wydziale jedno starożytne miasto rosyjskie, z tak wielu względów warte szczególnej uwagi, żadnegośmy dotąd nie zrobili kroku dla doskonalszego w niem urządzenia edukacji publicznej“. Zauważywszy następnie, że aby złączyć fundusze dwu gubernij, potrzeba zezwolenia jednomyślnego obywatelów, gdy tymczasem marszałek powiatu kijowskiego Butowicz zaniósł protest przeciwko uchwale owej delegacji, kończy radą, iż „chyba po zupełnem zaspokojeniu potrzeb miasta Kijowa i obywatelów tej gubernii, resztę funduszów, jeżeli obywatele usilnie tego żądać będą, można złączyć z funduszami wołyńskiego gimnazjum“.

W rok potem blisko (11 marca 1809) Czartoryski przypomina Czackiemu, że w Kijowie „gwałtownie założyć potrzeba gimnazjum“. Pomimo tych tak silnych nalegań, Czacki zwlekał z otwarciem gim-

nazyum kijowskiego bardzo długo, gdyż dopiero 30 stycznia 1812 r. przyszło ono do skutku¹⁾).

Odbyło się ono z nadzwyczajną uroczystością. Gubernator wojenny kijowski, Michał Miłoradowicz, na którego ręce przyszła ustawa najwyżej zatwierdzona dla gimnazyum kijowskiego, zaprosił metropolitę kijowskiego, rząd gubernialny, marszałka gubernialnego i powiatowych, gimnazyum i oficyała rzymsko katolickiego, a przez nich władze sądowe i publiczność. Czacki zaś zaprosił od siebie „wszelkie władze duchowne, wojskowe i cywilne, oraz akademię duchowną i magistrat kijowski“. Uroczystość rozpoczęła się o 9 zrana. Dyplom monarszy znajdował się w domu gubernatora wojennego; więc wszyscy zaproszeni tam się udać musieli, aby po przemówieniu Czackiego dyrektor gimnazyum mógł dyplom ten zabrać. Od gubernatora udano się w przepisany z góry po-

¹⁾ M. Czajkowski przechował anegdotę o sposobie, w jaki Czacki dokazał swego z feldmarszałkiem Gudowiczem, z którym miał się porozumieć co do gimnazyum kijowskiego. Gudowicz był to syn Ukrainy, dumny wzięciem Anapy, fortecy na piasku, i szlachectwem polskim — zaporoskiem. Czacki przedstawił się jako szlachcic polski, nie zaś urzędnik rosyjski. W rozmowie feldmarszałek zapytał: „Ludzie mówią, żeś ty rozumny, umnica, powiedz, kto dziś jest najznakomitszym wojownikiem tego świata?“ Czacki w mig odpowiedział: „Ludzie mówią, że Napoleon, a ja utrzymuję, że zdobywca Anapy“. Powstał feldmarszałek, uściskał Czackiego. Najlepsze mu malarzowi w Kijowie kazał wymalować jego portret. I dotąd jeszcze — mówi Czajkowski — w Czezelniku, w zamku Gudowiczów, wiszą dwa portrety: jeden feldmarszałka z podpisem pierwszego wojownika świata, drugi Czackiego z podpisem: pierwszy umnica świata. („Dziwne życia Polaków i Polek“, 1865, str. 48).

rzędu (oddzielnie w paradnej karecie wieziona była ustawa), a najprzód do cerkwi Peczerskiej Ławy, gdzie „dyplom złożono na przygotowanym stole po prawej ręce przy drzwiach świętych przed obrazem Chrystusa“. Po odprawieniu nabożeństwa przez archimandrytę Serapiona, całe zgromadzenie udało się do domu gimnazjalnego; po poświęceniu wody, Czacki miał mowę, w której przedstawiwszy dzieje dawne Kijowa i wspomniawszy z uwielbieniem starania rządu o szerzenie oświaty, zwrócił się następnie do znakomitości urzędowych, obecnych na tym akcie, do obywateli, mieszczan, przedstawicieli akademii duchownej, do dyrektora i nauczycieli gimnazjum i młodzieży, już to dziękując za ofiarność na rzecz wychowania, już to przypominając obowiązki.

Najdonioślejszym niewątpliwie ustępem tej mowy był zwrot do nauczycieli: „Na ważnym jesteście stanowisku — mówił Czacki — nowi i dawni Rosy synowie są uczniami. Szanujcie sławę i nieszczęścia nawet zgasłej ojczyzny jednych, wielbicie ojczyznę drugich. Okazujcie, że w tem wspólnem już państwie jest monarcha, którego dobroczynność rozkazuje naszej wdzięczności. Ułatwiajcie między uczniami szczerej przyjaźni związki. O kilka kroków odległości w jednej świątyni w tem mieście spoczywają Konstantyn książę Ostrogski i Romansow Zadunajski. Rzucajcie kadzidło cieniom obudwóch. W przestrzeni wieków wieley ludzie zachowują między sobą braterstwo. Stawają oni przed tronem Przedwiecznego. Każdy mężny obrońca, każdy cnotliwy i umiejętny poradnik własnej ojczyzny ma przed Jego sprawiedliwością zasługę. Przyrodzenie, dawniejsze od cnót i zbrodni ludzi, głądzi władzą, czasu mogiły, te pomniki nie-

szoczęsnych niezgód. Nadużywał szczęścia Polak w Rosyi, nadużywał szczęścia Rosyanin w Polsce. Taki jest los wojen. Starajcie się stawiać i zdobić ołtarz zgody i jedności. Niech nieufność i nieprzyjaźń się nie zbliżą. Niech cały ród Słowian czci Aleksandra. Przez oświeconą dobroć godzien jest wiecznie panować sercom. Pracujmy, aby monarchy naszego sprawiedliwość bezpiecznie wyrzec mogła, że my tych prowincyj mieszkańcy posiadamy jego przywiązanie, a zasługujemy na jego szacunek“.

Młodzieży przypomniał Czacki potrzebę gruntownego ukształcenia, za pośrednictwem którego można położyć prawdziwe względem kraju zasługi, przypomniał, że chełpienie się z zasług przodków nie ma żadnego znaczenia, gdyż w życiu społecznym, nie w historii pożytecznym okazać się trzeba: „Obrazy przodków — mówił — wtenczas prawdziwie zdobią, kiedy szacunek powszechny potomka złączy z działami. Wolno, użytecznie i szlachetnie jest pięknymi czynami zaczynać ród świetny. Zasługi tak powinny być trwałe, jak jest ród człowieczy“.

Czackiemu odpowiedział marszałek gubernialny Potocki; potem przemawiali: Adam Rzewuski i dyrektor gimnazjum, Myszkowski. Zakończyła się uroczystość poświęceniem pokojów gimnazjalnych, błogosławieniem domu gimnazjalnego „świętym obrazem“ a muzeum „Księgą Pisma św.“ Nastąpił potem obiad u Czackiego, bal i kolacya u gubernatora. Wieczorem całe miasto było oświetlone a nad domem gimnazjalnym jaśniał transparent.

O organizacyi, składzie nauczycieli i innych szczegółach pedagogicznych w gimnazjum kijowskiem nie posiadamy wiadomości.

Gimnazjum podolskie w Winnicy otwarte zostało dopiero po śmierci Czackiego, w r. 1814; plan nauk był w niem szcuplejszy aniżeli w gimnazjum wołyńskim, w każdym jednak razie o wiele szerszy niż w szkołach powiatowych; oprócz nauk zazwyczaj dawanych, wykładano w Winnicy: logikę, prawo, estetykę i matematykę wyższą. (Por. „Wykład nauk i sposobu tychże dawania w Gimnazjum Podolskiem... przez dyrektora... X. Michała Maciejowskiego... do druku podany“. Berdyczów 1816, str. 95).

XII.

W ostatnich miesiącach życia dwie troski dręczyły serce Czackiego, jedna mniejszej, druga nader wielkiej wagi, bo grożąca obaleniem gmachu, z taką wytrwałością i poświęceniem budowanego.

Od r. 1809 zaprowadzone były przy gimnazjum wołyńskim „konwikty“ dwojakiego rodzaju: jeden, w którym uczniowie utrzymywani byli bezpłatnie, drugi, zwany „wolnym“, w którym za mierną opłatą (69 rs. 50 kop., biedniejsi 45 rs. 30 kop., a nawet 22 rs. 50 kop.) mieli wszelkie wygody i dozór.

Konwikt bezpłatny powstał częścią z sumy, przez rząd corocznie wypłacanej, częścią z ofiar obywatelskich, częścią wreszcie z opłat uiszczanych przez miasta w celu kształcenia geometrów i mechaników praktycznych. Zasiłek rządowy, przez Czartoryskiego wyjednany, wynosił rocznie rs. 2970 (119 rs. 50 kop. na osobę); ofiary obywatelskie blisko drugie tyle; miasta dostarczały na utrzymanie 16 uczniów mechaniki. Uczniowie, chodzący do „szkoły jeometrów“ (w liczbie 36), mieli zapewnione od rządu 150 rubli

asygnacyjnych rocznie; ponieważ zaś powierzała im zwierchność szkolna dozór nad dziećmi i pozwalała dawać korepetycje, mogli wyżyć. Czacki dodawał każdemu z nich 30 rs. asyg. na rok i zaopatrywał ich w „kosztowniejsze potrzeby do nauki“ z ogólnej do rozporządzenia danej mu kasy.

Konwikt wolny, założony „za radą i pomocą“ prefekta, Antoniego Jarkowskiego, służył „dla dzieci obywatelskich średniego majątku“. Konwiktorowie niezupełnie zadawali Czackiego, jak to widzimy z listów jego do prefekta; 3 stycznia 1811 r. pisze: „Proszę moją troskliwość o konwikta przyjąć nie za wymówkę, bo tej myśli nie miałem, ale widzę mało celujących w konwiktach“; a pod koniec tegoż roku (14 grudnia) znowuż utyskuje: „smutną jest rzeczą, że ja w nich nie widzę tej nadziei, jaką mieć należy“. Niezadowolenie to jednak nie przeszkadzało staraniom o zwiększenie funduszków na utrzymanie bezpłatne i o rozszerzenie tym sposobem ważnej instytucji. Dlatego też Czacki mocno był rozgoryczony, gdy Jan Śniadecki „wbrew dawniejszemu zdaniu“ swemu chciał rozrzucić konwiktorów po różnych gimnazyach. Zdaniem Czackiego konwikty powinny być tylko w Wilnie i w Krzemieńcu, a to z następujących powodów: 1^o ponieważ są to pierwsze (najlepsze) w całym wydziale szkoły, 2^o ponieważ jeden duch będzie ożywił i jeden stopień nauki, 3^o ponieważ rozrzucwszy konwiktorów po gimnazyach, potrzeba ich będzie posłać i do Kijowa i do Białej Rusi, gdzie w języku rosyjskim nauki pobierać muszą. „Gubernia kijowska — dodaje Czacki, pisząc o tym przedmiocie do kuratora, 6 kwietnia 1812 r. — pisała do ministra, że gdy szkoła krzemieniecka jest w wyższym stopniu,

zatem konwiktowicie z tej gubernii, dla większego doskonalenia się, uczyć się powinni w Krzemieńcu. Mógłbym się spodziewać, że tysiąc szlachty ma więcej, i to zgodnej, uwagi na dobro powszechne, niż rektor! (Jan Śniadecki). Tak to nienawiść i chęć szkody nam przynosi okropne szkody oświeceniu. Kocha on język polski, ale kiedy chciał źle uczynić, zapomniał, jaka ziemia go wydała!... Jest uczony, lecz w wielkich sprawach narodu nie można mu pióra powierzać“.

Za ważny argument potrzeby skupienia sił, podniesienia gimnazyum do najwyższego stopnia, kształcenia konwiktów w dwu tylko miastach, podaje Czacki konieczność przeciwdziałania szerzącemu się wpływowi jezuitów białoruskich, którzy wyjednali już sobie wtedy dyplom na akademię połocką. „Mamy — powiada w tymże liście — jezuitów moc, sprawność i wielkie środki przeciwko nam. Cokolwiek uczeni złapanymi zostaną, jak się stało po wprowadzeniu jezuitów zakonu do Polski... W dwu miejscach baczność będzie rozsądniejsza jak w kilku miejscach. Dozór taki nie może być tylko roztropny i delikatny. Myśli nawet nie można wszystkim powierzyć. Potrzeba nam roznosicieli światła i obrony sposobu naszego uczenia“.

Wyrazem dbałości o takich „roznosicieli światła“ jest ogłoszone przez Czackiego drukiem „Uwiedomienie o konwiktach w Krzemieńcu“ (z 1 maja 1812 r.). Autor powołuje tu współobywateli do ofiarności na rzecz konwiktów, przytaczając dla zachęty przykłady takich ludzi, jak Lernet, który dawniejszą swą ofiarę zwiększył do rs. 37500, jak Aleksander Leśnicki, który umierając 23 lipca 1811 r. zapisał

20.000 zł. na fundusz uczniów ubogich „swojego imienia“, jak Klara Łopatyńska, która 10.000 na fundusz dla uczniów z nią spokrewnionych przeznaczyła. Podaje następnie warunki przyjęcia dzieci do konwiktów bezpłatnego: 1^o Ten miejsce wakujące w konwikcie osiągnie, kto bądź w Krzemieńcu, bądź w szkole powiatowej choć 2 klasy skończył i „eminencyi“ ma świadectwo. W przypadku równej zdatności, ma pierwszeństwo do umieszczenia w „wolnym“ konwikcie. Potrzebne było świadectwo ubóstwa, odbytej ospy, postępowania moralnego. 2^o Na wakacje i święta konwiktorem odjeżdżać nie mogą. 3^o Gdyby jakie znaczne winy w konwiktorze pokazały się i użycie poprawy nie miało skutku, uczeń z konwiktów może być wydalony; również gdyby chroniczna była choroba i o jej uleczeniu doktor powątpiewał. 4^o konwiktory powinni być przez lat 4 „dozorcami domowymi“; stosownie do chęci kształcą się do służby wojskowej lub cywilnej; dla wielkiej zdatności można skracać lata odsługiwania się, szczególnie gdy uczniowie idą do korpusu inżynierów i artylerji. 5^o kończący nauki konwiktorem uroczyste przyrzeka wierność monarsze i ojczyźnie, wdzięczność szkole i obywatelom; jeżeli będzie kiedy majątnym, zobowiązuje się piśmiennie do utrzymywania na swym koszcie jednego ubogiego ucznia w gimnazyum wołyńskim, w uniwersytecie wileńskim lub w innej szkole wydziału wileńskiego. 6^o Co rok 15 września przez trzy lata konwiktory przysyłać mieli świadectwa od władz odpowiednich do gimnazyum wołyńskiego o swoim postępowaniu. „Póki się będę trudził wołyńskim gimnazyum — dodaje Czacki — upewniam, że w miarę możliwości będę się starał o danie pomocy

tak dobrym uczniom. Zapewne i następcy moi te same zachowają prawidła. Gdyby zaś takowy który uczeń źle się sprawował, po urzędownem doniesieniu, imię jego na czarnej tablicy na zawsze zapisaniem zostanie“.

Wszystkich konwiktorów bezpłatnych w r. 1812 było 105; w konwikcie „wolnym“ było 40. Czacki pragnął, aby i konwiktorzy wolni nie odjeżdżali na wakacje, podczas których korepetytorowie języków i rodowity Francuz w szczególności dbać mieli o wprawianie uczniów w konwersacyę. Starał się też wpływać na rodziców, ażeby dzieci w konwikcie wolnym umieszczali, nie uwodząc się fałszywym wstydem, iż tak tanio kosztowało w nim utrzymanie, iż zatem powiedziano, że dzieciom żałują. Pożywienie w obu konwiktach jednakowe: śniadanie, obiad, podwieczorek, wieczerza zawsze gorąca.

Niebawem po ogłoszeniu tego „uwiadomienia“ wieści o wojnie Francyi z Rosyą rozchodzić się zaczęły. Na Boże Ciało był zjazd liczny w Krzemieńcu. Czacki, wezwany przez Bagrationa do Łucka, wyjaśnił, że zjazd to był zwykły na uroczystość solennie obchodzoną. Bagration przedstawił mu spis 380 wyborowej młodzieży krzemienieckiej z Józefem Czackim (synem Tadeusza) na czele, sporządzony przez gubernatora wołyńskiego Komburleja, jako zdatnych do wojska. Czacki, przejrawszy spis ten, miał rzec: „Mości książę! uznaję w tym spisie całą niezastudzoną złośliwość ku mnie Komburleja. Monarcha mojej gorliwej wierności tronowi zarząd szkół tej prowincyi i gimnazjum wołyńskiego powierzyć raczył. Zdawałem już sprawę przed jego majestatem z mojego urzędowania i nie zleknię się zdać raz jeszcze. Rodzice mnie samemu poruczyli los swoich dzieci,

odpowiedzialność za nich poprzysiągłem Bogu, rodzicom i mojemu sumieniu. Mamże tak haniebnie zdradzić zaufanie moich współobywateli? O, nie! Monarcha tego po mnie wymagać nie będzie. Uczniów krzemienieckiego gimnazjum w ręce tylko rodziców oddać powinienem i oddam; ani żadna władza inaczej postąpić zmusić mię nie zdoła. Jesteś księżę ojcem i serca twego zapytaj". Bagration, poruszony temi słowy, radził przyspieszyć egzamin i rozesłać uczniów do domu, wyjechać samemu z Wołynia. Jakoż egzamina r. 1812 odbyły się o wiele wcześniej niż zwykle, bo 12 czerwca; Józef Czacki nappełnił serce ojcowskie radością, dostał medal.

Nadszedł rozkaz przeniesienia gimnazjum (dokąd, nie wiemy); Czacki wstrzymał jego wykonanie, zasłaniając się niezwalczonemi trudnościami w dokonaniu tego rozporządzenia wśród niebezpieczeństw wojennych. Gubernator wojenny przystał na to, zalecając mu przesłać uwagi swoje do ministra policyi. Archiwum jednak komisji sądowo-edukacyjnej było upakowane i gotowe do wywiezienia z polecenia samego Czackiego, który wyjechał z Krzemieńca i przez kilka miesięcy do niego nie zaglądał, bawiąc w Jałowicy, Jaśkowcach, Teofilpolu, Tarnorudzie, Korosteszewie, Łysowidach, Żytomierzu. Zastępcą jego w Krzemieńcu był Filip Plater.

Gdy się zbliżał czas otwarcia gimnazjum, Plater chciał jak zwykle ogłosić prospekt lekcyj. Czacki oparł się temu stanowczo, pisząc do niego: „Póki odpowiedź od ministra nie przyjdzie, otwierać gimnazjum nie można, bo póki ukaz o przeniesieniu trwa, póty szkoły niemasz, a nadto napisawszy, że bez jego woli nie otworzy się szkoła, jakżeż inaczej postąpić...

Inna jest rzecz wstrzymać wykonanie do dalszej woli, inna przeistoczyć. Nie będzie rezolucyi za kilka dni, znowu sztafetę poślę i o tem doniosę“.

Ponieważ jednak niektóre zakłady całkiem praktyczne, jak szkoła mechaników i geometrów, funkcjonowały w dalszym ciągu, Czacki nie widział w tem nic niebezpiecznego, jeżeliby się uczniów od przybycia do Krzemieńca nie odstręczało; „póki nie napiszemy — dodawał — nie zjadą w wielkiej liczbie“. To też pozwalał, żeby nauczyciele przybywającym uczniom dawali lekcyje w oznaczonych godzinach; urzędownie jednak otwierać gimnazjum i prospekt ogłosić zabronił. Rzeczywiście uczniowie bardzo powoli się zjeżdżali, tak, że gdy po ukończeniu wojny, wolno już było publicznie gimnazjum otworzyć, zebrało się tylko 135 (list Czackiego do Platara 10 stycznia 1813 r. z Brusilowa). Roztopy i bojaźń wojny w jej skutkach wielu zatrzymywały, jak się domyślał Czacki, który stęskniony za swoją instytucją ciągle się do Krzemieńca wybierał, ale go interesa najbliższych, wplątanych w sprawę niedawno zakończonej wojny, zmuszały do odbywania bliższych i dalszych wycieczek. „Sama gorycz ucisków zatruwała chwile jego ostatnie — jak powiada ks. Osinski. — Ciągłe przeciwności spotykał na swej drodze. Chcąc się widzieć z Czartoryskim, przybyłym na Wołyń, pośpieszył do Dubna; tu gorączka nerwowa, której ataków doznawał już od początków r. 1813, przez sześć dni go męczyła. I wtedy jeszcze myślał o Krzemieńcu i pragnął uczniów widzieć przy sobie; wielu pośpieszyło do Dubna. Pomimo starań lekarzy, choroba wzmagana udręczeniami serca i przygnębieniem, w jakie popadł skutkiem znacznego nadwreżenia majątku,

przemogła siły organizmu tak jeszcze młodego. Śmierć nastąpiła 8 lutego 1813 roku.

Ciało, stosownie do woli zmarłego, przewieziono do Porycka, gdzie 19 lutego odbył się wspaniały pogrzeb, przy nadzwyczaj licznem zebraniu duchowieństwa i obywatelstwa. Kacper Cieciszowski, biskup łucki i żytomierski, wraz z Janem Kantym Podhorożeńskim, biskupem polemońskim, odprawiali żałobne nabożeństwo; ks. Prokop Podgórski, kaznodzieja gimnazjalny, słauił cnoty zmarłego z tekstu: „Pokój i cześć czyniącemu dobrze“; Jan Chołoniewski, marszałek powiatu włodzimierskiego — zasługi jego w dziedzinie wychowania i oświaty.

Pod koniec roku szkolnego wspomnienie założyciela szkoły nanowo było przywołane przez profesora wymowy, ks. Alojzego Osińskiego.

W całym wydziale wileńskim odbywano żałobne nabożeństwa i miewano mowy: w Wilnie wysłużony profesor wymowy, Filip Nereusz Golański, w szkołach lubarskich ks. Ignacy Baszniański itd. Nawet jezuita połoccy złożyli hołd swemu niegdyś przeciwnikowi; ku czci Czackiego miał kazanie ks. Reddig.

Serce Czackiego złożono w jednej z sal gimnazjum wołyńskiego z tym trafnym napisem z ewangelii: „*ubi thesaurus tuus, ibi et cor tuum*“ (gdzie skarb twój, tam i serce twoje).

XIII.

Rzeczywiście przez ostatnie osiem lat życia serce Czackiego wypełnione było gimnazjum wołyńskim; dzieło przezeń stworzone pochłaniało niemal całkowicie jego działalność; podniesienie szkoły krzemie-

nieckiej do najwyższego szczytu doskonałości stało się celem wszystkich jego usiłowań, przechodzących w wielką, szlachetną namiętność. Z namiętności tej wypłynęły i zalety i wady Czackiego jako pedagoga, szerzyciela oświaty. Nie był on systematykiem pedagogicznym, nie wypowiedział nawet żadnej doniosłej myśli pedagogicznej, któraby wyłączną jego była własnością; w zasadach ogólnych poszedł za realistycznymi (filantropinistycznymi) poglądami wieku XVIII; — ale natomiast, jako człowiek czynu, urzeczywistniał przyswojone sobie ideały wychowawcze. Gimnazjum wołyńskie ukochał głęboką miłością ojcowską; poświęcił dla niego wszystko: majątek, zdrowie, siły umysłowe, naukę wielką, gorliwość nadzwyczajną. Przy jego zakładaniu i stopniowem rozszerzaniu rozwijał całą przebiegłość serca i przenikliwość rozumu, ażeby dla niego pozyskać fundusze, zjednać przychyłność, wymusić uznanie. W organizacyi sam wchodził w najdrobniejsze szczegóły, starając się o to, ażeby w szkole jego było wszystko to, czego wymagał postęp nauki i potrzeba kraju, a zarazem wszystko to, czem ognisko domowe uczucia ku sobie pociąga. Chciał, aby gimnazjum jego spełniło jaknajlepiej podwójne zadanie, stawiane przez pedagogikę, wychowania i nauczania, zadanie, które w nowszych czasach rzadko kiedy urzeczywistnionem zostało; chciał, aby wychowaniec tego gimnazjum mógł się stać cnotliwym, światłym i użytecznym krajowi obywatelem, a równocześnie człowiekiem towarzyskim; chciał, aby wychowaniec ten w szkole nietylko się uczył, ale i bawił, aby się nie czuł jednostką tylko w tem wielkiem zbiorowisku, ale członkiem jego mogącym liczyć na przyjaźń, poparcie i pomoc tak, żeby we wspom-

nieniach swoich zwracał się do szkoły z taką, niemal tęsknotą, z jaką zazwyczaj zwracamy się do dni dzieciennych, w domu rodzicielskim spędzonych.

Obrawszy na szkołę miejsce stosowne, małe miasto nie nastęrczające sposobności do odrywania się od nauki, przejąwszy swym duchem przełożonych i nauczycieli, biorąc sam czynny i gorący udział zarówno w dopomaganiu do pracy jak i w podzieleniu zabaw młodzieży, rozciągnąwszy opiekę rodzicielską nad zdrowiem, utrzymaniem, pracą domową uczniów, pobudzając w nich ciągle uczucia szlachetne, podnosząc nastrój chwil uroczystych w życiu gimnazyalnem do podniosłego tonu, interesując się losami uczniów po ukończeniu szkoły, sprawiał, że wychowawcy gimnazjum wołyńskiego ukochali je istotnie uczuciem synowskim, czcili i wielbili jego założyciela, a dla siebie wzajem po bratersku byli usposobieni.

Złożyli tego wymowny dowód w 30 lat po śmierci Czackiego, gdy niektórzy pisarze (Henryk Rzewuski, Michał Grabowski) zbyt lekko o jego wyrazili się zasługach; z jakimże to młodzieńczym zapalem stanęli oni w obronie jego pamięci!...

Zasługa gimnazjum nie polega na wydaniu pierwszorzędných uczonych lub poetów, bo wytwarzanie ich do zadań szkoły, mającej do czynienia z przeciętnymi zdolnościami, nie należy — ale raczej na przygotowaniu do życia zacnego obywateli, kochających nauki, starających się o szerzenie światła na rozmaitych stanowiskach, jakie w życiu dalszem zajmą. Gdybyśmy jednak chcieli koniecznie jakie świetne imię ze wspomnieniem szkoły krzemienieckiej zespolić, toby jedno nazwisko autora „Maryi“, który

za czasów jeszcze Czackiego w Krzemieńcu nauki pobierał, zupełnie było wystarczającym. A co się tyczy ukształconych fachowo ludzi i świątłych obywateli, to poważny ich szereg znaleźć można w artykule Dra Karola Kaczkowskiego, pomieszczonym w „Athe-neum“ 1845 p. n. „Odpowiedź na list pana kwestarza somnambula“.

Ta wszakże namiętna miłość dla gimnazjum wo-łyńskiego, która połączyła w tym zakładzie zalety publicznego i domowego wychowania, wywołała też i ujemne objawy w zakresie pedagogicznej działal-ności Czackiego. Nie można mu wprawdzie robić zar-zutu z tego, że lubo uznawał i głosił ważność szkół elementarnych, nie zajął się przecież niemi w prak-tyce z całą możliwą gorliwością; a nawet w samej ustawie dla tych szkółek uszczuplił ich doniosłość, przeznaczając je głównie dla szlachty ubogiej i mie-szczan; na usprawiedliwienie bowiem Czackiego mo-żna przytoczyć ówczesne stosunki poddańcze, nad-zwyczaj utrudniające wszelkie usiłowania, w kierunku oświaty ludowej podejmowane. Ale było to już błę-dem, którego uniknąć należało, gdy Czacki nakreśliw-szy z początku szeroki plan reorganizacji wychowa-nia na Rusi, ścieśnił go następnie do szczupłego sto-sunkowo terytorium Wołynia, a co więcej jeszcze, do Krzemieńca. W tym względzie postępował on nie jak rozważny pedagog, ale jak namiętny amator. Dla Krzemieńca zakupywał bogaty księgozbiór, zbiory numizmatyczne i mineralogiczne, zaprowadzał ogród botaniczny, przerabiał i ozdabiał gmachy, ażeby gim-nazjum ukochane przedstawiało się imponująco. Na te wydatki, jak niemniej na podwyższenie pensyi nau-czycielom szły fundusze, pierwotnie na cele wycho-

wania w trzech guberniach przeznaczone, tak że innych szkół nie było z czego uposażyć hojniej; musiały poprzestawać na tem, co rząd wyznaczył. A przecież sam Czacki bardzo słusznie w przedstawieniu do rządu zwrócił uwagę na potrzebę ułatwienia nauki uczniom uboższym; ci ubożsi nie mogli, pomimo wszelkich dogodności, podążać do Krzemieńca i zadawałać się musieli nauką w szkołach powiatowych najbliższych; podniesienie zatem tych szkół powinno było stać na pierwszym planie.

W postępowaniu Czackiego przebija się pewien duch prowincjonalizmu, dążący do tego, ażeby Wołyń zasłynął jako siedlisko nauk i ogłady; skutkiem czego Podole i Ukraina nie doznawały już należytej pieczołowitości ze strony wizytatora trzech gubernij, któremu troskliwość swoją równomierniej okazywać należało. W tym też duchu prowincjonalizmu widzieć musimy po części źródło owego przywiązania do planu nauk zaprowadzonego w Krzemieńcu. Plan ten miał swe odrębności, polegające głównie na połączeniu w jednym zakładzie cech szkoły średniej z cechami uniwersytetu. Zupełnie zadowalającym planu tego nazwać niepodobna; przejście od „klas“ do „kursów“, nie mając żadnego stopniowania, było zbyt gwałtowne, a przypadając na wiek zbyt jeszcze młody (lata 13—14), nie mogło być wielce korzystne. Tylko przy takich staraniach i pomocach specjalnych, jakie były w Krzemieńcu, mógł plan ten przynieść istotny dla uczniów pożytek; w innych szkołach, nie posiadających takich pomocy, okazałby się wadliwym. Czacki jednak, lubo nie był jego samodzielny twórcą, przywiązał się do niego, jako do znamienia, wyróżniającego gimnazjum wołyńskie, i chciał go, jako takie

znamie wprowadzić do innych szkół, pod jego zarządem zostających.

Te atoli zboczenia szlachetnej namiętności nie mogą przyćmić zasług tego „jałmużnika wielkiego“ w sprawie oświaty, jak go nazwał Jan Chołoniewski, tej duszy czystej i obdarzonej wolą hartowną i wytrwałą, która się pod naciskiem nieszczęść nie łamała, ale nabierając nowej energii w poczuciu obowiązku, szła niezmordowanie ku wytkniętemu wielkiemu celowi. To, co on pisał do ukochanego syna Józefa na kilka lat przed śmiercią, najlepiej może określa jego poglądy, uczucia i dążności: „Los nigdy dla mnie nie uśmiechał się. Od kilkunastu lat publiczne i prywatne przygody ciągną idą kolejną. Opatrzność może położyć granicę nieszczęściom, może je zwiększy. Szanujmy wyrok Nieba, a pracujmy, aby sumienie nasze zaświadczyło, że jesteśmy godni mieć pomyslną w udziale. Już zbliżasz się do tego wieku, gdzie będziesz poznawał te wszystkie przyczyny, które kraj wymazały z liczby narodów i okropne spuściły kłęski... Przekonasz się, że sama cnota jest wszystkim; ona towarzyszyć winna od pierwszych lat do grobu; ona jedna czyni, że człowiek nie może być zupełnie nieszczęśliwym. Pamiętaj, abys ziomkom służył. Apatyja niech nie ma w twoich oczach cechy cnoty obywatelskiej. Są ludzie, jest ta sama ziemia, która przodków twoich żywiła i ciebie żywi. Jest i będzie wiecznie ten sam Bóg, który współludziom przynosić pomoc i nawzajem ją odbierać każe“ (List do Józefa Czackiego z 2/14 marca 1808 r. Porytek, z autografu). Że w życiu zasady te stosował, pokazuje się z jego działalności publicznej, w najogólniejszem scharakteryzowaniu której wyręczę się pięknemi słowy ks.

Adama Czartoryskiego, najlepszego niewątpliwie w tej mierze sędziego. „Pałała w nim — mówił książę kurator, rozdając medale celującym uczniom krzemienieckim 1 lipca 1818 roku — pałała w nim, jak w mężach starożytności, czysta miłość kraju, cnoty i chwały: równie miał wstręt do niskich powodów egoizmu; lecz w swej wyniosłej niewinności, wielu jego skrytych i szpetniejszych nie pojmował nawet kształtów. Od pierwszej młodości każdy rok życia Czackiego odznaczony był dziełem lub pracą, cnotliwym usiłowaniem lub ofiarą użyteczną. Wewnętrzna moralna siła jakaś niezwalczona bez przerwy nagliła go do pięknych czynów, do poświęcania się, to przyjaciom, to cierpiącym, to krajowi swojemu, to dobru ludzkości i przyszłych pokoleń; o sobie radzić, swój tylko pielęgnować interes, nie było w jego mocy“.

(*Kurier Litewski*, 1818, Nr. 61).

KSIĘGARNIA

ANTYKWARIAT



D No 254390



W dalszym ciągu ukażą się:

- | | |
|---------------------------|-------------------------|
| 1. Mikołaj Kopernik | przez Henryka Merczynga |
| 2. Adam Mickiewicz | " Stanisł. Tarnowskiego |
| 3. Józef Korzeniowski | " P. Chmielowskiego |
| 4. Zygmunt Kaczkowski | " P. Chmielowskiego |
| 5. Jan Zamojski | " W. Nowodworskiego |
| 6. Józef Poniatowski | " Dr. J. Świeżawskiego |
| 7. Jan Kochanowski | " Wł. Nehringa |
| 8. Aleksander Wielopolski | " Wł. Spasowicza |
| 9. Hugo Kołłątaj | " Wł. Smoleńskiego |
| 10. Tadeusz Czacki | " P. Chmielowskiego |
| 11. Kornel Ujejski | " K. Bartoszewicza |
| 12. Jan Długosz | " St. Ptaszyckiego |
| 13. Andrzej Morsztyn | " E. Łunińskiego |
| 14. Stanisław Konarski | " Henryka Wernica |
| 15. Józef Kraszewski | " St. Krzemińskiego |
| 16. Lucyan Siemiński | " A. Dobrowolskiego |
| 17. Sebastian Klonowicz | " Henryka Wernica |
| 18. Stefan Batory | " Winc. Zakrzewskiego |
| 19. Jan Matejko | " St. Tarnowskiego |
| 20. T. T. Jeż | " M. Zdziechowskiego |
| 21. Jan Sobieski | " Ern. Łunińskiego |
| 22. August Wilkoński | " K. Bartoszewicza |
| 23. Józef Szujski | " St. Tarnowskiego |
| 24. Adam Asnyk | " J. Kotarbińskiego |
| 25. Aleksander Fredro | " K. Bartoszewicza |
| 26. Miecz. Romanowski | " E. Łunińskiego |
| 27. Henryk Rzewuski | " P. Chmielowskiego |
| 28. Karol Szajnocha | " Al. Kraushara |

i t. d., i t. d.

Cena każdego tomiku 30 kop.

